Dla banderowskiej Ukrainy popełnijmy zbiorowe samobójstwo

,,Zabić Żyda, to jak zabić wesz – Dmytro Kłaczkiwśkyj – „Kłym Sawur, dowódca UPA Północ na Wołyniu”

W obronie tego nazistowskiego łajna PiS chce wysłać polińskie mięso armatnie na Wołynkę II. Oto sojusznicy Dudy, Morawieckiego, Kaczyńskiego,Terleckiego, Sakiewicza, Gowina, Schetyny i Tuska. Polacy mają nie tylko ochoczo zginąć za takie właśnie banderowskie szumowiny, jak te na powyższych obrazkach, ale jeszcze z radością, graniczącą z masochistyczną abberacją umysłową, winni jeszcze przyjąć pod swój dach tych wypróbowanych przyjaciół, renegatów warszawskiego nierządu, a na końcu, gdy już przestaną być potrzebni, ustawić się grzecznie w kolejce do poderżnięcia własnych gardeł przez tych wypróbowanych obrońców Europy spod znaku wideł i siekiery, których znaną miłość do Polaków, poznało w latach 1939 – 1950 pół miliona naszych rodaków zamieszkujących Kresy Rzeczypospolitej, bestialsko wymordowanych na 362 sposoby przez ich antenatów w latach 1939 – 1949. Czy naprawdę jako naród chcemy zakosztować powtórki, z nie tak wcale dalekiej przeszłości, o skutkach o wiele bardziej przerażających, niż te jakie stały się udziałem naszych przodków, a których obecnych reperkusji naszej krótkowzroczności i braku wyobraźni, nie potrafimy nawet sobie wyobrazić? Czy naprawdę tego chcecie moi drodzy rodacy? Czas najwyższy się ocknąć,

zanim będzie za późno. Wbrew bowiem temu co wmawia wam reżimowa propaganda, Ukraina wcale nie upada, tylko pokazuje swoją prawdziwą banderowską, proniemiecką, antypolską, nazistowską twarz, czego już nawet nie kryje. Dlatego nie Ukraina mnie przeraża, tylko bezmyślne popieranie Banderlandu zupełnie w ciemno przez kolejne ,,polskie" rządy PO, PiS i wszystkie wcześniejsze grupy przestępcze o charakterze zbrojnym, poprzedzające POPIS, i to bez względu na to, jak wiele świństw Ukraina już zrobiła wobec Polski, i jeszcze zrobi w najbliższej przyszłości. Czy tylko Węgrzy w osobie ich premiera Victora Orbana, zachowali rozum i zdrowy rozsądek, zdecydowanie odmawiając udzielenia banderowskiej Ukrainie, jakiejkolwiek pomocy i wsparcia i przyjmowania Ukraińskich ,,uchodźców. To samo zresztą zrobiły Słowacja i Czechy. Jak widać tylko Polacy, a raczej Poliniacy zachowują się jak pensjonariusze zbiorowego zakładu dla obłąkanych, co nie wyjdzie nam na zdrowie. Zapłacimy za naszą głupotę prędzej, niż później i to bardzo, bardzo drogo, co już pokazuje sytuacja, że we własnym ponoć państwie, jesteśmy już traktowani, nie jako gospodarze, ale intruzi, których należy się pozbyć. I temu właśnie celowi służy ta wojna tocząca się obecnie na Ukrainie, o czym pisałem w kilku wcześniejszych swoich artykułach.

Ukraina nie upada
tylko pokazuje swoją
prawdziwą banderowską,
proniemiecką, antypolską,
faszystowską twarz. Nie Ukraina
mnie przeraża, tylko bezmyślne popieranie
Ukrainy w ciemno przez kolejne polskie
rządy PO i PIS, bez względu na to, jak
wiele świństw Ukraina zrobi wobec Polski!

ŻADNEJ POMOCY
ODRZUĆ CHORE POMYSŁY
NIE WSPIERAJ WROGÓW OJCZYZNY
DLA BANDEROWSKIEJ UKRAINY!!!

АЗОВ

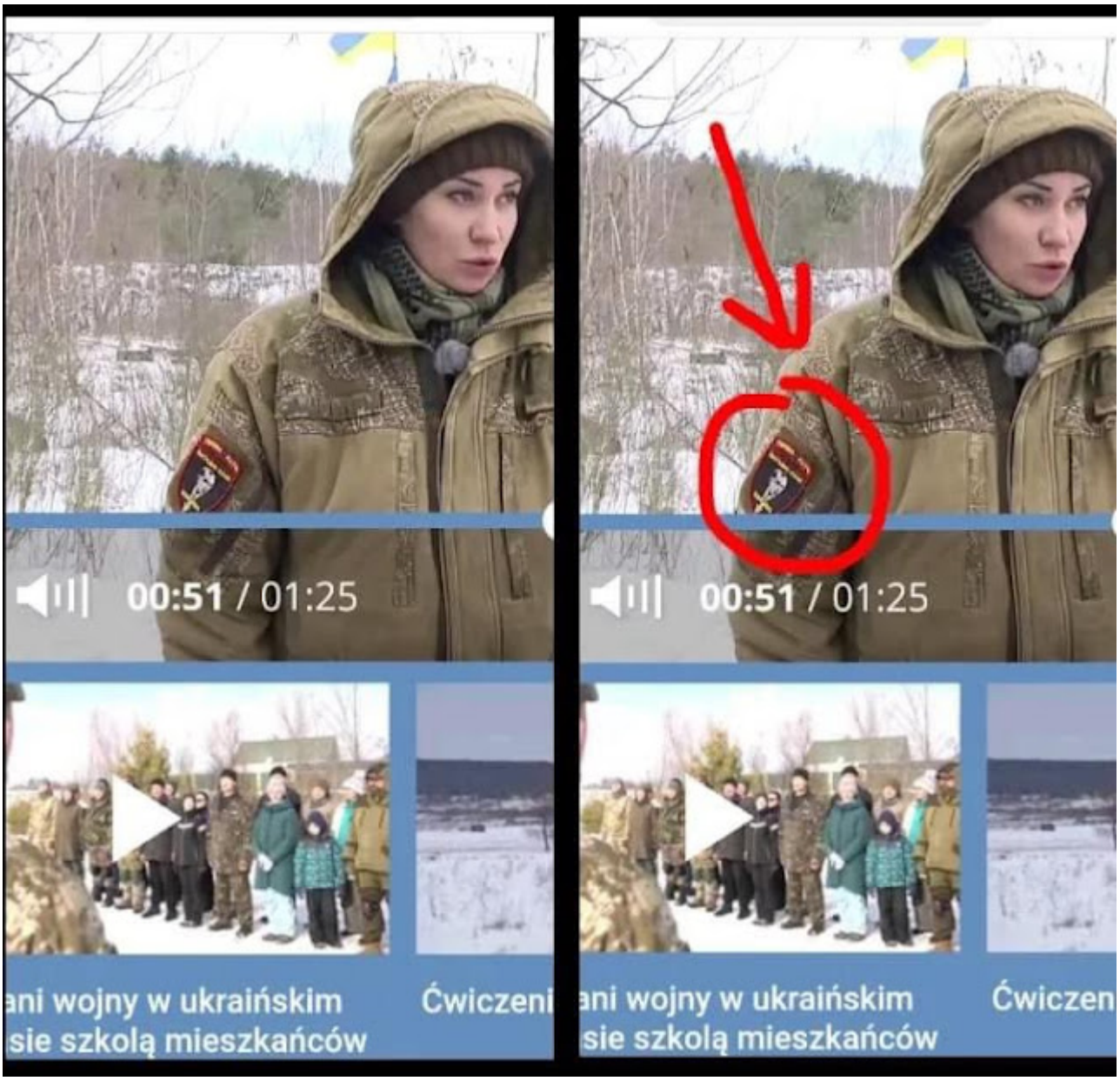
00:51 / 01:25
ani wojny w ukraińskim
sie szkolą mieszkańców
Ćwiczeni
00:51 / 01:25
ani wojny w ukraińskim
sie szkolą mieszkańców
Ćwiczen

Przed kilkunastoma laty, Jan Tomasz Gross rozpętał piekło, prezentując nikczemnie napisaną książkę o Jedwabnem, w której przedstawił pojedynczy mord na Żydach, dokonany jakoby przez grupę polskich kolaborantów. Tragiczny obraz wypełnionej ludźmi płonącej stodoły, poruszył miliony czytelników na całym świecie. Głosom oburzenia i potępienia nie było końca. Polacy zmierzyć się musieli z silną antypolską wrzawą medialną, przeciwstawiając wrogiej propagandzie niezliczone mnóstwo dowodów i przykładów swojego rzeczywistego stosunku do holocaustu, który znacznie odbiegał od nakreślonej przez Grossa wizji.

Upokorzenie, napiętnowanie i niesmak pozostały jednak do dzisiaj . Zatrute owoce haniebnej nagonki zdołały na trwałe zniekształcić wizerunek naszych dziadków i ojców.

Tymczasem jednak, tuż obok, za bliską granicą, rozwija się fenomen , który przyprawia o zdumienie a nawet szok. Na Ukrainie, przed banderowskimi pomnikami, ramię przy ramieniu, obok Ukraińców, ustawiają się zastępy obywateli narodowości żydowskiej i wspólnie oddają hołd oprawcom swoich rodaków.

Nasuwa się tym samym pytanie, dlaczego tak się dzieje, skoro ukraińskie formacje zagłady w służbie III Rzeszy, zanim dokonały ludobójstwa Polaków na Wołyniu i Małopolsce Wschodniej, wymordowały najpierw ok. 150 tysięcy Żydów. Pogromy Żydów dokonane przez ukraińskich szowinistów zaczęły się zaraz po zajęciu polskich województw Kresowych przez Niemców już w lipcu 1941 roku. Pierwszy miał miejsce zaraz po zajęciu Lwowa i jego ofiarą do 6 lipca padło około 6 tysięcy Żydów, część ofiar z tej liczby stanowili Polacy. Do drugiego pogromu doszło we Lwowie i 35 innych miejscowościach Małopolski Wschodniej pod koniec lipca, dla upamiętnienia Symona Petlury, zabitego 13 lat wcześniej przez żydowskiego zamachowca w Paryżu.

Współudziału w holokauście na Żydach dopuściła się ukraińska policja pomocnicza podległa dowództwu SS i Policji. Przynależność do niej miała charakter dobrowolny. Brała ona udział w likwidacji gett, m.in. od 12 sierpnia 1942 roku we Lwowie. We Lwowski Obwodowym Archiwum Państwowym zachowały się setki meldunków policjantów dotyczących ilości zatrzymanych oraz rozstrzelanych przez nich Żydów, a nawet ilości zużytych przez nich nabojów. Podobna sytuacja miała zresztą miejsce w bardzo wielu innych gettach, które nadzorowali właśnie funkcjonariusze ukraińskiej policji pomocniczej w służbie III Rzeszy. Wielkość ludobójstwa dokonanego na Żydowskich mieszkańcach Kresów Południowo – Wschodnich II RP, została bardzo dobrze opisana w znakomitej książce pod redakcją Andrzeja Zięby pt. OUN, UPA i zagłada Żydów.

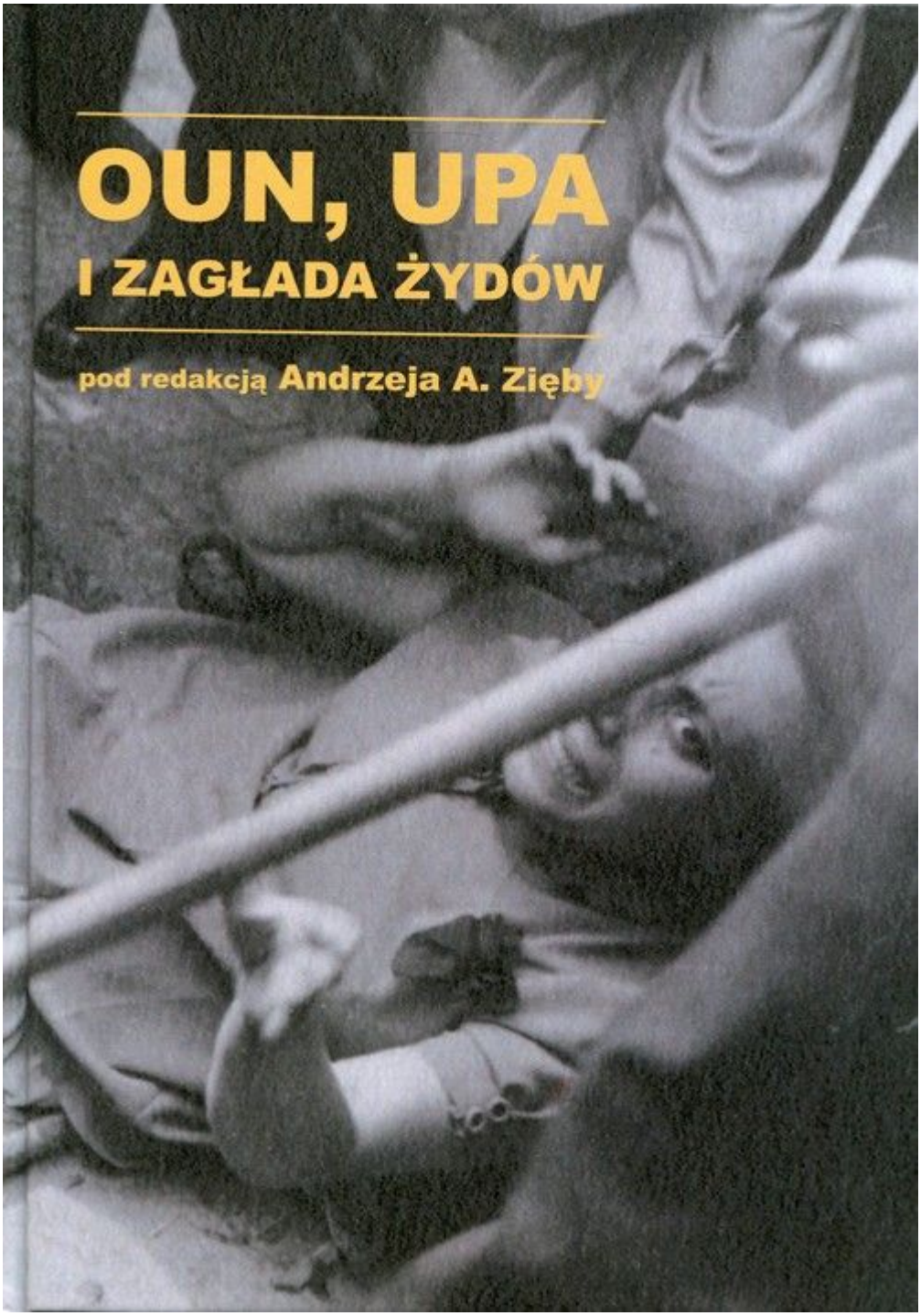

Mało jednak kto wie w naszym kraju o tym, że bardzo wielu Żydów służyło w oddziałach band UPA. Nie była to z ich strony, w ani jednym przypadku służba dobrowolna, ale wyłącznie przymusowa, po zakończeniu której byli przez banderowców bestialsko mordowani. Opisał ten fakt w swojej znakomitej książce ,,Holokaust po banderowsku, śp. prof Edward Prus. A co przypomniał kilka lat temu jeden z blogerów portalu neon24.pl w swoim znakomitym artykule pyt. ,,O co tu chodzi?", którego obszerny fragment pozwolę sobie zacytować:

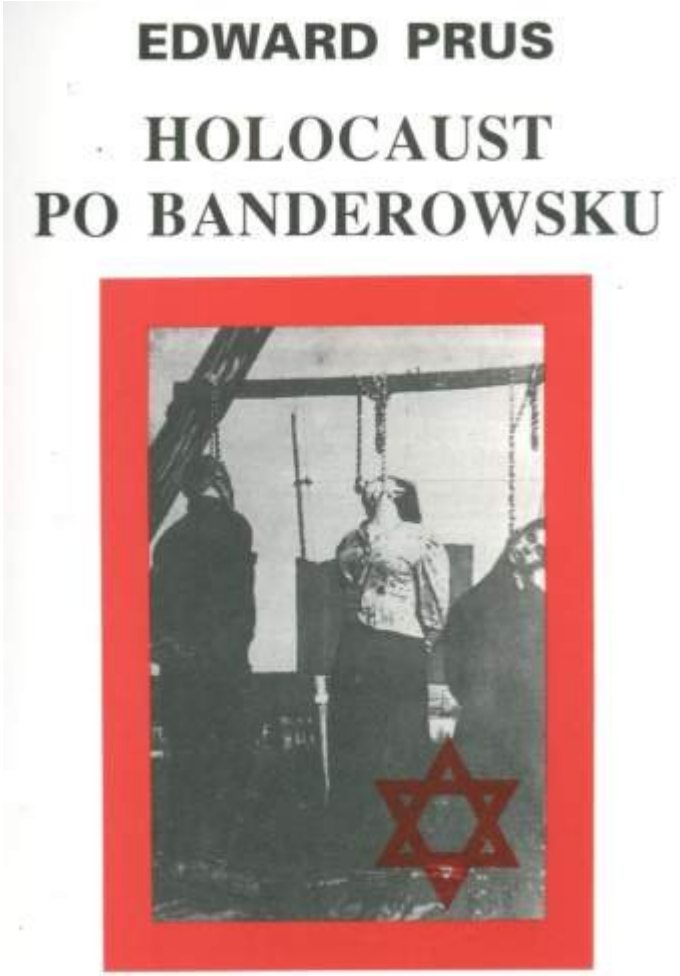

,,W literaturze opisującej tamte czasy, wielokrotnie stykałam się z relacjami eksterminacji popełnianej na żydowskiej części społeczeństwa II Rzeczypospolitej. Szczególnie okrutne zbrodnie dokonywane były na terenach wschodnich, na ziemi

ukrainnej, skąd rzadko Żydzi trafiali do obozów zagłady, znajdując miejsce kaźni w pobliżu rodzinnych miast i wiosek. Zawsze wtedy zauważalna była duża aktywność ukraińskich sił pomocniczych. Ich gorliwość w zbrodniczym procederze nie miała sobie równej.

Zastanawiałam się nieraz, jak to możliwe, że dokonania ukraińskich siepaczy nie spotkały się z powszechnym potępieniem w Izraelu, USA i w ogóle na Zachodzie.

„Ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, co tu, na tym Wołyniu dzieje się z Żydami. Niemcy nam, ukraińskim policjantom, rozkazują jak jakimś psom i my, jak te psy, na rozkaz naszych komandyrów spełniamy te rozkazy… W dzień tych Żydów (rozstrzelanych) jedni nasi chłopcy zakopują, a nocą inni chłopi rozkopują jamy aby Żydów rozbierać z koszul i gaci. Drą się między sobą i warczą na siebie jak hieny cmentarne…Polacy patrzą na to z pogardą, ale na nich też przyjdzie pora…”
Fragment listu policjanta z kurenia im.Konowalca, Wasyla Bodnara do rodziny (1942r.)

udziału Żydów w tej zbrodniczej formacji. Wynika z nich jeden wniosek, zasługujący na szczególną uwagę: lekarze owi, nie byli ochotnikami w pełnym tego słowa znaczeniu, a jedynie przymuszonymi do medycznych usług bezradnymi, przerażonymi niewolnikami.

W jaki sposób trafiali Żydzi do oddziałów UPA? Oto odpowiedź:

„…Żydowskich fachowców UPA porywała nawet już po uwolnieniu od hitlerowców obszaru jej działania, kiedy ocalali Żydzi wyszli ze swoich kryjówek i podjęli prace legalne w nowym systemie. Wspomina o tym dowódca partyzantki Mikołaj Kunicki- „Mucha”: …A co oni (Żydzi) u was robią?(pytał pojmanego ubowca). – Leczą chorych i opiekują się rannymi… – Żydów lekarzy trzymacie w oddziałach, choć krzyczycie bij Lachów, Żydów i

komunistów. Ale oni wszyscy są u was niewolnikami i przymuszacie ich, by leczyli tych, którzy mordowali ich rodziny… Milczeli patrząc na mnie spode łba”. Pamiętnik „Muchy”, Warszawa 1959). Mychajło Stepaniak, członek głównego przywództwa banderowskiej OUN, kompan Szuchewycza „Czuprynki”, uczestnik „przełomowego” III Zboru, organizacji, mocno obciąża UPA krwią żydowską. Na III zborze OUN (sierpień 1943r.) padły brutalne słowa „Kłyma Sawura” dowódcy UPA-Północ o Żydach. „Sawur” (D.R. Klaczkowśkyj) był wtedy jeszcze dowódcą całej UPA; kilka dni później odda dowództwo „Czuprynce” a sam pozostanie na Wołyniu i Polesiu.„Żydzi w UPA? – to jakiś żart – dziwi się Mykoła Stepaniak. – Owszem byli, ale nie dobrowolnie. Odnosi się to zasadniczo do lekarzy i pielęgniarek. Każdy Żyd, który uciekając przed śmiercią, przypadkowo znalazł się w UPA myśląc, że trafił do sowieckich partyzantów – ginął. Najwięcej Żydów było w partyzanckich oddziałach sowieckich, nie brakowało ich też w polskich, to znaczy w AK. Powtarzam, żadnych ochotników – Żydów jako bojców, w UPA nie było…”„…Zdaje się, że sprawę Żydów poruszył w kuluarach III zboru Iwan Mitynha, proponując, aby chronić te ukrywające się dotąd resztki Żydów. Według niego zatrze to złe wrażenie jakie pozostawili na Wołyniu wojacy „Nachtigall”, a w Galicji policja ukraińska. Przypomniał, że to właśnie członkowie > Nachtigall< stworzyli trzon (banderowskiej) UPA. Wtedy wmieszał się Dmytro (Klaczkowśkyj – „Sawur”) oświadczając: >zabić Żyda, to jak zabić wesz<. Spojrzałem na Szuchewycza –„Czuprynkę”, ten tylko wzruszył ramionami jakby ta sprawa go zupełnie nie obchodziła, a przy tym głupio się uśmiechnął. Ten gest i ten uśmieszek zauważyli niektórzy przysłuchujący się rozmowie i wybuchnęli dzikim śmiechem. Otrzymawszy taki aplauz „Czuprynka” odpowiedział: >>jest po temu okazja, żeby raz na zawsze pozbyć się z naszej ziemi czużyńców (nie- Ukraińców). To wielka szansa druhu mecenasie i tylko głupiec by z tej szansy nie skorzystał. Na głupców to my nie wyglądamy. Żydów, których mamy w UPA oraz specjalistów innych nacji, będziemy trzymać tak długo, jak długo będzie istniała taka potrzeba, później tak<<. Szuchewycz pociągnął

ręką po szyi, co było wymownym znakiem, że im wszystkim poderżnie się gardła.

Wtedy zrozumiałem, że dla Żydów naszych ratunku już nie ma… Zaprotestował głośno przeciwko temu durnemu gestowi (Szuchewycz miał często mało dowcipne gesty) odważny Iwan Mitrynha, ale nikt go nie słuchał. Jego uwagi ginęły w dzikiej wrzawie >>kwiatu ukraińskich nacjonalistów<<… Ochotników Żydów w UPA nie było…”

Dlatego jest rzeczą niepojętą, dlaczego obecni Żydzi, wiedząc doskonale o tym wszystkim, nie tylko stają dziś wspólnie z ukraińskimi szowinistami, oddając hołd zwyrodniałym mordercom swoich przodków, ale jeszcze wstępują lub nawet tworzą na Ukrainie własne oddziały wojskowe, odwołujące się zarówno do ideologii OUN – UPA, ale również przybierają jako swoje własne

barwy i symbole ukraińskich, kolaboracyjnych formacji zagłady w służbie Adolfa Hitlera.

Jacek Boki

Banderowski podbój Polski

Polacy nie chcą samostijności Ukrainy, bo wiedzą, że tylko Ukraina może im zadać śmiertelny cios i rozwalić Polskę. Stepan Bandera – 1939 r.

I pomyśleć, że kilka tygodni temu te same władze samorządowe Zamościa i kresowianie z tego miasta, nie zgodziły się na instalacje w Zamościu pomnika ku czci… Sprawiedliwych Ukraińców ratujących Polaków, a dziś wydają miliony na tego właśnie rodzaju pomniki ku czci… OUN – UPA i SS Galizien, które za pieniądze polskiego podatnika, ochoczo rozwiesili po całym mieście plakaty z banderowskim pozdrowieniem, wspierając z nich równocześnie, jeszcze obecnych potomków ukraińskich zbrodniarzy, którzy nawet nie udają, że nienawidzą Lachów całym swoim sercem.I nie słychać dziś także żadnych protestów radnych Zamościa i kresowian z tego miasta, którzy byli kilka tygodni temu, tak strasznie oburzeni inicjatywą postawienia pomnika dla sprawiedliwych Ukraińców, których większość banderowcy wymordowali za pomoc Polakom. Zapewne ci

kresowianie z Zamościa biorą dziś gremialnie udział w zbiórce pieniędzy na biednych gloryfikatorów banderowskich ludobójców, tak jak to robi udające polskich kresowian, ukraińskie stowarzyszenie Miłośników Lwowa i Kresów Południowo – Wschodnich z Elbląga

W piątek, krótko po godzinie osiemnastej jechałem samochodem w kierunku ulicy Lotniczej, stojąc na światłach na skręcie w lewo, gdy zauważyłem na ogromnym telebimie wiszącym na jednym z budynków przy ulicy Grunwaldzkiej, na którym zawsze wyświetlane są reklamy firm i produktów, nagle na niebiesko żółtym tle pojawił się napis w dwóch językach, polskim i ukraińskim:

Jesteśmy z Wami
Jesteście naszymi braćmi
Sława Ukraini… HEROJOM SŁAWA!

Gdy zobaczyłem wyświetlone te dwa ostatnie słowa, dosłownie wbiło mnie w fotel i poczułem się tak, jakbym dostał w twarz i narobiono mi na głowę. Pół miliona wymordowanych Polaków przez ukraińskich ludobójców, z tym właśnie ich bojowym hasłem na ustach, jako ostatnim, jakie słyszeli mordowani przez nich nasi rodacy. **A tutaj, w moim kraju, w moim mieście na ogromnym telebimie wyświetlane jest, jak gdyby nigdy nic, to banderowskie pozdrowienie, którego treść i znaczenie jest równoznaczne z nazistowskim pozdrowieniem Hail Hitler!** Nie mam już żadnych, ale to absolutnie żadnych wątpliwości, że żyjemy już w nazistowsko- banderowskim państwie Ukro – Polin, a nie w Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Ofiara bestialsko zamordowanej pól milionowej rzeszy naszych rodaków na Kresach II RP, przez upowców, niczego nas nie nauczyła. W jednej chwili, zupełnie niezauważenie, w ciągu jednego dnia obudziliśmy się w totalitarnym nazistowskim państwie, w którym my Polacy jesteśmy elementem zbędnym. Podludźmi przeznaczonymi do całkowitej, totalnej anihilacji, jak w czasach Generalnej Guberni pod rządami Hansa Franka.

Jak to było możliwe, że jak ten alkoholik przepuściliśmy wszystko, co z takim wysiłkiem, często za cenę własnego życia, wywalczyli z takim trudem nasi przodkowie, my roztrwoniliśmy jak ten przysłowiowy alkoholik, za obietnicę iluzji.

Moi drodzy rodacy, kiedy się obudzicie?
Jak nie będą chcieli opuścić waszego mieszkania?
Jak zamiast dostać mieszkanie, na które czekaliście 10 lat, oni z automatu dostaną?
Jak zwolnią was z pracy i w te miejsce przyjmą ich?
Kiedy nie dostaniecie się na uczelnie, bo za Ukraińców uczelnia dostaje kasę i nie bedzie dla was miejsc?
Czy jak za kilka lat, przez płacone im socjale i inne koszta, inflacja bedzie taka, że nie starczy wam na miskę ryżu?
Pytanie ostatnie, czy na tej teatralnej wojnie zginie więcej matek z dziećmi, czy Polaków popełni przez ten czas samobójstwo z powodu zniszczenia ich biznesów, jakości życia, niemożliwości, znalezienia pracy, przymuszania do szczepień, które oni zaakceptują jako kilku milionowe społeczeństwo chcące dostać „podstawowy dochód gwarantowany" po przyjęciu cyfrowego certyfikatu…
Sami sobie gotujecie dzisiaj ten los! Czy tego właśnie chcecie?

A, że tak się już dzieje świadczy przykład Krakowa, gdzie czekający od roku na przydział tych mieszkań Polacy, wybudowanych w ramach programu mieszkanie plus, usłyszeli właśnie, że nie dostaną tych lokali, bo bardziej od nich, potrzebują ich w chwili obecnej Ukraińcy, uciekający przed wojną.
– Nieśmy wsparcie dla Ukrainy, ale organizujmy akcje pomocowe z głową. Nie naszym kosztem – mówią nam krakowianie, którzy czekają na przydział lokali na Klinach, które wybudowano w ramach rządowego programu Mieszkanie Plus. Na razie odpowiedzialna za niego spółka chce umieszczać tam uchodźców. Nawet na pół roku. Później lokale trzeba będzie jeszcze remontować. To oznacza, że oddanie kluczy najemcom znów się

opóźni. Bo przypomnijmy, że wstępnie do nowych budynków najemcy liczyli wprowadzić się już przed ubiegłorocznymi świętami Bożego Narodzenia.

„Nie można pomagać uchodźcom naszym kosztem”

Wychodzi jednak, że można. A gdzie wszyscy ci, którzy czekali na te mieszkania mają teraz zamieszkać? A chociażby pod mostem, lub mogą sobie kupić namiot, w końcu idzie wiosna, a potem lato, to nawet i szałas wystarczy za lokum dla całej polskiej rodziny, no bo po co im więcej? Takim to prostym sposobem wyrugowano Polaków na rzecz ważniejszej obecnie nacji, której potrzeby nie mogą przecież czekać – Ukraińców.

W swoim znakomitym wystąpieniu na kanale wkontakcie, Leszek Bubel omawia jak wygląda obecna podmiana ludności w Polsce i prawdziwy stosunek Ukraińców i obecnego państwa ukraińskiego do Polaków. Nigdy nie byli oni naszymi przyjaciółmi, nie są i nigdy nie będą. Kto twierdzi inaczej, nie wie co mówi i nie pojmuje na jakim żyje świecie. Jak naiwne dzieci wpuszczamy do naszego polskiego domu, jadowite skorpiony, które już niedługo pokażą nam swoją wdzięczność, tylko wtedy będzie już za późno na wszystko. Nie wyciągając żadnych wniosków z historii, powtórzymy ją w jeszcze tragiczniejszym wymiarze. Wołyń roku 1943, przy tym co nastąpi teraz, wyda się wszystkim ,,niewinną” igraszką. Ale najwidoczniej na taki finał, jako naród zasługujemy, bo sami na to zapracowaliśmy swoją postawą. I spełni się sen Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów, którym było dla nich zawsze hasło Finis Poloniae i dlatego taką właśnie nazwę nadali swojej rozgłośni radiowej nadającej w latach 1938 – 1939, z okupowanej Pragi czeskiej do Ukraińców żyjących w Małopolsce Wschodniej, by ci nie ustawali w swojej walce przeciwko Polsce, aż do jej całkowitego unicestwienia.

Ukraina zagrożeniem dla Polski

https://vk.com/wall643861185_11654
https://vk.com/wall643861185_11654?z=video643861185_456246820/efcffeafa01654e248/pl_post_643861185_11654

PiS na polecenie amerykańskiego pana, przeszedł właśnie sam siebie w antypolskim zaprzaństwie, dowodząc, że to nie jest bynajmniej ich ostatnie słowo w sztuce zdrady, wobec własnego narodu. Renegaci z PiS, ogłosili bowiem właśnie, że będą dokumentować… zbrodnie rosyjskie na Ukrainie.
Od 2005 roku, kiedy po raz pierwszy dorwali się do świńskiego koryta, nie kiwnęli nawet palcem, zresztą do dnia dzisiejszego, by powołać Narodowe Centrum Dokumentacji Zbrodni Ukraińskich na Narodzie Polskim, dokonanych przez OUN UPA i SS Galizien na Kresach II RP, w latach 1939 – 1951. Za to ci dziś, będą jak na zawołanie, dokumentować ,,zbrodnie" rosyjskiej armii na ukraińskich rezunach z Azowa Ajdara i innych nazistowskich bandach ukraińskich, kijowskiej junty, terroryzujących od ośmiu lat cywilną, rosyjskojęzyczną ludność Donbasu. Tak wyglądają priorytety warszawskich renegatów z magdalenkowego rozdania.

Czas długich noży" w kijowskiej „wierchuszce". Ukromedia poinformowały że SBU zlikwidowała…jednego z członków ukraińskiej delegacji na rozmowy z FR Denisa Kirejewa, miał on dopuścić się „zdrady". Co ciekawe Kirejew uczestniczył w negocjacjach, co widać na zdjęciach i nagraniach, ale nie został wymieniony oficjalnie jako członek ukraińskiej delegacji. Ukromedia informują ze Kirejew był ekspertem w ukraińskim sektorze bankowym . Był Pierwszym Zastępcą Prezesa Zarządu Oszczadbanku (2010-2014) oraz członkiem Rady Nadzorczej Ukreximbanku (2006-2012);

https://news.obozrevatel.com/

Podobno zwłoki „zlikwidowanego" przez SBU Denisa Kirejewa…

https://t.me/boris_rozhin/27979

…nie wygląda to na „egzekucje”, a raczej jak bandycki , bestialski mord…

Typowe załatwianie takich spraw wśród banderowców. Bez żadnych dowodów na cokolwiek, dochodzenia prokuratury, bez sądu. Stare metody SB OUN Bandery

Nikt nie może być niczego pewien, ponieważ każdy może okazać się „zdrajcą”, „agentem”,
czy tez „dywersantem”…

Na profilu społecznościowym Pana Tomasza Grygucia, pewien

młody mieszkaniec stolicy, zamieścił taki oto wpis, i jest on najlepszym memento końca naszej Ojczyzny.

Na przedmieściach Warszawy, na ogromnym telebimie ukazał się napis:
Sława Ukraini
Zdobyli nas bez jednego wystrzału, za milcząca zgoda i aprobata większości

I w taki oto, zupełnie banalny sposób dobiega swojego ostatecznego końca historia terytorium przemarszu. Polacy po tysiąckroć dowiedli, że nie życzą sobie posiadania własnego państwa.

I tego ich życzeniu wkrótce stanie zadość.

Jacek Boki

Musimy pokochać potomków naszych oprawców

> *Musimy bezwzględnie wykorzystać czas wojny, aby jak najbardziej zniszczyć i rozbić polską siłę narodową. Musimy z całą brutalnością i bez względu na skutki ogałacać ten kraj ze wszystkiego. – Hans Frank*

Jako Polacy zostaliśmy właśnie postawieni przed wyborem, że

albo pokochamy potomków naszych oprawców, najbardziej zwyrodniałych banderowskich morderców naszych rodaków, zamieszkałych na Wołyniu i Małopolsce Wschodniej, albo jako naród i państwo zostaniemy pozbawieni na początku przez pracodawców, należnych nam premii, potem pracy, bo dopłaty do ukraińskich pracowników w naszym kraju, przyznane przez rząd warszawski sprawiają, że pracodawcą bardziej opłaca się zatrudniać ukraińskich emigrantów, niż nas Polaków. W krótkim czasie doprowadzi to do sytuacji, że jako ,,gospodarze" naszego polskiego domu, zostaniemy pozbawieni jakichkolwiek podstaw dalszej biologicznej egzystencji, co następnie stanie się przyczyną naszej całkowitej anihilacji, jako narodu i państwa. Co tym samym na końcu tej globalnej rozgrywki, doprowadzi do spełnienia największego marzenia Adolfa Hitlera o ostatecznym rozwiązaniu kwestii polskiej. Kolejny tego rodzaju zwiastun pojawił się właśnie w Elblągu. Otóż zaledwie w kilkanaście dni po rozpoczęciu specjalnej rosyjskiej operacji wojskowej na Ukrainie, do Polski przybyło już półtora miliona Ukraińców, którzy przez rząd warszawskich renegatów zostali w ciągu kilku dni obsypani takimi przywilejami, o jakich my Polacy możemy tylko pomarzyć. Każdy natomiast, kto ma na ten temat odmienne zdanie, w odróżnieniu od oficjalnej propagandy jest z miejsca uznawany za ruską onucę Putina, Kacapa, ruskiego śmiecia, którego należy po prostu zabić.

Oto przykład z wczorajszego dnia, ze zdarzenia jakie miało miejsce w elbląskiej firmie Avante, produkującej okna, której dyrekcja pozbawiła swoich pracowników z działu produkcji, bo ci nie wykazali dostatecznego entuzjazmu w zbiórce na rzecz ukraińskich uchodźców .

,,Szef zorganizował zbiórkę na pomoc Ukraińcom, po czym porównał wpłaty pracowników biurowych i pracowników fizycznych. Wyszło mu, że pracownicy fizyczni wpłacili za mało, więc postanowił zabrać im premie i przekazać na zbiórkę – pisze w mailu do redakcji jeden z pracowników elbląskiej firmy Avante z prośbą o interwencję. Jak sprawę wyjaśnia

dyrektor firmy?

– W zeszłym tygodniu przeprowadziliśmy zbiórkę pieniędzy na pomoc Ukrainie. Zebraliśmy 1010 zł, biuro i salon 950 zł, produkcja 60 zł. Pieniądze zostały przekazane na Fundację Polsat. W związku z niewielkim zaangażowaniem i rażącym brakiem solidarności, szczególnie ze strony produkcji, premię za miesiąc luty przekazuję w całości na pomoc Ukrainie. Dodatkowo Avante przekaże 2000 zł – takie pismo, jak mówi jeden z pracowników firmy, przekazał im dyrektor. Treść pisma zamieszczamy przy artykule.

Pracownicy firmy, z którymi się kontaktowaliśmy, mówią że o sprawie poinformowali Państwową Inspekcję Pracy w Elblągu.

– Szef zorganizował zbiórkę na pomoc Ukraińcom, po czym porównał wpłaty pracowników biurowych i pracowników fizycznych. Otóż podobno wyszło mu, że pracownicy fizyczni wpłacili za mało, więc postanowił zabrać im premie i przekazać na zbiórkę. Myślę, że rozporządzanie cudzymi pieniędzmi z pozycji władzy jest godne potępienia – napisał w mailu do redakcji jeden z pracowników.”

W Elblagu
Ukraina ponad wszystko, a Polaków na bruk i do dołów, najlepiej z wapnem

https://youtu.be/vu4RYpiCsW0
Z kolei w sferze edukacji, postanowiono wymazać z pamięci najmłodszego pokolenia polskich dzieci, temat ukraińskiego ludobójstwa Polaków na Kresach, a tym samym wymazanie z ich umysłów polskiej tożsamości narodowej. W celu doprowadzenia właśnie do takiego efektu, wpadła właśnie na taki pomysł tzw. **,,Polska Akademia Nauk”.** Jak podał portal **wprawo.pl**, skandaliczne pismo o przerwanie konkursu szkolnego **„Wołyń – pamięć pokoleń”** wystąpił w swoim specjalnym liście… **Komitet Nauk Historycznych PAN!** W liście tym czytamy:

,,W związku z tym, że do polskich szkół przybywa coraz więcej

ukraińskich dzieci i młodzieży, które ciepło są przyjmowane przez rówieśników i całe polskie społeczeństwo. Zdaniem przewodniczącego Komitetu Nauk Historycznych Polskiej Akademii Nauk prof. dr. hab. Tomasza Schramma, ukraińska migracja to powód, aby przerwać szkolny konkurs o ukraińskim ludobójstwie na Polakach, powszechnie zwanym Rzezią Wołyńską.

Pismo

W świetle agresji rosyjskiej na Ukrainę wnioskuję w imieniu Komitetu Nauk Historycznych Polskiej Akademii Nauk, by organizatorzy przerwali konkurs, korzystając z p. 12 regulaminu. Priorytetem polskich uczniów, nauczycieli, rodziców i całego społeczeństwa stało się obecnie udzielenie moralnego i materialnego wsparcia Ukraińcom walczącym z najeźdźcą, a także uchodźcom, szukającym schronienia w naszym kraju. Są wśród nich uczniowie, dołączający – często po traumatycznych przeżyciach – do zespołów klasowych w polskich szkołach. Wracanie w tym momencie do pamięci o krzywdach z przeszłości nie ułatwi ani ukraińskim, ani polskim uczniom zmierzenia się z nowymi wyzwaniami – napisał prof. Schramm, adresując pismo do organizatorów i patronów konkursu szkolnego „Wołyń – pamięć pokoleń”.

PAN
POLSKA AKADEMIA NAUK

KOMITET NAUK HISTORYCZNYCH
PAN
Rynek Starego Miasta 29/31, 00-272 Warszawa
e-mail: knhpan@wp.pl

Warszawa, 8 marca 2022 r.

L.d. 2/2022

PT Organizatorzy i Patroni
Konkursu Szkolnego „Wołyń – pamięć pokoleń"

W świetle agresji rosyjskiej na Ukrainę wnioskuję w imieniu Komitetu Nauk Historycznych Polskiej Akademii Nauk, by organizatorzy przerwali konkurs, korzystając z p. 12 regulaminu. Priorytetem polskich uczniów, nauczycieli, rodziców i całego społeczeństwa stało się obecnie udzielanie moralnego i materialnego wsparcia Ukraińcom walczącym z najeźdźcą, a także uchodźcom, szukającym schronienia w naszym kraju. Są wśród nich uczniowie, dołączający – często po traumatycznych przeżyciach – do zespołów klasowych w polskich szkołach. Wracanie w tym momencie do pamięci o krzywdach z przeszłości nie ułatwi ani ukraińskim, ani polskim uczniom zmierzenia się z nowymi wyzwaniami.

Z należnym szanowaniem

PRZEWODNICZĄCY
KOMITETU NAUK HISTORYCZNYCH PAN
Prof. dr hab. Tomasz Schramm

Otrzymują:
Michał Wójcik – Poseł na Sejm
Beata Kempa – Poseł do Parlamentu Europejskiego
Beata Białowąs – Członek Zarządu Województwa Śląskiego
Światowy Kongres Kresowian z siedzibą w Bytomiu
Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich z siedzibą w Bytomiu
Stowarzyszenie Upamiętnienia Ofiar Zbrodni Ukraińskich Nacjonalistów z siedzibą we Wrocławiu
Karol Nawrocki – Prezes Instytutu Pamięci Narodowej
Przemysław Czarnek – Minister Edukacji i Nauki

Fałszowanie historii

Jeśli zestawimy stanowisko przewodniczącego komitetu

konkursowego z ramienia PAN z wypowiedzią prezydenta Wołodymira Zełenskiego o tym, że Ukraińcy „nigdy nie mordowali innych ludzi” to śmiało możemy już mówić o szeroko pojętej próbie fałszowania historii i deptania po pamięci nawet 200 tysięcy Polaków pomordowanych w latach 1939-1947 na Wołyniu, Zamojszczyźnie, Podkarpaciu i w Małopolsce Wschodniej m.in. przez bandytów z OUN i gloryfikowanej na Ukrainie UPA.

Rozumiemy okoliczności wojny, ale tak jak niegdyś nasz naród walczył o możliwość publicznego mówienia o sowieckim ludobójstwie w Katyniu, tak dziś nie możemy pozwolić, by zabroniono głosić prawdę o ludobójstwie, które przeprowadzono pod hasłem: „Smert Lachom” oraz „Sława Ukraini, herojam sława”.

Zaledwie w ciągu niespełna trzech tygodni sprowadzono nas Polaków do rangi podludzi we własnym kraju. Zupełnie w ten sam sposób, w jaki zrobiły to hitlerowskie Niemcy w latach 1939 – 1945, w utworzonym przez siebie tzw. Generalnym Gubernatorstwie pod rządami Hansa Franka. Jak widać stare nazistowskie pomysły nie rdzewieją i można je zawsze w dowolnym momencie wykorzystać do swoich głęboko skrywanych celów, co właśnie się stało na naszych oczach, poprzedzone wcześniejszą operacją psychologiczną Covid 19, mającą na celu zniewolenie ludności tubylczej, co jak widać udało się architektom tego szwindlu znakomicie, a co dostrzega nadal tylko niewielu.

Jacek Boki

Banderyzacja czarciej erpe

Trójka ,,gigantów intelektu" z elbląskiej pookrągłostołowej solidarności, wydaliła z siebie definicję obecnej mundrości etapu, że demonkracja jest dla nas i dla tych którzy się z nami zgadzają, i że to tylko oni mają dziś monopol na patriotyzm

Wielu zastanawia się dlaczego prezydent Rosji Władimir Putin podjął decyzję operacji wojskowej przeciwko kijowskiej juncie, terroryzującej od 2014 roku Ukrainę? Pomijam wszystkie te propagandowe brednie wylewające się z głównego ścieku, bo zwyczajnie szkoda na to czasu. W niedzielę, oglądając główne wydanie wiadomości stacji RTR Planeta, gdzie pokazano materiały rosyjskiego wywiadu, ukazujące w całej pełni powody podjęcia przez prezydenta Rosji, takiej, a nie innej decyzji. A dokładnie chodzi o fakt, że amerykanie do spółki z Anglikami chcieli zainstalować na Ukrainie, wzdłuż granicy z Rosją i Białorusią wyrzutnie rakiet balistycznych z głowicami jądrowymi o zasięgu 5 tys. kilometrów, czyli w polu ich rażenia znalazłaby się wtedy cała Europejska część Rosji, aż po Ural. Żaden normalny i odpowiedzialny za swoje państwo i naród przywódca, wyłączywszy oczywiście z tego warszawskich zdrajców, nie pozwoliłby sobie na coś takiego, aby dopuścić do takiego śmiertelnego niebezpieczeństwa. Rosja stanęła więc w obliczu zagrożenia swego bytu, zarówno narodowego, jak i biologicznego, o wiele większego, niż te wszystkie sankcje razem wzięte, które nakłada teraz na nią zachód. Dlatego wyprzedzająca akcja wojskowa, która to zatrzymała, była nie cierpiącą zwłoki koniecznością, a nie żadną ludobójczą agresją, która od dziesiątek lat należy do stałego repertuaru Stanów Zjednoczony i ich sojuszników z NATO (North Atlantic Terrorist Organisation), a którą to wersję wciskają na

przysłowiowego chama polactwu wszystkie ścierwomedia, począwszy od Kurwizji, a na Polszmacie i TVN skończywszy, nie wyłączając z tego medialnego szamba tzw. kanałów internetowych, co to są propolskie i arcy patriotyczne. Drugą kwestią są amerykańskie laboratoria wojskowe, które Rosyjskie siły specjalne opanowały już wszystkie, a które stanowiły nie mniejsze niebezpieczeństwo, niż stanowiska rakiet balistycznych dalekiego zasięgu. A którymi zajęły się już jednostki specjalne rosyjskiej armii. Zaś prezydent Rosji, zapowiedział, że ujawni wszem i wobec, co w tych przybytkach wiedzy tajemnej, było przedmiotem eksperymentów medycznych czarnoksiężników z krainy Oz. Kolejną sprawą było odkrycie masowych grobów w Donbasie, pomordowanych bestialsko rosyjskich mieszkańców tego regionu, w ciałach których stwierdzono brak wielu narządów, które były przed śmiercią tych ludzi, usunięte na żywca, z przeznaczeniem do ich sprzedaży. Jak również ujawniony niedawno film, pochodzący z kowidowej ubojni…

https://www.bitchute.com/embed/nTdzBTcUGzuP/

I dlatego właśnie podniósł się na całym świecie taki kwik, świń przerażonych tym, że cały ich misterny plan podboju Rosji, nad którym pracowali tyle lat, inwestując weń tyle kasy, a tu cały ich misterny plan rozsypał się w kilka dni, jak domek z kart i marzenie o wielkiej grabieży Rosji szlag trafił. A jeszcze każąca ręka opatrzności, może dosięgnąć ich samych. Bo zapomnieli, a nawet w ogóle nie brali pod uwagę faktu, że jest Bóg na niebie i wystarczy, że może w dowolnej chwili popchnąć Swoim palcem jedną cegłę, takiej budowli, by cała ona zwaliła się jak domek z kart, pochłaniając pod sobą wszystkich jej architektów.

Ale przygłupom polińskim, mieszkającym nad Wisłą, nikt o tym nie powie, no bo i zresztą po co? I tak, nic by z tego nie pojęli. Albowiem takie rzeczy przekraczają zdolności ich pojmowania, których zresztą nawet nie mają.

Oni już i tak od dawna nie myślą, bo mają łby zryte przez prymitywna propagandę, która zrobiła sobie na ich umysłach poligon doświadczalny w czasie dwóch lat trwania akcji fałszywej flagi, czyli tzw. plandemii srovid19. Test na poliniakach wyszedł jak widać nadspodziewanie dobrze, co chyba zaskoczyło samych twórców tego kłamstwa, bo teraz wystarczyły zaledwie 24 godziny, żeby większość z nich, jak hunwejbini Mao Dze Donga, gotowi by;i zarżnąć, dosłownie każdego, kogo im się wskazę, a kto twierdzi, że Putin, nie jest bandytą. Reagują już jak typowe, wytresowane do swoich ról kundle. Siad, waruj, aport, bierz. Czyli na rozkaz, jakby im poluzowano pół metra łańcucha, ale michę odstawiono o metr dalej, ale zdziwią się strasznie, jak niedługo zabiorą im ją całkowicie, oddając Ukraińcom, o których powiedzą im, że ci bardziej potrzebują wszystkiego, niż oni sami. I w to zresztą również uwierzą bez mrugnięcia okiem. Wystarczy, że pokażą im kogoś w telewizji, kto ,,oddaje" swój dom, czy mieszkanie bardziej potrzebującym przybyszom z dzikich pól.

Jutro urządzą festiwal nienawiści do Rosjan w całej Polsce, w dniu tzw. ,,wyklętych". We wszystkich przekaziorach popłynie taka szczujnia i wezwania do linczu wobec każdego, kto nie z banderowcami, że będzie to można porównać chyba jedynie z hitlerowskimi partajgami wolności z lat trzydziestych ubiegłego wieku.

Wczoraj dostałem na twitterze pogróżki, że powinno się mnie dorwać i spuścić łomot, a najlepiej to od razu ukręcić łeb u samej….. Że winna zająć się mną Policja, a najlepiej ABW. Działacze kresowi, którzy odmawiają poparcia dla banderowskiej Ukrainy dostają też pogróżki śmierci. Szefowej Fundacji Wołyń Pamiętamy Abwhera wczoraj zlikwidowała stronę internetową i zablokowała konto bankowe. Ogólnie trwają jawne nawoływania do linczu na wszystkich, którzy ośmielają się przypominać zbrodnie ludobójstwa dokonane przez OUN UPA i wszystkie inne formacje zagłady w służbie III Rzeszy. A wszystko to nie tylko

za przyzwoleniem panującej nam ,,miłościwie” władzy, ale nawet za jej cichą zgodą i nieskrywaną zachętą, by rozprawić się w końcu z ruskimi onucami.

Her Tusk przemówił dziś głosem Sakiewicza i Gosiewskiej, tej od Azova, że każdy kto ma inne zdanie niż władza w kwestii wiadomej i będzie negował linie władzy, ten winien być sadzony jako zdrajca! Zastanawiam się, czy mam już pakować szczoteczkę do zębów, czy sobie darować, bo i tak wybiją mi je na przesłuchaniu. Poza tym będą chyba musieli otworzyć jakieś nowe obozy w rodzaju Berezy Kartuskiej, no cóż tradycja w końcu zobowiązuje, żeby nas wszystkich w nich pomieścić. Tak, czy inaczej Witajcie w Generalnym Gubernatorstwie.

No a przeca niedawno Wróblewski w odniesieniu do Tarnopola rzmędził coś, że obowiązujące prawo, nie zezwala na zerwanie relacji partnerskich. A teraz już pozwala w odniesieniu do Rosjan i Białorusinów? Wow, cóż za cud. Nastąpił zaledwie w ciągu jednego dnia i to bez żadnych zmian prawnych, czy to na szczeblu krajowym, czy samorządowym. Wystarczy tylko ogłoszenie kolejnej mądrości etapu.

Przed chwilą elbląscy, ukraińscy przyjaciele posłali pod adresem mojej koleżanki na fejsie wagon wyzwisk i gróźb śmierci, że jak ją dorwą na ulicy, to będzie to jej ostatni dzień życia, bo ośmieliła się napisać zdanie, że nie popiera nazistowskiej Ukrainy. Oni w końcu mają właściwych herojów, nie to co ona, ruska agentka Putina.

Tak prezentują się wzory moralności, obecnych ukraińskich herojów, z których zaczerpnęli oni swoje natchnienie

Ukraiński sportowiec z symbolem nazistowskiego pułku Azow, a w rzeczywistości godłem Ochotniczej holenderskiej 34 Dywizji Grenadierów SS Landstorm Nederland. Nazistowski symbol wilczego haka, jak widać jest dziś mile widzianą grafiką w Europie Zachodniej, którą chcieliby z pewnością, zamiast czerwonej gwiazdy, widzieć i w naszym mieście działacze elbląskiej solidarności. W końcu związane z nimi środowiska Gapola wystąpiły już do władz miejskich w Warszawie, o nadanie jednej z ulic stolicy nazwy pułku Azow. Takie symbole jak mniemam, nie wywołują u tych panów niesmaku i oburzenia. No ale nie ma się co dziwić, w końcu ci holenderscy gentelmeni walczyli z komuną, o ich wymarzone wartości europejskie spod znaku hakenkreuza, a nie czerwonej gwiazdy.

To jak widzę są to dziś powszechnie obowiązujące normy kultury i prawa w czarciej erpe. Są nadludzie i my podludzie, których można zaszlachtować, ot tak, bo wystarczy, że mamy na ten temat odmienne zdanie, które jest niedopuszczalną myślozbrodnią.

Ale co tam, najważniejsze, że demokracja znów pabiediła, bo

demokracja, jak mawiał jeden z bohaterów serialu Dom, towarzysz Stanisław Jasiński (niezapomniana rola Wirgiliusza Grynia), będący ówczesnym, wzorcowym odzwierciedleniem dzisiejszych, partyjnych działaczy PiS, który orzekł był wtedy ex cathedra, że demokracja to jest w końcu dla nas i dla tych, którzy się z nami zgadzają, a resztę… A resztę wichrzycieli, ruskich onuc i innego elementu zbędnego, nie przystającego do naszych norm życia społecznego, to do dołów z wapnem i po problemie.

I to by było na tyle.

Jacek Boki

Wielka destabilizacja Eurazji i Afryki

Od pierwszych miesięcy 2021 roku mamy do czynienia z sekwencją zjawisk destabilizacyjnych na obszarze Nowego Jedwabnego Szlaku, szeregu projektów infrastrukturalnych, którymi Chińczycy chcą powiązać ekonomicznie Azję, Afrykę i Europę, aby jeszcze bardziej przyspieszyć swój wzrost gospodarczy.

12 maja 2021 roku pomiędzy Armenią a Azerbejdżanem wybuchł konflikt graniczny – tego dnia wojska azerskie przekroczyły granicę Armenii, zajmując przy tym 41 km kwadratowych państwa Ormian. Azerbejdżan pomimo nacisków międzynarodowych nie

wycofał z tego obszaru swoich wojsk. Kryzys wyeskalował w lipcu tego samego roku, kiedy to na granicy Armenii i Nachiczewańskiej Republiki Autonomicznej doszło do starć zbrojnych.

Do najważniejszej eskalacji starć doszło jednak 16 listopada 2021 roku kiedy to w walkach pomiędzy Azerami i Ormianami zginęło 7 żołnierzy azerskich oraz 6 ormiańskich. Ponadto 32 Ormian trafiło do niewoli. Starcia zakończyły się dzięki rosyjskim negocjacjom. 6 dni później w walkach zginął kolejny żołnierz ormiański. Konflikt ten trwa do dnia dzisiejszego.

Starcia w ramach kolejnego konfliktu pomiędzy Armenią a Azerbejdżanem trwały dosłownie kilkadziesiąt kilometrów od istotnego fragmentu czarnomorsko-kaspijskiego oraz południowo-wschodniego korytarza Nowego Jedwabnego Szlaku, jak się wydaje dosyć dobitnie odstraszając potencjalnych inwestorów oraz firmy przewozowe od przerzucania do i z Europy towary w ramach inicjatywy One Belt One Road przez tamten obszar. Niewątpliwie ciągła destabilizacja oraz starcia wojskowe pomiędzy Armenią oraz Azerbejdżanem wbijają klin pomiędzy Europę i Azję, krzyżując szyki tym, którzy w Kaukazie widzieli alternatywę dla najważniejszych, północnych nitek inicjatywy NJS, które przechodzą przez Rosję, Białoruś i Ukrainę.

Niemal razem z destabilizacją korytarzy NJS przechodzących przez Kaukaz, doszło do podobnych w skutkach zjawisk na granicy Białorusi i Polski. Co prawda Polacy z Białorusina nie walczyli za pomocą broni i amunicji lecz za pomocą imigrantów, ale efekt był mniej więcej taki sam – destabilizacja nitek inicjatywy Pasa i Szlaku przechodzących przez te dwa kraje spowodowała, że przewoźnicy zaczęli szukać dla nich alternatywy, m.in. przerzucając się na korytarze morskie a na przejściach granicznych pojawiały się znaczne opóźnienia.

W 2021 roku również Rosja mocno przysłużyła się niszczeniu NJS, gromadząc swoje wojska przy granicy w Ukrainą i wprowadzając strach oraz zamęt w relacje gospodarcze Europa-Chiny.

Groźby Izraela w stosunku do Islamskiej Republiki Iranu i rozpoczęcie przez Izraelczyków przygotowań do bombardowania irańskiego programu nuklearnego (styczeń 2022) również zapewne nie wpłynęło pozytywnie na inicjatywę NJS, której aż trzy korytarze przechodzić miały docelowo przez kraj Persów, w tym najważniejszy korytarz południowo-wschodni, zwany także Południowym Jedwabnym Szlakiem.

Dokładnie w dniu najcięższych walk na pograniczu Armenii i Azerbejdżanu a więc 16 listopada 2021 roku w pakistańskim Gwadarze, gdzie Chińczycy budują port morski, mający stanowić fragment Chińsko-Pakistańskiego Korytarza Ekonomicznego Nowego Jedwabnego Szlaku, który ma być alternatywą dla transportu przez zagrożoną zamknięciem przez USA cieśninę Malakka, wybuchły protesty, które trwały w sumie 32 dni.

Mniej więcej w połowie grudnia (inne źródła podają końcówkę listopada), w czasie kiedy wygasały protesty w pakistańskim Gwadarze, jak podał serwis Money.pl ukraińskie władze dołożyły również swoją cegiełkę do zniszczenia Nowego Jedwabnego Szlaku, rozpoczynając wielotygodniową blokadę dostaw chińskich

towarów do Europy przez swoje terytorium. Tranzyt odblokowano dopiero 10 lutego.

Kontynuacja destabilizacji inicjatywy NJS miała miejsce już na samym początku roku 2022 – 2 stycznia wybuchły trwające 9 dni protesty w Kazachstanie, chyba jednym z najważniejszych dla NJS kraju, które spowodowały zablokowanie transportu kolejowego i drogowego przez kluczową magistralę Pasa i Szlaku oraz dewastację ważnych miast przez które NJS przechodzi. Straty wizerunkowe dla państwa kazachskiego były gigantyczne – zapewne wiele lat potrwa aż inwestorzy odzyskają zaufanie do tegoż kraju.

Zaledwie kilkanaście dni po protestach Azja Środkowa została zdestabilizowana po raz kolejny – tym razem doszło do gigantycznej awarii infrastruktury energetycznej, w wyniku której nie tylko ucierpiało miasto Ałmaty – znajdujące się na jednej z głównych arterii NJS. Lecz także dezorganizacji uległ przemysł naftowy i gazowy w Uzbekistanie, który dostarcza surowce energetyczne Chińskiej Republice Ludowej. Pozostałe szkody wytworzone przez awarię i blackout obejmowały m.in. zamknięcie przejść granicznych w Kirgistanie i Uzbekistanie, dysfunkcje portów lotniczych, sieci internetowej, systemu grzewczego oraz dostępu do bieżącej wody w Kazachstanie.

Decydującym ciosem dla korytarzy Nowego Jedwabnego Szlaku, które przechodzą przez Rosję, Białoruś, Ukrainę i Polskę był jednak dopiero wybuch pełnoskalowego konfliktu Rosji z Ukrainą, który spowodował znaczne zmniejszenie transportu towarów przez z Chin do Europy. Obecnie jedynie korytarz kaliningradzki obsługuje tranzyt towarów bez większych przeszkód, aczkolwiek i tak firmy spedycyjne wolą nie ryzykować i przestawiają się na transport morski. Jak ponad koniec marca 2022 roku zauważył Bloomberg: „Ponad milion kontenerów, które miały przejechać ponad 6 tys. mil linii kolejowej łączącej Europę Zachodnią ze wschodnimi Chinami przez Rosję, musi teraz szukać nowych tras morskich, co zwiększa koszty i grozi pogłębieniem chaosu w globalnym

łańcuchu dostaw.”

Dodaje następnie: „W związku z wojną toczoną przez Moskwę na Ukrainie eksporterzy i firmy logistyczne przewożące części samochodowe, samochody, laptopy i smartfony starają się obecnie unikać tras lądowych przebiegających przez Rosję lub strefę walk. Ryzyko związane z bezpieczeństwem i utrudnienia płatnicze wynikające z sankcji są coraz większe, podobnie jak obawy, że klienci w Europie mogą bojkotować produkty, które korzystały z rosyjskiej kolei.”

Jakby tego było mało wojna na Ukrainie wybuchła akurat w momencie kiedy w Chinach zanotowano wzrost zakażeń tzw. Koronawirusem, co spowodowało utrudnienia i zatory w chińskich portach.

Serwis „The Diplomat” zauważa, że Władimir Putin de facto zniszczył wielki chiński projekt geoeokonomiczny jakim jest Nowy Jedwabny Szlak: „Zogniskowany wokół afro-eurazjatyckiej geografii chiński BRI jest obecnie największą inicjatywą geoekonomiczną, obejmującą 140 krajów. W wyniku tej wojny ulegnie ona głębokiej rekonfiguracji. Dla Chin rozległy obszar Rosji był najpewniejszą drogą lądową do bogatego rynku UE. Rosja, Ukraina, Polska i Białoruś miały nadzieję stać się częścią Nowego Euroazjatyckiego Mostu Lądowego, który jest wizją połączeń opartych głównie na kolei. Te marzenia o połączeniach lądowych zostały “zabite” przez wojnę Putina. To poważny ból głowy dla Chin.”

Wojna ukraińska zmusi Chińczyków do powrotu do tradycyjnych, morskich szlaków handlowych, które i tak wciąż obsługują ponad 80% światowego handlu. Jednak i one nie będą całkowicie bezpieczne wobec długotrwałej destabilizacji wywołanej przez Rosję, która doprowadzi w wielu z kluczowych krajów na trasie morskiego NJS do kryzysu żywnościowego, masowych protestów destabilizujących porządek społeczny, polityczny i gospodarczy a nawet obalenia przychylnych Chinom rządów, jak np. w Pakistanie.

Naszą podróż przez zdestabilizowaną Eurazję i Afrykę, kontynenty kluczowe dla chińskiego wzrostu gospodarczego, rozpoczniemy w Rogu Afryki a konkretnie w państwie Somalia.

W piątek 8 kwietnia 2022 roku rzecznik prasowy sekretarza generalnego Organizacji Narodów Zjednoczonych Stephane Dujarric zakomunikował, iż około 6 milionów obywateli tego kraju w okresie od kwietnia do czerwca bieżącego roku znajdzie się w obliczu kryzysu lub jeszcze gorszego stanu braku bezpieczeństwa żywnościowego. Dujarric zauważył iż przyczyną tego zjawiska będzie susza, rosnące ceny żywności oraz brak wystarczającej pomocy humanitarnej.

Od początku roku susza w tym kraju dotknęła niemal 5 mln jego obywateli. Powszechne stało się także występowanie epidemii chorób oraz śmierci zwierząt gospodarskich. Poziom rzek spadł tam do rekordowo niskich wartości a nawet 80% źródeł wody w kraju wysycha.

Sytuacja mieszkańców tego kraju jest więc bardzo ciężka. Jak podaje brytyjski Guardian, tegoroczna susza w Somalii jest najgorszym tego typu zjawiskiem w tym afrykańskim państwie od 40 lat.

Jeżeli chodzi o ceny żywność, wzrost ich jest zatrważający. Jeszcze pod koniec marca 2022 roku za kanister oleju do

gotowania płaciło się 25 dolarów. Tydzień później ceny wzrosły dokładnie dwukrotnie a więc litr oleju kosztował 50 dolarów. Litr benzyny z kolei kosztował 64 centy, kilka dni później już 1,8 dolara.

Jak podaje Światowy Program Żywnościowy, w wyniku zamknięcia portu w ukraińskiej Odessie w tym afrykańskim kraju nastąpić mają kolejne niedobory zaopatrzenia w żywność, co z pewnością skutkować będzie wzrostem cen.

W połowie marca bieżącego roku ceny żywności osiągnęły rekordowe wskaźniki w całej historii; ceny podstawowych zbóż były dwukrotnie wyższe niż w roku poprzednim.

W roku 2022 Organizacja Narodów Zjednoczonych planuje przeznaczyć na pomoc humanitarną dla Somalii prawie 1,5 mld dolarów. Do tej pory kraj ten otrzymał zaledwie 4% z tej sumy.

Dalsza destabilizacja tego kraju przez pogorszenie warunków życia spowodowane skutkami wojny ukraińskiej, suszą oraz brakiem wystarczającej pomocy humanitarnej mogą doprowadzić do zwiększenia zjawiska terroryzmu, rozkładu władzy politycznej oraz rzecz jasna rozszerzenia zjawiska piractwa morskiego. To ostatnie jest szczególnym zagrożeniem dla stabilności Morskiego Jedwabnego Szlaku i stało się jedną z kluczowym przyczyn stworzenia przez ChRL swojej pierwszej zagranicznej bazy wojskowej w afrykańskim państwie Dżibuti. Aktywność piratów zmusiła państwo chińskie do prowadzenia misji patrolowo-eskortowych.

Dalszy rozkład porządku społecznego w Somalii może więc doprowadzić do rozszerzenia zjawiska piractwa oraz zmuszenia Chin do zwiększenia wydatków na kontrolę szlaku morskiego z Morza Arabskiego, przez Zatokę Adeńska na Morze Czerwone.

Jeżeli chodzi o współpracę Chin i Somalii w ramach inicjatywy Pasa i Szlaku: afrykański kraj przystąpił do planu BRI (Belt and Road Initiative) w sierpniu 2018 roku.

Niecały rok później nowo wybrany prezydent somalijskiego regionu Puntland podpisał w Pekinie umowę z China Civil Engineering Construction Corporation na budowę portu w mieście Eyl. Chińska firma już wcześniej realizowała projekty infrastrukturalne w tym regionie, m.in. lotnisko w Boosaaso oraz płatną drogę pomiędzy Eyl a Dangorayo.

Ścisła współpraca władz regionu Puntland z Państwem Środka otwiera Chińczykom możliwość dostępu do wybrzeża Oceanu Indyjskiego o długości 1600 kilometrów. Port rybacki w Eyl zagwarantuje Chińczykom dostęp do zasobów morskich takich jak tuńczyki i homary, które będą eksportowane do ChRL i sprzedawane na tamtejszych targach rybnych. Licencje na połowy ryb wzdłuż wybrzeża Somalii otrzymały firmy powiązane z CCECC.

Zakotwiczenie Chińczyków na wybrzeżu Afryki – w Dżibuti i Somalii – nie mogło nie spotkać się z odpowiedzią Waszyngtonu.

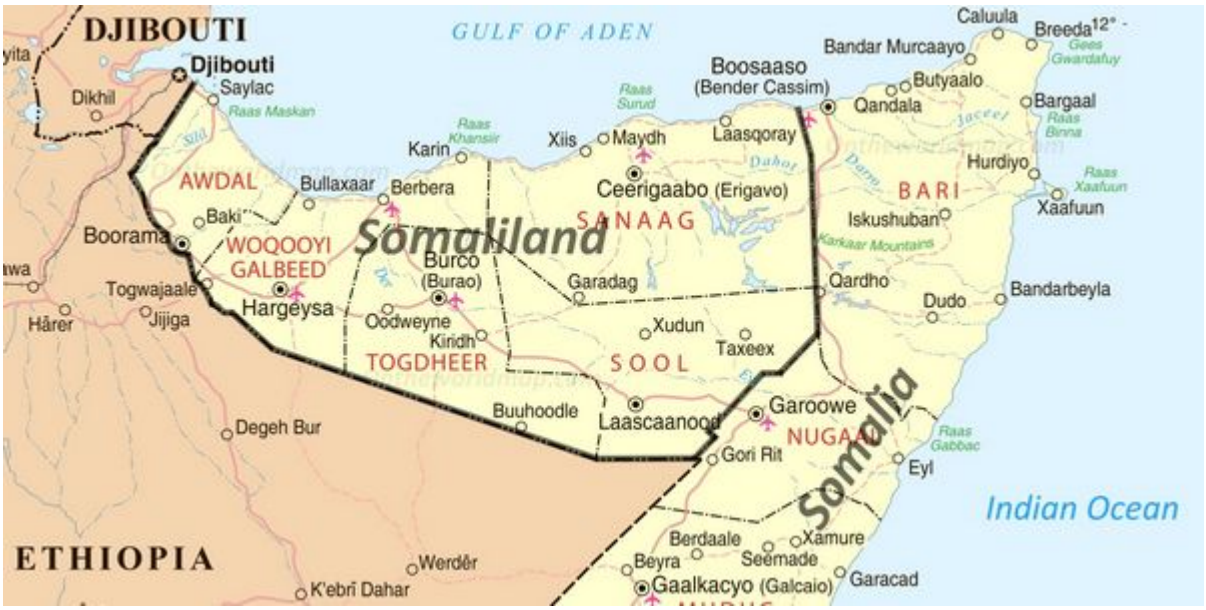

Prezydent regionu Somaliland w marcu bieżącego roku miał zaproponować Amerykanom, że jego kraj, nieuznawany na arenie międzynarodowej, może zaoferować US Army dostęp do portu morskiego oraz lotniska w zamian za uznanie Somalilandu na arenie międzynarodowej. Muse Bihi Abdi liczył na to, że Amerykanie, zaniepokojeni aktywnością Chin w Afryce oraz rozczarowani rządem w Mogadiszu, przyjmą jego ofertę.

Jak zauważył republikański senator z Idaho – Jim Risch: „Ciągła niestabilność w Rogu Afryki i zaostrzona globalna rywalizacja o zasoby i wpływy sprawiają, że tym ważniejsza jest nasza współpraca z podobnie myślącymi partnerami w regionie, takimi jak Somaliland, zaangażowanymi w działania na rzecz pokoju, demokracji i dobrobytu.”

Administracja Bidena oficjalnie rzecz jasna stoi jednak na straży „jednej Somalii”.

Somaliland może mieć kluczowe znaczenie w przypadku gdyby państwo Dżibuti chciało się pozbyć amerykańskiej armii ze swojego terytorium. Ten nieuznawany na arenie międzynarodowej fragment Somalii sąsiaduje bezpośrednio właśnie z krajem, gdzie Chińczycy stworzyli swoją pierwszą zagraniczną bazę wojskową, która według Amerykanów może zadokować chiński lotniskowiec oraz atomowe okręty podwodne.

W 2020 roku Somaliland wykonał jak się wydaje pierwszy poważny ruch w kierunku zachodu – pozwolił państwu Tajwan na otwarcie na swoim terytorium misji dyplomatycznej, która de facto jest tajwańską ambasadą. Miesiąc po tym wydarzeniu Somaliland ustanowił swoje przedstawicielstwo w Tajpej. Oba ruchy zapewne miały na celu przypodobanie się antychińskim jastrzębiom w Waszyngtonie.

W zeszłym roku w sierpniu z kolei władze tej separatystycznej republiki zadeklarowały chęć przyjęcia amerykańskich kolaborantów z Afganistanu, którzy uciekali z tego kraju po dojściu do władzy Talibów. W tym samym miesiącu amerykański personel wojskowy dokonał rekonesansu somalilandzkiego portu oraz lotniska. To drugie, ze względu na swoją długość, jedną z najbardziej okazałych na kontynencie afrykańskim, w pewnym momencie zostało nawet wyznaczone na miejsce awaryjnego lądowania dla promu kosmicznego NASA.

Tibor Nagy, wysoki urzędnik Departamentu Stanu w Afryce za rządów Donalda Trumpa zauważył, że Somaliland byłby wspaniałym

planem B dla stacjonowania amerykańskich wojsk w Afryce. Rozpoczęto także prosomalilandzki lobbing w Londynie oraz w amerykańskim Kongresie.

Pomimo takich wysiłków w marcu bieżącego roku Amerykanie odmówili uznania Somalilandu jako suwerennego bytu państwowego.

Kwestia współpracy tego nieuznawanego powszechnie bytu państwowego z USA pokazuje jednak jak bardzo Somalia traci na znaczeniu w oczach Waszyngtonu a jak zyskuje na tym ten oderwany od niej fragment. Dalsza destabilizacja Somalii może jedynie jeszcze bardziej zbliżyć Amerykanów do Somalilandu co w przyszłości może doprowadzić do jeszcze głębszej współpracy pomiędzy Hargejsą a Waszyngtonem.

Somalia nie jest jedynym krajem Afryki Wschodniej, który zagrożony jest suszą i skrajnym głodem w skutek niej wynikłym. Jak podaje międzynarodowa organizacja humanitarna Oxfam, w całej Afryce Wschodniej aż 28 milionom ludzi grozi skrajny głód jeśli pora deszczowa, która właśnie trwa, nie przyniesie opadów.

Oxfam miesiąc temu pisał: „Aż 28 milionom ludzi w Afryce Wschodniej grozi poważny głód, jeśli marcowe deszcze zawiodą. Istnieje realne niebezpieczeństwo, że społeczność międzynarodowa nie zareaguje odpowiednio na pogłębiający się kryzys głodowy w Afryce Wschodniej, dopóki nie będzie za późno […] Potrzebna jest masowa mobilizacja międzynarodowej pomocy humanitarnej, aby zapobiec nędzy i pomóc 21 milionom ludzi, którzy już teraz zmagają się z poważnym poziomem głodu pośród konfliktów, powodzi i ogromnej dwuletniej suszy – bezprecedensowej od 40 lat – w krajach Afryki Wschodniej.”

Obszary zagrożone głodem o których mowa to m.in. Etiopia, Kenia, Somalia i Sudan Południowy. Jak zauważa dyrektor wykonawczy Oxfam Gabrielle Bucher nawet jeżeli deszcze nadejdą, poprawa sytuacji będzie niemal niemożliwa jeżeli inne

kraje nie podejmą się pomocy. Bucher powiedziała ponadto że: „Skutki konfliktu ukraińskiego dla światowego systemu żywnościowego odbiją się szerokim echem na całym świecie, ale to najbiedniejsi i najbardziej bezbronni ludzie znajdą się wśród tych, którzy ucierpią najbardziej i najszybciej. Rosnące ceny żywności to cios młotem dla milionów ludzi, którzy już cierpią z powodu wielu kryzysów a ogromny niedobór pomocy może okazać się śmiertelny.”

Kraje Afryki Wschodniej importują z Rosji i Ukrainy do 90% swoich zasobów pszenicy. W połowie marca, tak jak już wspomniałem, ceny żywności osiągnęły najwyższy poziom w historii.

Przypomnijmy, że w latach 2010-2011 podobne wzrosty cen żywności doprowadziły 44 miliony ludzi na całym świecie do skrajnego ubóstwa czego skutkiem był m.in. wybuch Arabskiej Wiosny. Obecnie nowa „Wschodnioafrykańska wiosna” może zagrozić stabilności i bezpieczeństwu tegoż regionu.

Tym bardziej, że według najnowszych danych Światowego Programu Żywnościowego, który zauważa, że pora deszczowa trwająca od kilku tygodni wciąż nie przyniosła opadów, liczba osób w Rogu Afryki, które z powodu suszy popadną w głód, może wzrosnąć z 14 do 20 milionów. Co w połączeniu ze wzrostem cen żywności, paliwa a tym samym transportu żywności w trudno dostępne miejsca, przynieść może potężną destabilizację regionu.

Podczas suszy w Rogu Afryki w latach 2016-2017 niszczycielskiej klęsce głodu udało się uniknąć, teraz może być w tej kwestii dużo gorzej.

Tylko w pierwszym kwartale 2022 roku 13 milionów ludzi w Etiopii, Kenii i Somalii zostało przesiedlonych w poszukiwaniu wody i pastwisk. Miliony innych musiały opuścić swoje pola uprawne i domy w wyniku konfliktów. Na czele tych statystyk jest Etiopia, gdzie wciąż trwa konflikt pomiędzy północnym regionem Tigraj a rządem centralnym w Addis Abebie.

W Sudanie Południowym z kolei doszło do największej od 70 lat plagi szarańczy oraz gwałtownych powodzi. Szacuje się, że w miesiącach maj-lipiec 2022 w kraju tym 8,3 miliona ludzi stanie w obliczu poważnego kryzysu żywnościowego z przyczyn klimatycznych oraz gospodarczych.

W Kenii z kolei produkcja zbóż spadła o 70% – ogłoszono także stan klęski żywiołowej. 3,1 mln osób cierpi z powodu dotkliwego głodu. Prawie połowa gospodarstw domowych jest zmuszona pożyczać żywność lub kupować ją na kredyt.

Według danych z drugiej połowy marca 2022 roku jak do tej pory dostarczono tylko 3% z 6 mld dolarów przeznaczonych przez ONZ na pomoc humanitarną dla Etiopii, Somalii i Sudanu Południowego. Dyrektor generalny Oxfam wezwała eksporterów zbóż do pomocy dla głodujących w Afryce: „Wzywamy rządy, zwłaszcza krajów eksportujących zboże, by zrobiły wszystko, co w ich mocy, by znaleźć odpowiednie alternatywy dla nieuchronnego przerwania łańcucha dostaw z Ukrainy do krajów o niskich dochodach, zależnych od importu żywności.”

Jak podaje serwis „Africa News” wojna na Ukrainie spowoduje także poważny kryzys żywnościowy w Sudanie. Według organizacji pozarządowej „Ratujcie dzieci” (ang. Save the Children) wojna rosyjsko-ukraińska może sprawić, że w 2022 roku niemal połowa Sudańczyków będzie głodować.

Szef operacyjny „Save the Children” David Wright w rozmowie z francuską AFP przyznał, że do końca bieżącego roku nawet 20 milionów Sudańczyków może być pozbawiona bezpieczeństwa żywnościowego. Wynika to rzecz jasna z importu podstawowych zbóż z państw objętych konfliktem zbrojnym – np. jeżeli chodzi o pszenicę to 86-87% tego zboża Sudańczycy pozyskują z Rosji i Ukrainy. Wzrost cen wiążący się z ukraińskim konfliktem wywołał już zamieszki w tym kraju, który jest w stanie destabilizacji od długich miesięcy.

Przypomnijmy, że w połowie października 2021 roku na ulice

stolicy Sudanu zaczęli wychodzić demonstranci, domagający się wojskowego zamachu stanu. Od samego początku byli oni wyposażeni w atrybuty świadczące o tym, że procesy te mogły być sterowane przez bliżej nieokreślone siły. 25 października doszło w tym kraju do wojskowego zamachu stanu, w wyniku którego obalono duopol władzy cywilno-wojskowej, zastępując ją rządami junty. Na jej czele stanął oskarżany o udział w ludobójstwie w Darfurze watażka Abdel Fattah Al-Burhan. Przyczyną zamachu było m.in. to, iż premier Sudanu chciał ustanowić w pełni cywilny rząd, odsuwając wojsko od władzy i przyspieszając drogę tego kraju do demokracji, która miała swój początek w roku 2019 kiedy to obalono rządzącego dziesiątki lat dyktatora al-Baszira.

Wynikiem destabilizacji kraju oraz wojskowego puczu było m.in. zablokowanie dostępu tankowców do sudańskich portów, co skutkowało utrudnieniami w eksporcie ropy naftowej do Chin. Przed rządową blokadą Port Sudan, z którego wypływała ropa naftowa do ChRL, został zdestabilizowany przez tłumy protestujących.

Demonstranci zablokowali także same rurociągi, transportujące ropę naftową do Port Sudan. Do Portu Sudan trafia ropa zarówno z Sudanu jak i Sudanu Południowego.

Na kilkadziesiąt godzin przed zamachem stanu z kolei watażka Al-Burhan spotkał się z amerykańskim urzędnikiem Jeffreyem Feltmanem, człowiekiem który miał według francuskiego dziennikarza Thierry’ego Meyssana odpowiadać za operację likwidacji byłego premiera Libanu Rafika Haririego. Feltman miał także odegrać istotną rolę podczas tzw. arabskiej wiosny w Afryce Północnej i na Bliskim Wschodzie.

Pomimo przejęcia władzy w Sudanie przez juntę wojskową Stany Zjednoczone po raz pierwszy od 25 lat wyznaczyły do tego kraju swojego ambasadora, po tym jak podniesiono status amerykańskiej misji dyplomatycznej w tym kraju z charge d’Affairs do ambasadora. Widać więc że krytyka USA względem

junty, która od czasu puczu zabija ludzi na ulicach sudańskich miast jest jedynie powierzchowna i ma na celu najprawdopodobniej zmylenie opinii publicznej.

Już w dniu puczu zginęło 7 Sudańczyków a kolejne ponad 140 zostało rannych. W kolejnych dniach doszło do paraliżu systemu edukacji, infrastruktury handlowej, w tym handlu paliwami. W listopadzie 2021 uwolniono więźniów politycznych oraz przywrócono do władzy premiera Hamdoka, obalonego w wyniku wojskowego puczu.

Miesiąc później, 30 grudnia doszło do protestów w wyniku których zginęło 4 demonstrantów a 200 zostało rannych. Na początku stycznia 2022 roku Centralny Komitet Lekarzy Sudańskich orzekł że w protestach od czasu puczu zginęły 54 osoby.

Dzień po tym ogłoszeniu tych statystyk liczba zabitych zwiększyła się do 57.

Od chwili rozszerzenia wojny ukraińsko-rosyjskiej rozpoczęły się protesty, spowodowane wzrostem cen żywności. Jak podaje serwis France24 6 kwietnia liczba ofiar junty wzrosła do 94. Według cywilnego sojuszu sił politycznych w Sudanie – FFC – wojskowy zamach stanu „podpalił wszystkie aspekty życia, zmieniając nasz kraj w arenę kryzysu”. Od czasu puczu ceny żywności, paliwa i podstawowych towarów gwałtownie wzrosły, wzrosła także rzecz jasna wynikająca z destabilizacji fala przestępczości.

Zamach stanu przyniósł także, tak jak już wcześniej wspomniałem, blokadę kluczowego dla Chin Portu Sudan, czego dokonała jedna z grup plemiennych sprzymierzonych z juntą, co doprowadziło do poważnych zakłóceń w handlu tego kraju właśnie z Chinami.

Oficjalnie blokada została zdjęta 1 listopada a więc niecały tydzień po puczu. Jednak jeszcze pod koniec grudnia Reuters informował, że sudański port wciąż nie może powrócić do stanu

sprzed rozruchów i zamachu stanu. Dyrektor lokalnej firmy logistycznej informował, że destabilizacja Port Sudan może sprawić, że ludzie przez jakiś czas będą się trzymać z dala od niego. Jeden z byłych sudańskich ministrów stwierdził z kolei, że blokada i dezorganizacja działalności portu może spowodować , że zainteresowanie modernizację jego przez zagranicznych inwestorów może osłabnąć.

Z raportu ONZ wynika z kolei, że blokada Port Sudan, przez który przechodziło do tej pory 90% sudańskiego handlu międzynarodowego, w tym handel ropą naftową, której ogromna część trafiała do Chin, zaprzepaściła wysiłki na rzecz poprawy jego wydajności. W trakcie blokady w porcie utknęło niemal 1000 kontenerów. Ponadto koszty frachtu dla chińskich firm wzrosły tam dwukrotnie.

W marcu 2022 roku serwis „All Africa" poinformował z kolei, że kluczowy dla chińskich dostaw ropy naftowej z Sudanu i Sudanu Południowego Port Sudan może zostać całkowicie zamknięty, ze względu m.in. na koszty transportu, które w przypadku Sudanu wynoszą 12 tys. dolarów za kontener, w czasie kiedy porty egipskie oferują cenę o 33% niższą. Jak zauważa afrykańskich portal, po podpisaniu porozumienia pomiędzy watażką Al-Burhanem a władzami Zjednoczonych Emiratów Arabskich, znaczenie Portu Sudan może zostać znacznie zmniejszone na rzecz portów właśnie w ZEA, co skutkować może zamknięciem sudańskiego portu. Przypomnijmy, że pod koniec 2020 roku South China Morning Post podawał, że Chińczycy importowali z Sudanu 5% swojego zapotrzebowania na ropę naftową. Jednak według Middle East Institute z siedzibą w Waszyngtonie, Sudan i Sudan Południowy zapewniają obecnie jedynie 1% chińskiego zapotrzebowania na ten surowiec.

W sumie około 60% (dane z 2018 roku) ropy naftowej, przechodzącej przez Port Sudan a więc pochodzącej z Sudanu i Sudanu Południowego, trafia do Chińskiej Republiki Ludowej.

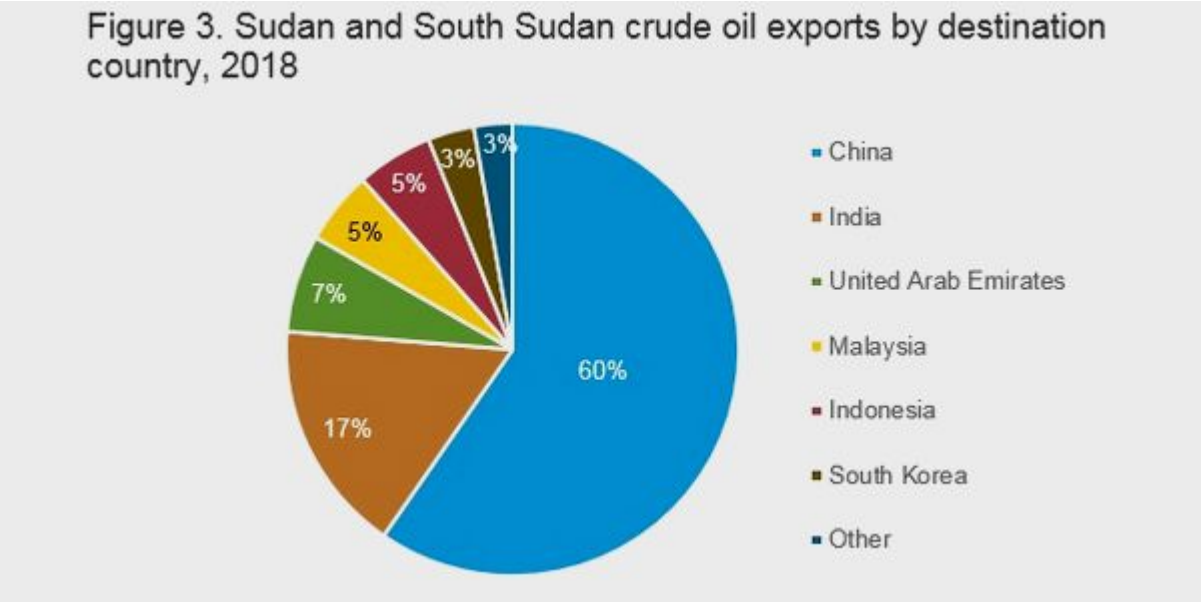

Według danych z 2016 roku wówczas było to aż 98-99%. Sudan Południowy jest w 100% zależny od Sudanu jeżeli chodzi o eksport ropy naftowej, która stanowi 94% całego eksportu kraju oraz 85% dochodów państwa. Dziennie eksportują oni przez Port Sudan około 150 tys. baryłek.

W 2020 roku Sudan Południowy pogrążył się w kryzysie fiskalnym, którego przyczyną były powodzie, plaga szarańczy oraz pandemia COVID-19. Gwałtowny spadek cen ropy na światowych rynkach jeszcze pogorszył tą sytuację, zmniejszając o połowę dochody rządu, zwiększając jednocześnie o 100% ilość ropy potrzebną do spłaty wierzycieli, m.in. swojego północnego sąsiada, któremu po uzyskaniu niepodległości przez „Południe" obiecano 3 mld dolarów.

W marcu 2022 roku doszło do protestów w Port Sudan, których przyczyną są plany prywatyzacji portu. Osman Taher, przywódca pracowników w Porcie Sudan stwierdził, że prywatyzacja portu może doprowadzić do jego całkowitego zamknięcia. Podczas wizyty wiceprzewodniczącego Rady Suwerenności Sudanu, w trakcie której doszło do rozruchów, ten zauważył, że w Porcie Sudan celowo dokonuje się aktów sabotażu, zakłócania pracy maszyn i ograniczania eksportu.

Lecz Port Sudan to nie tylko problemy z wpływami Chin, które od mniej więcej początku XXI wieku są w tym kraju niezwykle

rozległe. Tuż przed wybuchem wojny ukraińsko-rosyjskiej oficjel junty sudańskiej Gen. Mohammed Hamdan Dagalo stwierdził, że jego kraj jest otwarty na to, aby Rosja albo jakikolwiek inny kraj mogła stworzyć na wybrzeżu tego kraju swoją bazę wojskową. Dagalo stwierdził iż jego kraj ma „ogromny potencjał, który stwarza wielkie możliwości dla rosyjskich inwestycji w celu osiągnięcia obopólnych korzyści dla obu krajów". Jak podał Al-Monitor już po rosyjskiej inwazji: „Ośmiodniowa wizyta Hemedtiego [pseudonim Dagalo – przyp. aut.] w Moskwie zaniepokoiła amerykańskich urzędników, którzy są zaniepokojeni rosnącymi więzami junty z Moskwą".

Przypomnijmy że już wcześniej władze Sudanu, jeszcze za rządów Al-Baszira podpisały z Moskwą umowę o 25-letniej dzierżawie terenu w Port Sudan. Umowa ta została zwieszona w 2021 roku przez rząd cywilno-wojskowy.

Amerykańskie dowództwo w Afryce zaczyna jednocześnie sugerować związki zamachu stanu z października 2021 roku z władzą rosyjską. Jednak pomimo to Amerykanie wstrzymują się przed wprowadzaniem sankcji a fundusze pomocowe w kwocie 700 mld dolarów przekierowują do instytucji społeczeństwa obywatelskiego i tzw. prodemokratycznych aktywistów, kupując sobie tym samym ogromny potencjał buntu na wypadek gdyby Al-Burhan i jego junta rzeczywiście zaczęli zagrażać interesom Stanów Zjednoczonych.

Od chwili wybuchu wojny ukraińsko-rosyjskiej ambasada USA w Chartumie wielokrotnie ostrzegała swoich obywateli przed protestami w stolicy kraju, w związku z rządami junty oraz kryzysem żywnościowym. Faktem niepodważalnym jest więc, że Sudan przez wojnę wywołaną przez Władimira Putina stał się jeszcze większą oazą niestabilności, co bardzo mocno uderzać będzie w interesy chińskie w tej części świata.

Jeżeli chodzi o kryzys żywnościowy w Sudanie Południowym: Organizacja Narodów Zjednoczonych w drugiej połowie marca bieżącego roku podała, posiłkując się danymi swojego

Światowego Programu Żywnościowego, że w ciągu najbliższych miesięcy 8,3 mln obywateli tego kraju a więc 70% ogółu, stanie w obliczu zagrożenia głodem. Byłby to największy kryzys głodowy w historii tego młodego kraju.

Jeżeli chodzi o inne kraje Afryki Wschodniej: w Kenii, tak jak już wcześniej wspomniałem, produkcja zbóż spadło o 70%; ogłoszono także stan klęski żywiołowej a 3,1 mln ludzi cierpi z powodu dotkliwego głodu. Gospodarstwa domowe cierpią z powodu drastycznego braku żywności.

Tylko w ciągu ostatnich dwóch lat liczba osób potrzebujących pomocy humanitarnej w tym kraju wzrosła czterokrotnie.

Kenia jest jednym z najważniejszych krajów afrykańskich dla chińskiej inicjatywy Pasa i Szlaku. W trakcie styczniowej wizyty Ministra Spraw Zagranicznych ChRL Wanga Yi w Kenii odbyła się ceremonia zakończenia prac nad terminalem naftowym w kenijskim porcie Mombasa, który został zbudowany przez Chińczyków. W trakcie spotkania polityków z tych dwóch krajów strona chińska zaproponowała przedłużenie linii kolejowej Mombasa-Nairobi, wychodzącej z wybrzeża Oceanu Indyjskiego, do Ugandy, Rwandy, Sudanu Południowego a nawet Demokratycznej Republiki Konga. Z kolei linia łącząca stolicę Etiopii Addis Abebę i Dżibuti ma zostać przedłużona do Erytrei, jednego z najbardziej prochińskich krajów w Afryce, mającego ponad 1100 kilometrów linii brzegowej na Morzu Czerwonym.

Chiński polityk w rozmowie z Raychelle Omamo z kenijskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych stwierdził, że budowa infrastruktury w Afryce Wschodniej jest częścią chińskich wysiłków aby pomóc temu regionowi w przyspieszeniu budowy infrastruktury przemysłowej i gospodarczej w celu stworzenia miejsc pracy dla tamtejszej ludności. Wang odwiedził także Erytreę, kluczowy dla Chin kraj nad Morzem Czerwonym oraz wyspiarskie państwo Komory.

Według Seifudeina Adema, profesora Uniwersytetu w Kioto,

proponowane połączenie kolejowe pomiędzy Addis Abebą a Assab, portem w Erytrei, może być zwycięską kartą w nowej strategii dyplomatycznej Chin w Rogu Afryki. Stwierdził: „Ponieważ Etiopia jest już połączona z Kenią poprzez transnarodowy system drogowy, można sobie wyobrazić, że cały region Afryki Wschodniej i Środkowej zostanie wkrótce połączony, a w ślad za nim pójdą inne regiony”

Adem powiedział także, że rozbudowa sieci kolejowych w Rogu Afryki była jednym z głównych celów strategicznych Pekinu w Afryce jako sposobu na zwiększenie połączeń komunikacyjnych.

Działania Pekinu w Afryce Wschodniej nie mogły nie spotkać się z odpowiedzią Waszyngtonu. Jeszcze przed wizytą Wanga w Afryce Amerykanie zakomunikowali Afrykańczykom z tej części kontynentu, że USA wracają do gry. W trakcie listopadowej wizyty amerykańskiego sekretarza stanu Anthony’ego Blinkena w Nairobi, stolicy Kenii, ostrzegał on przed recesją demokracji. Jego spotkania z politykami i urzędnikami kenijskimi oraz przedstawicielami tamtejszego społeczeństwa obywatelskiego miały za zadanie podnieść rangę Waszyngtonu w tej części Afryki i zakomunikować stronie chińskiej, że USA podejmuje rywalizację o tą część świata.

Ale Chiny to nie tylko rozbudowa infrastruktury komunikacyjnej w Kenii. To także duże inwestycje w sektor przemysłowy. Jak podaje Phyllis Wakiaga, liderka kenijskiego stowarzyszenia biznesowego, chińskie firmy przodują w transferze zaawansowanych technologii produkcyjnych do kenijskiej gospodarki. Wakiaga dodała: „Chińskie firmy zainwestowały w kluczowe sektory, co jest dobre dla kraju, który stara się przyciągnąć bezpośrednie inwestycje zagraniczne, aby wspierać tworzenie miejsc pracy”

Stwierdziła także iż „chińscy inwestorzy weszli do sektorów takich jak budownictwo, materiały budowlane, produkty dla dzieci, artykuły elektryczne i technologie informacyjno-komunikacyjne”.

Dodała także, że chińskie inwestycje pomogły uniezależnić się Kenii od importu towarów zza granicy, gdyż dzięki Chińczykom są one teraz produkowane przez chińskie przedsiębiorstwa na terytorium Kenii.

Według kenijskiego Ministerstwa Industrializacji, Handlu i Rozwoju Przedsiębiorczości Kenia ma stać się „kontynentalnym hubem przemysłowym" dla Chin w Afryce.

Lin Songtian, Przewodniczący Chińskiego Ludowego Stowarzyszenia Przyjaźni z Krajami Zagranicznymi w trakcie wizyty w Kenii stwierdził, że Chiny chcą wykorzystać rozwój parków przemysłowych w Mombasie oraz stworzyć strefy przemysłowe wzdłuż linii kolejowej Mombasa-Nairobi. Dodał, że „Kenia stanowi najlepsze rozwiązanie w zakresie otwartego i sprzyjającego środowiska dla chińskich inwestycji w produkcję przemysłową" w regionie Afryki Wschodniej. Zakomunikował także, że chińskie inwestycje w Kenii poprawią bilans handlowy tego kraju z Chinami, który jest dla Kenii niekorzystny.

Port w kenijskiej Mombasie jest strategicznym portem dla chińskiego importu i eksportu. W listopadzie 2021 roku ambasador Chin w Nairobi Zhou Pingjian spotkał się z przywódcami „Kenya Port Authority" aby omówić integrację portu w Mombasie z Inicjatywą Pasa i Szlaku. Chodzi w szczególności o połączenie portu Mombasa z pakistańskim Gwadarem, który ma stanowić cząstkę wielkiego projektu Chińsko-Pakistańskiego Korytarza Ekonomicznego, będącego alternatywą dla zagrożonej przez amerykańską marynarkę wojenną cieśniny Malakka, przez którą jak do tej pory przechodzi większość morskiego handlu z Chin i do Chin.

Ale Mombasa to nie jedyny kenijski port, strategicznie ważny z punktu widzenia Pekinu. W maju 2021 roku miała miejsce inauguracja pierwszego nabrzeża portu Lamu, 240 kilometrów na północny-wschód od Mombasy. Podczas inauguracji portu prezydent Kenii Uhuru Kenyatta powiedział, że otworzy on północną Kenię na resztę świata, a także będzie stanowił

korzystną bramę dla Sudanu Południowego i Etiopii. Chińska firma China Communications Construction Company zbudowała pierwsze z 32 miejsc postojowych w porcie. Całkowita wartość inwestycji ma wynieść około 2,9 miliarda dolarów amerykańskich. Port ten ma obsługiwać statki o nośności od 12 000 do 18 000 TEU [TEU – równowartość kontenera o długości 20 stóp – przyp. aut.]. Pierwsze trzy miejsca postojowe mają zostać sfinansowane przez rząd, kolejne 29 przez sektor prywatny.

Projekt portu w Lamu jest obecnie nazywany swego rodzaju game changerem – ma on na celu włączenie północnej części kraju w obroty kenijskiej gospodarki. W jego pobliżu planuje się także budowę wielu obszarów przemysłowych.

Port w Lamu ma być kluczowym komponentem wielkiego chińskiego projektu geoekonomicznego jakim jest Inicjatywa Pasa i Szlaku. Połączyć ma on wybrzeże Kenii z Sudanem Południowym i Etiopią za pomocą szeregu dróg, sieci kolejowych i rurociągów do przesyłu ropy naftowej, tworząc tym samym alternatywę dla Port Sudan, przez który transportowane są obecnie surowce energetyczne z Sudanu Południowego.

Jak zauważa raport afrykańskiego think tanku Africa Policy Institute, od 2013 roku, od czasu zaproponowania Inicjatywy Pasa i Szlaku Chińczycy w Kenii budują nowoczesne zasoby

infrastrukturalne, takie jak koleje, drogi, porty, tamy czy też obiekty przemysłowe, które dodają temu krajowi witalności. W raporcie zauważano także, że w stolicy Kenii – Nairobi – powstają najwyższe w Afryce budynki, tysiące kenijskich studentów korzysta z chińskich stypendiów, powstała 670-kilometrowa linia kolei normalnotorowej Mombasa-Nairobi, w ramach której powstał drugi co do wielkości tunel w Afryce, który oprócz bycia elementem infrastruktury gospodarczej, stanowi także atrakcje turystyczną. I co najważniejsze, dzięki Inicjatywie Belt and Road w tym afrykańskim kraju powstały nowe gałęzie przemysłu, które zatrudniają tysiące Kenijczyków i mają istotny wkład w rozwój gospodarczy kraju.

Omawiając Afrykę Wschodnią pod kątem kryzysu żywnościowego i możliwych, wynikających z niego destabilizacji politycznych i społecznych, masowych protestów, przewrotów politycznych a nawet wojen, które w skutek niego mogą wybuchnąć, nie można pominąć rzecz jasna najważniejszego kraju, któremu wojna ukraińsko-rosyjska „dała mocno w kość”. Chodzi oczywiście o leżący w Północno-Wschodniej Afryce Egipt.

Jak podaje Al-Monitor Egipt jest jednym z największych importerów pszenicy na świecie, a ponad 80% tego zboża sprowadza on z Rosji i Ukrainy. Od momentu rozszerzenia konfliktu zbrojnego pomiędzy tymi dwoma wschodnioeuropejskimi krajami w lutym bieżącego roku ceny chleba w tym kraju

znacznie wzrosły a prezydent kraju al-Sisi nakazał wojsku dostarczanie chleba Egipcjanom zagrożonym wysokimi cenami żywności, po znacznie obniżonych cenach według danych sprzed kilku lat aż 73% mieszkańców tego kraju korzystało z dopłat do chleba.

Egipt zwiększył także krajową produkcję pszenicy i stara się zdywersyfikować jej import, kupując ją także w Indiach i w Stanach Zjednoczonych. Wprowadzono tam także kontrolę cen chleba. Od 4 kwietnia rząd Egiptu przeznacza większe sumy pieniędzy na krajowa produkcję pszenicy.

W ciągu trzech tygodni od pełnoskalowej inwazji rosyjskiej na Ukrainę cena niesubsydiowanego chleba w egipskich piekarniach wzrosła nawet o 25%.

Wzrost cen żywności szczególnie powinien niepokoić władze Egiptu i ogólnie rzecz biorąc tamtejsze elity polityczne. Gdyż 10 lat temu to właśnie wzrost cen pieczywa stał się motorem napędowym Arabskiej Wiosny, której w Egipcie jednym z najbardziej popularnych haseł było „Chleb, wolność, sprawiedliwość społeczna”.

Jak podaje dyrektor bliskowschodniego oddziału organizacji Human Rights Watch Lama Fakih „brak bezpieczeństwa żywnościowego może prowadzić do większych niepokojów politycznych”.

Pszenica to jednak nie jedyny problem jeżeli chodzi o import towarów z państw objętych konfliktem zbrojnym na wschodzie Europy. Egipt jest 10 z największych na świecie importerów oleju słonecznikowego. 70% dostaw do tego kraju pochodzi właśnie z Rosji i Ukrainy.

Spadek dostaw oleju słonecznikowego zwiększy zapotrzebowanie na alternatywne tłuszcze a więc olej palmowy i sojowy, których ceny mogą w bardzo krótkim okresie czasu osiągnąć rekordowe poziomy, w związku z ogólnym niedoborem olejów na rynkach światowych, spowodowanym wojną ukraińską.

Egipskie niedobory w oleju zagrożą także sąsiadom tego kraju, które importują te tłuszcze właśnie z kraju faraonów.

Egipt jest drugim z największych eksporterów oleju palmowego do Sudanu. 12 marca bieżącego roku egipski Minister Handlu i Przemysłu wydał rozporządzenie zakazujące eksportu olejów jadalnych, zielonej pszenicy oraz kukurydzy przez następne 3 miesiące. Przyczyn tego było wiele: od wzrostu cen spowodowanych wojną ukraińską, przez nadchodzący wówczas święty miesiąc islamu – Ramadan – po potrzebę zaspokojenia rynku krajowego oraz opanowanie skutków inflacji.

Jak zauważa waszyngtoński Instytut Bliskiego Wschodu, wojna ukraińsko-rosyjska spowodowała wzrost cen pszenicy o 44%, oleju słonecznikowego z kolei o 32%. Rozwiązaniem dla Egiptu, jeżeli chodzi o oleje roślinne, wydaje się być subsydiowany import oleju palmowego z krajów takich jak np. Malezja. Jak podaje Malezyjska Rada ds. Oleju Palmowego eksport oleju palmowego z tego wschodnioazjatyckiego kraju do Egiptu wzrósł w pierwszych dwóch miesiącach 2022 roku ponad ośmiokrotnie w stosunku do roku poprzedniego a tendencja ta może utrzymać się aż do końca bieżącego roku.

Middle East Institute zauważa, że Egipcjanie spożywają ponad dwukrotnie więcej chleba niż wynosi średnia światowa. Produkt ten jest więc kluczowym elementem stabilności politycznej w kraju.

Przypomnijmy, że w 1977 roku, kiedy egipski przywódca Anwar As-Sadat przyjął warunki Międzynarodowego Funduszu Walutowego i wprowadził cięcia dotacji na mąkę pszenną, olej kuchenny oraz inne podstawowe produkty żywnościowe, wywołało to sławne „zamieszki o chleb”, w trakcie których 70 osób zginęło o ponad 550 zostało rannych. Do przywrócenia porządku społecznego władze Egiptu musiały wówczas wezwać tamtejszą armię.

34 lata później następca Sadata – Hosni Mubarak – poszedł drogą poprzednika i również zgodził się na warunki narzucone

przez MFW i Bank Światowy. Doprowadziło to w połączeniu z mniejszymi zbiorami pszenicy w Rosji do masowych wystąpień społecznych, znanych jako Arabska Wiosna, które ostatecznie zakończyły 30-letnie rządy Mubaraka. Teraz sytuacja wydaje się bliźniaczo podobna do dwóch wyżej przeze mnie opisanych.

Wojna ukraińsko-rosyjska to także problem turystyczny dla państwa ze stolicą w Kairze. Przed pandemią COVID 15% PKB kraju stanowiły wpływy z turystyki. Głównymi krajami w których przybywali tam turyści była rzecz jasna Rosja oraz Ukraina. Dalsze przedłużanie konfliktu wpłynie więc negatywnie na ten sektor egipskiej gospodarki, jeszcze bardziej zmniejszając liczbę turystów pochodzących z tych dwóch państw. Już dzisiaj rząd tego afrykańskiego kraju stara się zwabić przybyszów z innych krajów, jako alternatywę dla turystów ukraińskich i rosyjskich.

Zagrożenie destabilizacją Egiptu w wyniku wojny i kryzysu żywnościowego spowodowało, że na pomoc pospieszyły mu inne kraje arabskie – Arabia Saudyjska, Katar i Zjednoczone Emiraty Arabskie przekazały Egiptowi ponad 20 miliardów dolarów pomocy – kwota przekazana przez Doha wyniosła 5 mld, Abu Zabi 3 miliardy a Rijad 15 mld dolarów. Pomoc ta objęła fundusze dla egipskiego banku centralnego, dzięki którym rząd tego kraju będzie mógł dotować żywność dla jego mieszkańców. Pozostała część funduszy będzie przeznaczona dla egipskiego rolnictwa.

Wszystkie te kraje mają rzecz jasna głęboki interes w tych działaniach: w przypadku gdyby Egipt stał się zarzewiem nowej arabskiej wiosny, również u nich mogłoby dojść do antyrządowych wystąpień jako efektu domina. Ponadto kraje te eksportują swoje surowce przez Morze Czerwone i Kanał Sueski. Destabilizacja Egiptu mogłaby więc wpłynąć na handel reżimów Zatoki Perskiej z ich europejskich partnerami, przynoszący im miliardowe zyski ze sprzedaży ropy naftowej i gazu ziemnego.

Egipt jest kluczowym krajem dla wymiany handlowej nie tylko dla autorytarnych satrapii z Półwyspu Arabskiego. Jest także

bardzo istotny rzecz jasna dla Chin i ich wymiany handlowej z krajami europejskimi, która w roku 2021 wyniosła 828 miliardów dolarów, co stanowi wzrost o 27,5% w stosunku do roku poprzedniego.

Chińczycy na obszarze Morza Czerwonego, którego Egipt jest istotnym elementem, zainteresowani są swobodą żeglugi, która umożliwia najszybszy i najbardziej korzystny ekonomicznie transport towarów do i z: Europy, Afryki Północnej i części Bliskiego Wschodu. 10% wszystkich jednostek przepływających w ciągu jednego roku przez Kanał Sueski stanowią jednostki chińskie. Ponieważ Kanał Sueski i Morze Czerwone stanowią kluczowe arterie dla handlu Europa-Chiny, mają one kluczowe znaczenie dla globalnej strategii bezpieczeństwa Chin.

Jak zauważa Middle East Institute Egipt jest głównym państwem, w którym Chińczycy inwestują w porty i magazyny. China Ocean Shipping Company posiada 20% udziałów w Suez Canal Container Company, egipskim terminalu kontenerowym zlokalizowanym przy północnym wejściu do Kanału Sueskiego.

Hutchison Ports z kolei obsługuje dwa główne egipskie porty handlowe w Aleksandrii oraz El-Dekheila. China Harbor Engineering Company zbudowała nabrzeże o wartości 219 mln dolarów na śródziemnomorskim końcu Kanału Sueskiego oraz nabrzeże na południowym końcu kanału, którego wartość wynosi 1

mld dolarów.

Wspomniany wyżej Hutchison Ports buduje także terminal kontenerowy mogący obsługiwać nawet milion kontenerów rocznie w Abu Qir, dzielnicy Aleksandrii. China Harbour Engineering Company wybudowała basen terminalowy o wartości 520 mln USD w Sokhna Port w północno-wschodnim Egipcie, nieopodal wejścia do Kanału Sueskiego.

Chińska grupa Tianjin Economic-Technological Development Area Group utworzyła wspólną strefę współpracy suesko-ekonomicznej i handlowej w Ain Sokhna. China Ocean Shipping Company podjęła decyzję o budowie w tej strefie parku logistycznego, który ma służyć Inicjatywie Pasa i Szlaku jako główny dostawca usług logistycznych. Chiny tym samym stały się największym inwestorem w projekcie rozwoju Kanału Sueskiego.

Chińczycy rzecz jasna musieli postarać się także o alternatywę dla Kanału Sueskiego, na wypadek gdyby doszło do zakłóceń w transporcie przez ten wrażliwy przesmyk. W tym też celu planowano połączyć koleją izraelskie miast Ejlat nad Morzem Czerwonym z Aszdod nad Morzem Śródziemnym. Chińczycy byli zainteresowani sfinansowaniem projektu jednak inwestycja nie doszła do skutku ze względu na wysokie koszty oraz obawy Amerykanów, że inicjatywa ta doprowadziłaby do zbyt bliskich związków Chin i Izraela w kwestiach bezpieczeństwa.

Oprócz pozytywnych dla Chin rozwiązań i korzystnej dla inwestycji atmosfery wystąpiły w ciągu ostatnich lat również sytuacje zagrażające interesom ChRL. W trakcie Arabskiej Wiosny, kiedy to ulice egipskich miast zapełnione były protestującymi Egipcjanami, w mieście Suez doszło do starć w czasie których zabito co najmniej kilkadziesiąt ludzi a kilkaset zostało rannych.

W wyniku rewolucyjnej zawieruchy władze Chin zmuszone były ewakuować z Egiptu 1848 swoich obywateli. Rok później na Synaju porwano grupę 25 chińskich pracowników, którzy jednak

zostali bardzo szybko uwolnieni. Te wydarzenia, w połączeniu z piractwem somalijskim, spowodowały, że Chińczycy w celu ochrony swoich interesów i obywateli postanowili zbudować w Dżibuti swoją pierwszą, zagraniczną bazę wojskową, która służy ochronie interesów Chin oraz ich obywateli, w tym ochronie inicjatywy Morskiego Jedwabnego Szlaku, dla której Morze Czerwone jest kluczowym akwenem. Zapewne m.in. z tego właśnie powodu Amerykański Instytut Pokoju wezwał władze Stanów Zjednoczonych do uznania tego regionu za priorytet amerykańskiej polityki.

Kiedy spojrzymy na współpracę Chin z Egiptem, nie można pominąć flagowego projektu Pekinu w tym kraju a więc budowy nowej egipskiej stolicy, która ma wkrótce zastąpić Kair. Zbudować ją mają firmy takie jak Arab Contractors, Petroleum Projects and Technical Consultations Company oraz chińska China State Construction Engineering Corporation. Całkowity koszt projektu ma wynieść 45 mld dolarów i pierwotnie miał zostać zrealizowany w ciągu 12 lat, począwszy od roku 2016.

W ramach nowej egipskiej stolicy Chińczycy zbudowali Iconic Tower, wieżowiec, który stał się najwyższym budynkiem w Afryce. Projekt ten, wchodzący w skład planu Centralnej Dzielnicy Biznesowej, został zrealizowany przez China State Construction Engineering Corporation. W ramach całej CDB powstać ma w sumie 20 wieżowców i kilka projektów komunalnych o łącznej powierzchni 505 000 metrów kwadratowych.

Chang Weicai, dyrektor generalny CSCEC Egipt stwierdził, że Iconic Tower będzie symbolem przyjaźni pomiędzy Egiptem a Chinami, ponieważ umożliwił chińskim i egipskim inżynierom wymianę doświadczeń na temat nowoczesnych metod budowlanych.

Egipski minister mieszkalnictwa, gospodarki komunalnej i społeczności miejskich Essam el-Gazzar nazwał Iconic Tower „najważniejszym budynkiem we współczesnym Egipcie, który stanowi najnowsze osiągnięcie naszego kraju". Egipcjanin komentując budowę nowej stolicy w kontekście współpracy z Chinami, dodał że budowa nowego miasta zapoczątkowała nową erę współpracy egipsko-chińskiej, która stanowi ważny punkt odniesienia dla Egiptu w zakresie stabilizacji zatrudnienia, odbudowy gospodarki i zrównoważenia budownictwa narodowego.

Widzimy więc jak ważny jest Egipt dla wymiany handlowej pomiędzy Chinami a 3 kontynentami: Afryką, Azją i przede wszystkim Europą. Wynika to rzecz jasna z geografii – Kanał Sueski jest przesmykiem, który gwarantuje najszybszy transport morski z wybrzeży Chin na kontynent europejski, północną Afrykę oraz część Bliskiego Wschodu, przylegającą do Morza Śródziemnego. Jakiekolwiek zawirowania polityczne w tym afrykańskim kraju: masowe protesty, niepokoje społeczne, braki w żywności i wszelkie inne możliwe konflikty wewnętrzne mogą wywrzeć niezwykle niekorzystny wpływ na wymianę handlową Chin ze swoimi partnerami. Dlatego też Chińczycy decydują się na

wielkie inwestycje w tym kraju, budując sobie pozytywny wizerunek wśród tamtejszych elit politycznych i biznesowych. Ale nie tylko elit.

Chińczycy w Egipcie to nie tylko budowniczowie wieżowców dla wyższych warstw społecznych kraju. To także drobni przedsiębiorcy i handlarze, który oferują swoje towary i miejsca pracy dla biedniejszej części społeczeństwa i starają się budować pozytywny wizerunek Chińczyków w tym północnoafrykańskim państwie także wśród przeciętnych Egipcjan.

Ale możliwe konflikty wewnętrzne w Egipcie, które mogłyby doprowadzić do destabilizacji tego kraju, utrudniając znacznie Chińczykom ich interesy, to nie jedyne zagrożenia. Egipt wszedł w ostry spór z państwem Etiopia, którego przyczyną jest największy projekt hydroenergetyczny w Afryce jakim jest Wielka Etiopska Tama Odrodzenia.

Budowa tej zapory wodnej na Nilu Błękitnym rozpoczęła się w roku 2011, w 2020 z kolei skończyła. Może ona pomieścić nawet do 74 mld metrów sześciennych wody.

Egipt wyrażał zdecydowany sprzeciw wobec jej budowy. Motywowali to tym, że spowoduje ona poważne zakłócenia w przepływie Nilu, który jest gwarantem rozwoju rolnictwa w tym kraju. Uzależnienie Egiptu od wody z Nilu sięga 90%. Tamtejszy minister spraw zagranicznych Sameh Shoukry stwierdził, że w wyniku budowy zapory Egipt staje w obliczu egzystencjalnego zagrożenia dla siebie.

Konflikt o zaporę jest o tyle groźny, iż Etiopia, która ją budowała, znajduje się obecnie w konflikcie z ludnością Tigraj, co spowodowało krytykę ze strony krajów takich jak Stany Zjednoczone, które z kolei oficjalnie są zaniepokojone sytuacją w Etiopii a ponadto w sporze o GERD (Wielką Etiopską Tamę Odrodzenia) popierają oni stronę egipską.

Tym samym więc, mając międzynarodowe poparcie, władze Egiptu

mogą w przypadku konfliktów wewnętrznych, spróbować rozładować je za pomocą działań zbrojnych przeciwko Etiopii, przypuszczalnie w sojuszu z Sudanem, którego władze również wnoszą zastrzeżenie co do tego hydroenergetycznego projektu a w którym to również w najbliższym czasie sytuacja żywnościowa ma się znacznie pogorszyć, o czym pisałem już w tym artykule.

O możliwości wybuchu wojny pomiędzy Egiptem i jego ewentualnymi sojusznikami a Etiopią pisano w Polsce już latem 2020 roku. Od tamtego czasu Etiopia zdążyła już odrzucić propozycję porozumienia i dokończyła drugie napełnianie tamy.

W kwietniu 2021 roku prezydent Egiptu al-Sisi, zagroził w sposób czytelny Etiopii konfliktem zbrojnym. Po nieudanych negocjacjach w stolicy DRK Kinszasie egipski polityk miał ostrzec Etiopczyków, aby nie doszli oni do punktu w którym dotkną oni choćby kropli egipskiej wody, gdyż wtedy wszystkie opcje będą na stole. Nawiązując do konfliktów regionalnych w przeszłości, dodał: „Byliśmy świadkami tego, ile kosztuje każda konfrontacja”.

Sudański minister ds. nawadniania stwierdził z kolei iż „Dla Sudanu możliwe są wszystkie opcje, w tym zwrócenie sprawy do Rady Bezpieczeństwa ONZ i zaostrzenie polityki, jeśli Etiopia rozpocznie drugie napełnianie tamy bez porozumienia”.

Etiopski minister gospodarki wodnej Seleshi Bekele starał się rozładować napięcia, stwierdzając, że: „Nie ma potrzeby wdawać się w niepotrzebną wojnę. Wojna nie może wybuchnąć z powodu wody. Woda płynie, jeśli walczy się dzisiaj, jutro będzie płynąć nadal”.

Widzimy więc, że wybuch wojny w tej części Afryki jest bardzo realny a jej zmaterializowanie się może być dla tamtejszych władz, po obu stronach barykady, idealnym działaniem mającym na celu konsolidację władzy wobec zagrożenia poważnym kryzysem żywnościowym i ewentualną „nową arabską wiosną” i przekierowanie uwagi społeczeństwa z pogarszającej się

sytuacji materialnej i żywnościowej na egzystencjalne zagrożenie dla kraju ze strony konfliktu zbrojnego, który może być niezwykle korzystny dla elit państw afrykańskich, które obawiać się będą, że wojna ukraińsko-rosyjska i jej skutki mogą zakończyć ich długoletnie rządy.

Ważnym krajem – importerem zbóż z Ukrainy i Rosji, który odgrywa istotną rolę w chińskiej inicjatywie Pasa i Drogi jest Erytrea. 40% pszenicy importowanej przez to państwo pochodzi z Rosji i Ukrainy. Kryzys żywnościowy może więc poważnie uderzyć w stabilność tego kraju, który jest okładany sankcjami przez Stany Zjednoczone ze względu na udział wojsk Erytrei w tłumieniu rebelii w Etiopii, prowadzonej przez siły z regionu Tigraj.

Erytrea przystąpiła do Belt and Road Initiative w listopadzie 2021 roku. Kraj ten ma strategiczne położenie, ze względu na długą linię brzegową Morza Czerwonego a także dostęp do Kanału Sueskiego oraz wód Zatoki Adeńskiej i Oceanu Indyjskiego. Chińczycy już kilka lat temu rozpoczęli realizację wielkich projektów infrastrukturalnych w tym kraju. Pod koniec 2019 roku China Shanghai Corporation for Foreign Economic and Technological Cooperation (SFECO) rozpoczęła budowę fragmentu 500-kilometrowej drogi łączącej porty Massawa i Assab, z których oba posiadają Specjalne Strefy Ekonomiczne. Infrastruktura ta ma ułatwić transport towarów z Etiopii, nie

mającej dostępu do Morza Czerwonego, przez właśnie ten akwen, Kanał Sueski i dalej na rynki europejskie.

Rok wcześniej Chińczycy zainwestowali 1,8 mld dolarów w wykupienie 60% udziałów w kopalni miedzi i złota w Bisha w zachodniej Erytrei. Kopalnia ta jest od 2011 roku głównym źródłem dochodów rządu tego kraju, który posiada w niej 40% udziałów. Ponadto Chińczycy w tym wschodnioafrykańskim państwie są właścicielami kopalni złota Koka oraz kopalni Asmara Copper-Zinc-Gold-Silver Project, która należy do Sichuan Road and Bridge Mining Investment Development Corporation. Chińczycy pozostają głównym inwestorem w erytrejskim przemyśle wydobywczym.

Według serwisu „The Diplomat" położenie Erytrei jest tak korzystne z punktu widzenia strategii Pekinu, że Chińczycy postanowili z niego uczynić centralny punkt Inicjatywy Pasa i Drogi. Oprócz oczywistej z punktu widzenia położenia tego kraju współpracy Chin i Erytrei na polu rozwoju infrastruktury, kooperacja tych państw obejmuje także sektor energetyczny oraz zdrowie publiczne.

Ostatnim krajem, który wydaje się być kluczowym dla Chin sojusznikiem w tamtej części świata a który ucierpieć może w wyniku kryzysu żywnościowego jest rzecz jasna wspomniana już Etiopia.

Z powodu konfliktu zbrojnego w Etiopii obecnie 10 milionów ludzi z północy kraju potrzebuje nadzwyczajnej pomocy żywnościowej. Na południu z kolei trwa susza która sprawiła, że pomocy potrzebuje dodatkowe 7 mln obywateli kraju. Sytuację pogarsza utrata funduszy przez ten kraj w związku z wojną pomiędzy rządem centralnym z regionem Tigraj i wynikającymi z niej reperkusjami na Etiopię nałożonymi.

Niesieniem pomocy w postaci dostaw żywności zajmuje się Światowy Program Żywnościowy Organizacji Narodów Zjednoczonych, którego pomoc jednak z powodu wojny domowej zmalała. Dodatkowo konflikt ukraiński przyczynił się do jeszcze mniejszego wsparcia ze strony tej agendy ONZ, gdyż World Food Program około 70% pszenicy która była dostarczana w postaci koszyków żywnościowych, pochodziło właśnie z Ukrainy i Rosji.

Etiopia na konfliktach zbrojnych traci więc zarówno pomoc finansową jak i żywnościową. Wojna ukraińska odetnie dodatkowo nie tylko pomoc humanitarną lecz także głównie dostawy podstawowych produktów żywnościowych, pochodzących z krajów objętych konfliktem.

Według danych z 2019 roku Etiopia importowała pszenicę o wartości 458 milionów dolarów. Z czego dostawy tego zboża z Ukrainy i Rosji miały wartość 206 mln $. Tak więc 45%

importowanej przez Etiopię pszenicy pochodziło z krajów objętych konfliktem zbrojnym na wschodzie Europy. Zerwanie tego łańcucha dostaw będzie mieć więc istotny wpływ na złą i tak sytuację żywnościową w tym kraju.

Ahmad Aba Jobir, dyrektor krajowy organizacji humanitarnej Islamic Relief w Etiopii stwierdził, że obecnie w tym kraju „inflacja wynosi 35% a ceny żywności w ciągu ostatnich tygodni poszybowały w górę. Ludzie z trudem wiążą koniec z końcem, zwłaszcza że bezrobocie osiągnęło nowy rekordowy poziom." Brakuje tam także podstawowych artykułów żywnościowych takich jak chleb oraz olej a ich ceny gwałtownie wzrosły. Efektem tego jest zamykanie kolejnych piekarni. Ponadto występuje niedobór paliwa oraz, co się z tym wiąże, znaczny wzrost jego cen, co najmniej o 30%. Kolejki samochodów przed stacjami benzynowymi ciągną się kilometrami.

Etiopia z punktu widzenia interesów chińskich w Afryce, jest krajem kluczowym, zwłaszcza dla Inicjatywy Pasa i Szlaku. Flagowym projektem chińskim w tym kraju, w ramach Belt and Road Initiative, jest kolej Addis Abeba-Dżibuti, zbudowana przez China Rail Engineering Corporation (CREC) i China Civil Engineering Construction Corporation (CCECC), która jest pierwszą w pełni zelektryfikowaną transgraniczną linią kolejową w Afryce. Została uruchomiona w roku 2016 natomiast w roku 2021 przewieziono nią aż 2 mln ton ładunków. Biorąc pod uwagę, że pierwszego roku przewieziono 1 mln ton ładunków, roczny wzrost ilości ładunków wynosi około 25%. Na jej trasie kursuje obecnie 449 pociągów pasażerskich oraz 1469 towarowych. W ubiegłym roku zarobiła ona 86,1 mln dolarów amerykańskich. Głównymi towarami nią przewożonymi są nawozy, pszenica, olej spożywczy, schłodzone owoce i warzywa oraz samochody.

Tilahun Sarka, dyrektor generalny Ethiopia-Djibouti Standard Gauge Railway Share Company (EDR), powiedział w wywiadzie dla agencji informacyjnej Xinhua, że kolej Addis Abeba-Dżibuti jest "żywym przykładem chińskiej Inicjatywy Pasa i Drogi w

Afryce, której celem jest połączenie koleją Dżibuti na wschodzie ze stolicą Senegalu, Dakarem na zachodzie Afryki”.

Ale Chiny to nie tylko rozwój infrastruktury Etiopii – to także a może przede wszystkim ważny czynnik uprzemysłowienia kraju.

Daniel Teresa, urzędnik Etiopskiej Komisji Inwestycyjnej twierdzi, że dzięki chińskim inwestycjom jego kraj staje się centrum produkcyjnym przemysłu lekkiego w Afryce. Według danych etiopskiej komisji chińskie firmy zbudowały większość parków przemysłowych w kraju, dzięki czemu Etiopia przyciągnęła bezpośrednie zagraniczne inwestycje o wartości około 2 miliardów dolarów w ciągu pierwszych dziewięciu miesięcy roku podatkowego 2020-2021.

W marcu 2021 roku etiopski rząd ogłosił, że 13 państwowych parków przemysłowych przyniosło 610 mln dolarów wpływów z eksportu.

Teresa stwierdził, że „Chińskie firmy są głównymi graczami w krajobrazie inwestycyjnym Etiopii, zarówno jeśli chodzi o rozwój parków przemysłowych, jak i inwestowanie swojego kapitału i wiedzy w tych parkach przemysłowych”. Dodał także, że chińskie firmy „są obecnie filarem napędowym produkcji w naszym kraju dzięki rozwojowi węzłów przemysłowych i ogromnemu potencjałowi inwestycyjnemu”

Jeżeli chodzi o suche statystyki współpracy gospodarczej pomiędzy Etiopią a Chinami to jak podaje OEC Chiny są zdecydowanie najważniejszym partnerem gospodarczym Etiopii. Do ChRL trafia 16,6% etiopskiego eksportu, z kolei 26,5% importu Etiopii pochodzi właśnie z Chin. Według Konferencji Narodów Zjednoczonych ds. Handlu i Rozwoju Chiny odpowiadają za 60% nowo zatwierdzonych bezpośrednich inwestycji zagranicznych w Etiopii. Na czele inwestycji znajdują się rzecz jasna projekty infrastrukturalne oraz specjalne strefy przemysłowe.

Pomysł budowy stref przemysłowych pochodzi właśnie z samych

Chin. Po tym jak odniosły one sukces w Państwie Środka, Chińczycy postanowili je zaimplementować również w innych krajach. Etiopia wydawała się idealnym miejscem, ze względu na długoletnią przyjaźń pomiędzy krajami, jej strategiczne położenie, tanią energię elektryczną oraz wodę oraz tanią i bardzo młodą siłę roboczą. A także rzecz jasna dostęp do rynków europejskich i amerykańskich. Obecnie specjalne strefy ekonomiczne odgrywają istotną rolę w Inicjatywie Pasa i Szlaku.

Flagowym przykładem parku przemysłowego (czy też specjalnej strefy ekonomicznej) zbudowanego przez Chińczyków jest Hawassa Industrial Park, znajdujący się około 275 kilometrów na południe od stolicy kraju. Jego budowa, za która odpowiedzialna była chińska firma China Civil Engineering Construction Corporation została ukończona w roku 2016. CCECC brała udział również w budowie etiopskiego Kombolcha Industrial Park.

China Communications Construction Company z kolei zbudowała Park Przemysłowy Mekelie, znajdujący się w regionie Tigraj. Park ten został otwarty w lipcu 2017 roku; koszt jego budowy miał wynieść 100 mln dolarów.

Według danych Etiopskiej Korporacji Rozwoju Parków Przemysłowych parki przemysłowe stworzyły do tej pory (maj 2021) w tym kraju ponad 89 tys. miejsc pracy.

Dalsze przedłużanie konfliktu ukraińsko-rosyjskiego, wojny domowej rządu z regionem Tigraj, destabilizacja Afryki Północnej i Wschodniej w związku z kryzysem żywnościowym wynikłym z europejskiej wojny oraz potencjalny wybuch konfliktu Etiopii z Egiptem czy też sojuszem egipsko-sudańskim o GERD, może spowodować dla Chin i ich Inicjatywy Pasa i Szlaku bardzo niekorzystny klimat inwestycyjny (do tej pory Chińczycy zainwestowali w Etiopii w ramach BRI ponad 17 mld dolarów), który zagrozi rozbudowie infrastruktury komunikacyjnej i przemysłowej w ramach BRI i zahamuje chińską

ekspansję gospodarczą na rynki afrykańskie, europejskie i amerykańskie.

Gospodarka etiopska i tak zostanie zdestabilizowana poprzez usunięcie tego kraju przez Stany Zjednoczone z programu bezcłowego AGOA. Decyzja podjęta w tej kwestii przez Joe Bidena może poważnie zagrozić tamtejszemu przemysłowi tekstylnemu oraz wyhamować dążenia Etiopii do stania się centrum produkcyjnym towarów przemysłu lekkiego. Etiopskie Ministerstwo Handlu skrytykowało tą decyzję amerykańskiej administracji jako działanie które zmniejszy korzyści gospodarcze dla jego kraju oraz zagrozi sytuacji materialnej tamtejszych rodzin. Według serwisu „Reclaim Eritrea" Stany Zjednoczone mogą celowo destabilizować Etiopię, aby zagrozić chińskim inwestycjom w tym kraju – i w konsekwencji rzecz jasna osłabić potencjał gospodarczy ChRL.

Destabilizacja Afryki Północno-Wschodniej i Wschodniej, obszaru kluczowego dla Morskiego Nowego Jedwabnego Szlaku, może przynieść szkody nie tylko samym Chinom lecz również Europie. Dalszy rozwój kryzysu żywnościowego, spowodowanego wojną ukraińską, suszą oraz niewystarczająca ilością pomocy humanitarnej, przynieść może staremu kontynentowi nową falę imigrantów z tego obszaru. Biorąc pod uwagę, że region Afryki Wschodniej i Północno-Wschodniej zamieszkuje około 356 milionów ludzi, potencjał imigracyjny wynikły z niedoborów żywności, wojen czy też ogólnej destabilizacji społecznej i politycznej, jest z tamtego kierunku gigantyczny.

Z Afryki przenieśmy się teraz na kontynent azjatycki.

3 kwietnia 2022 roku wybuchł w państwie Pakistan kryzys konstytucyjny, kiedy to wicemarszałek tamtejszego Zgromadzenia Narodowego Qasim Khan Suri odrzucił wniosek o wotum nieufności wobec premiera tego kraju Imrana Khana. Motywem odrzucenia wniosku było to, że zgodnie z pakistańską konstytucją udział obcego państwa w zmianie ustroju jest nielegalny – wcześniej Khan oskarżył amerykański Departament Stanu o ingerencję w wewnętrzne sprawy Pakistanu, która miała doprowadzić do odsunięcia go od władzy.

Khan następnie doradził prezydentowi kraju Arifowi Alviemu, żeby ten rozwiązał Zgromadzenie Narodowe co ten uczynił. Sąd Najwyższy uznał decyzje Khana jako sprzeczne z konstytucją i je unieważnił.

9 kwietnia Zgromadzenie Narodowe zostało zwołane ponownie. Dnia następnego 174 członków liczącego 342 parlamentarzystów Zgromadzenia zagłosowało za odwołaniem premiera Khana czego ostatecznie dokonano, czyniąc go pierwszym premierem Pakistanu odsuniętym od władzy w wyniku głosowania nad wotum nieufności.

Dzień po odwołaniu Khana na ulicę pakistańskich miast wyszły dziesiątki tysięcy ludzi, którzy protestowali przeciwko decyzji tamtejszego parlamentu oraz ingerencji zagranicznych państw w sprawy tego kraju. Wśród tłumów ludzi dominowała przede wszystkim młodzież, która stanowi żelazny elektorat

byłego już pakistańskiego premiera.

W Karaczi doszło do otwartych antyamerykańskich wystąpień, kiedy tłum krzyczał „Nie dla importowanego rządu” i „Każdy przyjaciel Ameryki jest zdrajcą”. W stolicy kraju – Islamabadzie – tłumy ludzi rozświetlały miasto, gdy Khan przejeżdżał przez nie w kolorowej ciężarówce. Z kolei w Lahore na wschodzie kraju tłumy ludzi wykrzykiwały hasła o „zagranicznym spisku”, którego celem było obalenie rządu tego kraju.

Oprócz pakistańskich miast zwolennicy Khana protestowali przeciwko jego dowołaniu także w Wielkiej Brytanii, Australii oraz Zjednoczonych Emiratach Arabskich.

W brytyjskiej stolicy – Londynie – demonstranci zebrali się przed mieszkaniem byłego premiera Nawaza Sharifa i zobowiązali się do sprzeciwu wobec każdego „importowanego” rządu.

Obalony pakistański premier twierdzi, że Amerykanie za kulisami polityki pracowali nad tym, aby odsunąć go od władzy ze względu na jego prochińskie i prorosyjskie działania. Jako dowód na tą ingerencję Khan wspomniał o depeszy dyplomatycznej według której wysoki urzędnik amerykańskiego Departamentu Stanu na odcinek Azji Południowej i Środkowej Donald Lu ostrzegał ambasadora Pakistanu w Waszyngtonie, że jeżeli Khan nie zostanie odsunięty od władzy to Pakistan mogą czekać negatywne tego konsekwencje. Lu zapytany o tą kwestię przez dziennikarzy „Hindustan Times” odpowiedział wymijająco. Kiedy Hindusi zaczęli na niego naciskać, stwierdził, że nie ma w tej kwestii nic więcej do dodania.

Pakistan jest kluczowym krajem jeżeli chodzi o chińską Inicjatywę Pasa i Szlaku, zwłaszcza jeżeli chodzi o stworzenie alternatywy dla transportu morskiego przez zagrożoną zamknięciem przez amerykańską marynarkę wojenną cieśninę Malakka.

Chińczycy biorąc pod uwagę dominację amerykańskich wojsk na

morzach i oceanach musieli poszukać trasy zastępczej, którą mogliby transportować swoje towary oraz importować surowce z i do Afryki, Europy i Bliskiego Wschodu na wypadek gdyby cieśniny indonezyjskie były zagrożone destabilizacją. Pakistan wydawał się idealnym miejsce do stworzenia korytarza gospodarczego, połączonego z chińskim regionem Sinciangu.

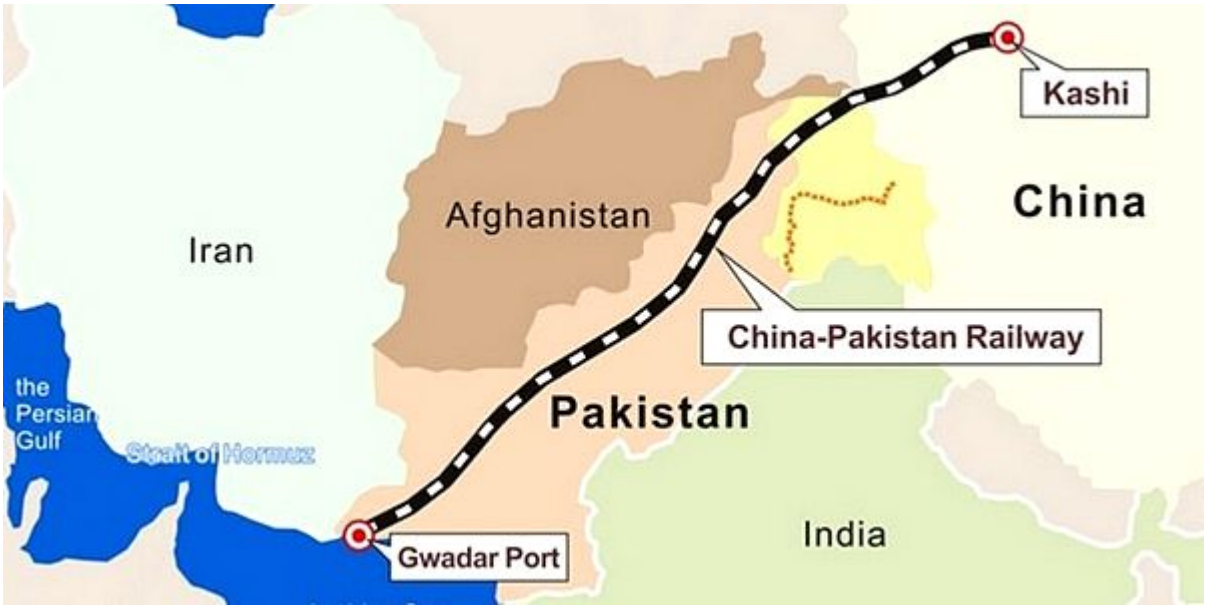

Realizację Chińsko-Pakistańskiego Korytarza Ekonomicznego, prowadzącego z tego muzułmańskiego regionu Chin aż do wybrzeży Morza Arabskiego (China-Pakistan Economic Corridor) rozpoczęto jeszcze w 2013 roku – zaczął on częściowo funkcjonować w listopadzie roku 2016. Całkowity koszt projektów w jego ramach wyceniono na 62 miliardy dolarów. Jednak od momentu wybuchu pandemii COVID-19 realizacja tych projektów znacznie wyhamowała. Ponadto obszar CPEC jest regularnie destabilizowany zarówno przez bandy terrorystyczne, sprzymierzone z sojusznikami i organizacjami wywiadowczym krajów anglosaskich i Indii, jak i przez masowe protesty robotnicze, oficjalnie z powodów ekonomiczno-socjalnych, przeprowadzane również przez organizacje sojusznicze wobec zachodu lub jego partnerów.

https://youtu.be/78P6yanhCb4
Najważniejszymi organizacjami, które destabilizują CPEC jest Armia Wyzwolenia Beludżystanu oraz Jamaat-e-Islami. Ta pierwsza była finansowana przez proamerykański reżim

Afganistanu, rządzący krajem po agresji USA na ten kraj z 2001 roku. Jamaat z kolei to dawny klient Centralnej Agencji Wywiadu Stanów Zjednoczonych, wykorzystywany do walki z radziecką inwazją Afganistanu w latach 70-tych i 80-tych.

Witryna „Open Democracy" przyznaje, że za destabilizacją pakistańskiego korytarza ekonomicznego Nowego Jedwabnego Szlaku stoi sojusz hindusko-amerykański. „The Economic Times" zauważa, że destabilizacja korytarza przez akty terroru powoduje wzrost zagrożenia dla samego projektu a tym samym rosnące koszty jego realizacji. Ryzyko jako niesie ze sobą terroryzm w tamtym regionie powoduje wyraźne spowolnienie chińskich inwestycji.

Jakby tego było mało w 2021 roku dwukrotnie wybuchły wielkie protesty w mieście Gwadar, które jest kluczowym miastem portowym Morskiego Jedwabnego Szlaku.

Latem ubiegłego roku w tym portowym mieście wybuchły protesty, których oficjalną przyczyną były braki w dostępie do wody oraz elektryczności oraz niedobory w dostępie do podstawowych produktów i które spowodowały blokadę dróg w tym mieście. Demonstranci palili opony, wykrzykiwali głośne hasła protestu oraz de facto zamknęli dostęp do miasta, domagając się poprawy warunków życia oraz zakazu nielegalnego połowu ryb dla chińskich rybaków. W wyniku stłumienia zamieszek dwie osoby

zostały ranne.

Doszło także do zamachu terrorystycznego na obywateli Chin, w wyniku którego zabito dwoje dzieci. Odpowiedzialność za atak wzięła na siebie właśnie Armia Wyzwolenia Beludżystanu, sojusznik sojuszników Stanów Zjednoczonych, kraju który najbardziej jest zainteresowany opóźnianiem a docelowo być może nawet doprowadzeniem CPEC do stanu dewastacji (jako najlepszy tego przykład podać można wysadzanie przez terrorystów w powietrze infrastruktury komunikacyjnej na trasie korytarza).

W połowie listopada 2021 roku, tak jak już wspomniałem na początku mojego tekstu, doszło w Gwadarze do kolejnych protestów, które w sumie trwały 32 dni. Zakończyły się pełnym sukcesem strony społecznej, gdyż rząd Pakistanu zaakceptował wszystkie żądania przywództwa protestu. 16 grudnia 2021 roku przywódca Jamaat-e-Islami, starego klienta CIA, Maulana Hidayatur Rehman ogłosił zakończenie ludowej rewolucji.

Żądania społeczne oficjalnie poparł premier Pakistan Imran Khan, który na twitterze napisał że przyjął „do wiadomości bardzo uzasadnione żądania ciężko pracujących rybaków z Gwadaru” i stwierdził, że podejmie „zdecydowane działania przeciwko nielegalnym połowom prowadzonym przez trawlery”.

W kwietniu 2017 roku pakistańskie Ministerstwo ds. Portów i Żeglugi poinformowało, że port Gwadar został na 40 lat wydzierżawiony państwowej chińskiej firmie China Overseas Port Holding Company, która od 2013 roku zajmuje się rozbudowywanie infrastruktury w porcie. COPHC w ramach nowej, długoterminowej umowy zachowa ponad 90% przychodów z operacji morskich w Gwadarze oraz 85% przychodów z zarządzania przyległą strefą ekonomiczną. Będzie również korzystać z dużych zwolnień podatkowych, które Pakistan przyznał chińskim firmom w ramach projektów związanych z Chińsko-Pakistańskim Korytarzem Gospodarczym (CPEC).

Gwadar ma strategiczne położenie dla Chin przede wszystkim ze względu na bliskość cieśniny Ormuz oraz rejonu Zatoki Perskiej, z którego to Chińczycy chcą importować znaczną część zapotrzebowania na surowce energetyczne, a które mają przez Gwadar i dalej przez pakistańskie państwo, wędrować do Chin, z pominięciem Cieśniny Malakka. Ponadto Chińczycy podejmują pewne działania, sugerujące, że w Gwadarze zakotwiczyć się może także chińska marynarka wojenna.

Każda więc destabilizacja Gwadaru przez organizacje sojusznicze wobec USA oraz ich partnerów w regionie, wpływa negatywnie na chińskie plany.

Destabilizacja Gwadaru, Chińsko-Pakistańskiego Korytarza Ekonomicznego oraz tamtejszego rządu to nie jedyne problemy jakie Chińczycy napotkają w Pakistanie. Kolejnym problemem będzie kryzys żywnościowy, który uderzyć może w chińskie interesy także w Azji Południowej.

Od momentu rozszerzenia konfliktu ukraińsko-rosyjskiego z dnia 24 lutego 2022 skutkami tego dla pakistańskiej gospodarki, oprócz wzrostu cen żywności były także wzrosty cen benzyny, stali i układów półprzewodnikowych. W dalszej kolejności konflikt ukraiński może spowodować w Pakistanie jeszcze większy, ogólny wzrost cen oraz wyhamowanie rozwoju gospodarczego jako bezpośredni skutek powyższych czynników.

Przewiduje się także niedobry w podstawowych produktach żywnościowych. Jeżeli chodzi np. o pszenicę to co najmniej 39% swojego zapotrzebowania na to zboże Pakistan importował z Ukrainy. Według danych z 2020 roku liczba ta wynosiła aż 60%. Ukraina wyeksportować miała w roku gospodarczym 2020/2021 do Pakistanu 1,2 mln ton pszenicy. Z kolei Rosja 0,92 mln ton. Sumując więc, według „APK-Inform”, oba te kraje w roku gospodarczym 2020/2021 miały dostarczyć Pakistanowi 2,1 mln ton pszenicy a więc 85% całkowitego jego importowego zapotrzebowania.

Już po 24 lutego były już pakistański premier Imran Khan ogłosił, że jego kraj importuje, pomimo międzynarodowych sankcji nałożonych na Rosję, 2 mln ton pszenicy z państwa rządzonego przez Władimira Putina. Khan ponadto zakomunikował, że będzie także importować z Rosji gaz ziemny, aby zaspokoić krajowe zapotrzebowania na surowce energetyczne. W telewizyjnym przemówieniu pakistański polityk zakomunikował, że będzie prowadził niezależną politykę zagraniczną i nie stanie w wojnie po żadnej ze stron konfliktu. Według jego późniejszych teorii, to właśnie ta niezależność miała spowodować, że „zagraniczna ingerencja" postanowiła się go pozbyć ze stanowiska szefa rządu.

Khan w trakcie tego samego przemówienia w poniedziałek 28 lutego 2022 roku ostro skrytykował Stany Zjednoczone za ich wojnę z terrorem, która kosztowała życie 80 tys. obywateli Pakistanu oraz straty w wysokości 150 miliardów dolarów chociaż Pakistan nie miał nic wspólnego ani z atakiem na Waszyngton ani na Nowy Jork z 11 września 2001 roku. Odnosząc się do 400 amerykańskich ataków dronami na Pakistan Khan stwierdził, że „najbardziej haniebne jest to, że nasz sojusznik bombardował nasz własny kraj". Oskarżył ponadto swoich przeciwników politycznych Nawaza Sharifa i Asifa Zardariego o to, że pozwalali Amerykanom bombardować jego kraj.

Khan stwierdził ponadto, że osoby powiązane z zagranicznymi aktywami nie powinny sprawować władzy nad polityką zagraniczną kraju. Ogłosił także pewne działania mające na celu obniżenie cen ropy naftowej i energii elektrycznej.

Jednak już miesiąc później został przez pakistański parlament odsunięty od władzy. Jak się wydaje decydującym głosem w sprawie odsunięcia Khana od władzy był głos pakistańskiej armii, nazywanej też „establishmentem", która to zza kurtyny steruje wieloma procesami politycznymi w kraju. To właśnie armia miała wynieść Khana do władzy w 2018 roku.

Pakistańska armia, uzależniono od dostaw sprzętu z Unii Europejskiej i Stanów Zjednoczonych, nie może sobie pozwolić na to, aby władze kraju obierały politykę kolizyjną z zachodnimi siłami. Toteż decyzja Khana o zbliżeniu się z Chinami i Rosją, w czasie wojennej zawieruchy, musiała skończyć się mocnym sprzeciwem kręgów wojskowych. Nie wszystkich rzecz jasna. Byli i tacy którzy wyszli na ulicę razem z pakistańską młodzieżą, tradycyjnym elektoratem Khana i protestowali przeciwko odsunięciu go od władzy. Jednak jak się wydaje większość armii była za odsunięciem go od władzy co w połączeniu z zagraniczną ingerencją, którą wojskowi potwierdzili, musiało spowodować zmianę na stanowisku premiera.

Jeżeli nowe władze kraju obiorą kurs prozachodni, Chińczycy, stojący u boku Rosji lecz nie deklarujący jednoznacznie swojego poparcia dla agresji Ukrainy, mogą mieć w Pakistanie duże problemy, jeżeli chodzi o Port Gwadar i cały projekt CPEC. Gdyż nowe, jak się wydaje proamerykańskie władze, podporządkują się reżimowi sankcji oraz obiorą zdecydowanie prozachodni kurs, sprzeczny z interesami zarówno Federacji Rosyjskiej jak i Chińskiej Republiki Ludowej.

Innym ważnym dla chińskiego Morskiego Nowego Jedwabnego Szlaku, który został zdestabilizowany po rozszerzeniu konfliktu ukraińsko-rosyjskiego, jest rzecz jasna Sri Lanka.

3 kwietnia 2022 roku w kraju tym rozpoczął się kryzys polityczny spowodowany walką o władze pomiędzy tamtejszym prezydentem a parlamentem. Tego dnia 26 członków gabinetu prezydenta Rajapaksy podało się do dymisji; tylko premier kraju a więc brat prezydenta, Mahinda Rajapaksa, tego nie uczynił. Dymisja ta jednak była de facto fikcją gdyż żaden z członków gabinetu nie złożył jej w zgodzie z lankijską konstytucją. Tym samym dzień później kilku z nich zostało przywróconych na ministerialne stanowiska.

Jeszcze kilka dni przed tym kryzysem politycznym w kraju wybuchły antyrządowe protesty, związane z kryzysem gospodarczym, niedoborami towarów oraz pogarszającym się poziomem życia. Protesty rozniosły się na całą wyspę. 3 kwietnia, w dniu wybuchu kryzysu politycznego władze Sri Lanki, w celu osłabienia protestów, odcięły dostęp do mediów społecznościowych. Natomiast już po starciach protestujących z siłami bezpieczeństwa z 1 kwietnia 2022 roku została wprowadzona 36-godzinna godzina policyjna oraz stan wyjątkowy. Dostęp do mediów społecznościowych przywrócono po 15 godzinach blokady jednak znacznie zmniejszono prędkość Internetu. Stan wyjątkowy zniesiono 5 kwietnia.

Masowe protesty to nie jedyny i największy problem tego kraju. Jak podaje brytyjski Guardian Sri Lance grozi klęska głodu. W artykule z 6 kwietnia 2022 roku brytyjskie medium pisze

„bezprecedensowe braki żywności i paliwa, a także rekordowa inflacja i przerwy w dostawach prądu spowodowały powszechną nędzę w najbardziej bolesnym okresie spowolnienia gospodarczego na Sri Lance od czasu uzyskania niepodległości od Wielkiej Brytanii w 1948 roku.”

Przewodniczący lankijskiego parlamentu Mahinda Yapa Abeywardana w trakcie swojego przemówienia przed tymże parlamentem stwierdził, że: „Niedobór żywności, gazu i elektryczności będzie się pogłębiał. Dojdzie do bardzo poważnych niedoborów żywności i głodu”.

Już w ciągu ostatnich miesięcy kraj ten borykał się z poważnym kryzysem finansowym, spowodowanym przez pandemię COVID-19, który spustoszył rezerwy walutowe kraju, doprowadził do wzrostu zadłużenia zagranicznego i wzrostu inflacji. Brak rezerw spowodował niedobory żywności, gazu oraz medykamentów, importowanych zza granicy. To właśnie niedobory podstawowych produktów były z resztą głównym powodem wybuchu masowego niezadowolenia społecznego. Przyczyniły się także do tego podwyżki cen żywności, wynikające właśnie z niedoboru podstawowych towarów.

W przypadku produktów takich jak ryż, cukier, soczewica czy też mleko w proszku, mieliśmy na Sri Lance do czynienia ze wzrostem cen rzędu 300%.

Do ogólnego fatalnego stanu zarządzania państwem podczas pandemii COVID dołączyła także jako czynnik destrukcyjny wojna ukraińsko-rosyjska. Sri Lanka importuje około 45% pszenicy właśnie z tych dwóch krajów. Ponadto z tych dwóch krajów importuje także ponad połowę zapotrzebowania na olej słonecznikowy, soję i groch. Rosja i Ukraina ponadto są ważnymi źródłami dochodu dla kraju z racji ruchu turystycznego oraz są również głównymi importerami lankijskiej herbaty. Oba kraje odpowiadają za 2% importu i 2,2% eksportu kraju.

Ponadto Lankijczycy importują z tych dwóch krajów chlorek

potasu do produkcji nawozów, miedź, półprodukty z żelaza i stali oraz azbest.

Zerwanie łańcucha dostaw przez blokadę ukraińskich portów przez Rosjan i ogólny niedobór towarów związany z wojną, spowodować więc może jeszcze większy kryzys żywnościowy na Sri Lance.

Sri Lanka zajmuje strategiczne miejsce na szlaku handlowym wschód-zachód. Nie powinno więc dziwić, że Chińczycy postanowili zmaterializować na jej terytorium szereg inwestycji w ramach Inicjatywy Pasa i Drogi.

Tylko w latach 2006-2019 skumulowana wartość inwestycji w infrastrukturę na Sri Lance wyniosła 12,1 mld dolarów. Inwestycje ChRL na terenie tego kraju miały postać zarówno bezpośrednich inwestycji zagranicznych jak i oprocentowanych pożyczek.

Przed ogłoszeniem przez chińskiego przywódcę Xi Jingpinga Inicjatywy Pasa i Drogi przy wsparciu Chin zainicjowano na Sri Lance takie projekty jak elektrownia węglowa Norochalai, port Hambantota, międzynarodowe lotnisko Mattala, Międzynarodowy Terminal Kontenerowy w porcie Kolombo oraz Lotus Tower, która w chwili ukończenia została najwyższą samonośną konstrukcję w Azji Południowej.

Budowę Lotus Tower zainicjowano w 2012 roku, natomiast ukończono ją 7 lat później. Za jej konstrukcję odpowiadały dwie chińskie firmy: Aerospace Long March International Trade Co. Ltd (ALIT) oraz China National Electronics Import & Export Corporation (CEIEC).

Terminal Kontenerowy w Kolombo został zbudowany przez spółkę joint venture Colombo International Container Terminals Ltd. (CICT), której częściami składowymi były: chińska firma China Merchants Holdings International Co., Ltd. (CMHI) oraz Zarząd Portów Sri Lanki (SLPA). W 2011 roku w jego budowę Chińczycy zainwestowali 500 mln dolarów. Budowa rozpoczęła się w grudniu

2011 roku, a pierwsza część została uroczyście otwarta dla ruchu 8 sierpnia 2013 roku, dzięki czemu kompleks portowy w Kolombo stał się jednym z największych na świecie. Ponadto terminal CICT jest najnowocześniejszym terminalem głębokowodnym w Azji Południowej, który może obsługiwać ultra duże kontenerowce lub statki o ładowności 20 000 TEU.

Międzynarodowe Lotnisko Mattala zostało zbudowane dzięki pożyczce od chińskiego Exim Bank of China w wysokości 190 milionów dolarów. Budowę rozpoczęto w roku 2009, cztery lata później lotnisko zostało oddane do użytku. W ceremonii otwarcia uczestniczył prezydent Sri Lanki, jego ministrowie oraz inni ważni polityczni dygnitarze.

Port Hambantota został zbudowany w dwóch fazach: w pierwszej dzięki pożyczce od chińskiego Exim Bank of China w kwocie 306,7 mln dolarów, oprocentowanej na 6,3%, która stanowiła 85% kosztów całkowitych (resztę pokrył Zarząd Portów Sri Lanki) . Wykonawcami projektu były chińskie firmy państwowe China Harbour Engineering Company oraz Sinohydro Corporation. Pierwsza faza budowy została zainaugurowana w roku 2010.

Druga faza budowy rozpoczęła się w 2012 roku. Exim Bank of China pożyczył Lankijczykom kolejne 757 milionów dolarów z oprocentowaniem 2%. Dzięki umowie China Harbour Engineering i China Merchants Port uzyskały 65% udziałów w porcie na 35 lat.

Po upływie tego okresu port miał zostać zwrócony Zarządowi Portów Sri Lanki. W 2017 roku zarządzanie portem Hambantota przeszło w ręce chińskiego przedsiębiorstwa państwowego China Merchant Port Holdings Company Limited, w ramach 99-letniej dzierżawy. Lankijczycy otrzymali dzięki tej transakcji 1,12 mld dolarów, które zasiliły rezerwy walutowe kraju. Jeżeli w ciągu najbliższych lat port Hambantota osiągnie pełną operacyjność, ruch kontenerowy przez ten kraj może się zwiększyć do 16 mln TEU rocznie.

Elektrownia węglowa Norochalai została zbudowana dzięki pożyczkom od Exim Bank of China w kwocie 1,4 mld dolarów – dodatkowe fundusze na budowę pochodziły od rządu Sri Lanki. Za budowę obiektu, trwającą w latach 2007-2014, odpowiadała chińska firma China Machinery Engineering Corporation. Elektrownia Norocholai jest obecnie największą elektrownią w kraju i odpowiada za 33% całkowitej produkcji energii elektrycznej na Sri Lance (stan na rok 2018).

Już po ogłoszeniu Inicjatywy Pasa i Szlaku w stolicy Kraju Kolombo, rozpoczęto budowę Colombo Port City, która ma zostać ukończona w ciągu najbliższych 25 lat. Ma być ono swoistym game changerem i już dzisiaj porównywane jest do Dubaju, Monako czy też Hong Kongu. W tym zaawansowanym technologicznie mieście, u wybrzeży Oceanu Indyjskiego, powstać ma m.in. międzynarodowe centrum finansowe, dzielnice mieszkaniowe i

przystań jachtowa.

Saliya Wickramasuriya, członek Komisji Gospodarczej Miasta Portowego Kolombo powiedział w rozmowie z brytyjską BBC, że “te zrekultywowane tereny dają Sri Lance szansę na przerysowanie mapy i zbudowanie miasta o światowych proporcjach i funkcjonalności – które będzie konkurować z Dubajem czy Singapurem”.

Już na samym początku realizacji projektu 43% terenu wydzierżawili na 99 lat Chińczycy a konkretnie firma China Harbour Engineering Company (CHEC), która włożyła w inwestycję 1,4 mld dolarów. Od kilku lat prace budowlane nabierają tam tempa. W tym nowym mieście zamieszkać ma około 80 tys. osób. Projekt Colombo Port City został oficjalnie zaprezentowany podczas wizyty prezydenta Chin Xi Jinpinga w Kolombo w 2014 r., rok po zapoczątkowaniu przez niego Inicjatywy Pasa i Drogi.

Miasto Portowe Kolombo będzie przełomem w rozwoju nowoczesnych usług na Sri Lance, obejmujących usługi finansowe, informatyczne i profesjonalne, na wzór Międzynarodowego Centrum Finansowego w Dubaju i Międzynarodowego Miasta Finansowego Gudżarat.

Oczekuje się, że po ukończeniu inwestycji w 2042 roku w

Kolombo przybędzie 1,5 mln jednostek powierzchni biurowej klasy A, co potroi obecną ilość powierzchni biurowej. Ponadto, jak podaje raport Chatham House „Chińskie inwestycje i BRI na Sri Lance”, zakładając, że miasto portowe będzie funkcjonować w 60%, stworzy 122 000 miejsc pracy i przyniesie bezpośrednie inwestycje zagraniczne o wartości blisko pół miliarda dolarów.

Po rozpoczęciu realizacji projektu pojawiły się wśród lankijskich polityków wątpliwości czy państwo Sri Lanka będzie kontrolować ten teren czy przejdzie on w pewnym momencie pod zarząd chiński, tak jak uczyniono to z Portem Hambantota. Wątpliwości miał rozwiać Wickramasuriya, który stwierdził iż „cały ten obszar znajduje się pod suwerenną kontrolą Sri Lanki. Prawo do patrolowania, prowadzenia działań policyjnych, imigracyjnych i innych zadań związanych z bezpieczeństwem narodowym należy do rządu Sri Lanki”.

Nie ma jednak żadnych wątpliwości co do tego, że Miasto Portowe Kolombo wzmocni pozycję Pekinu w tym strategicznym miejscu Oceanu Indyjskiego, w pobliżu którego przechodzi główny szlak transportowy z Chin do Europy i Afryki. Jednocześnie chińskie inwestycje w porty Sri Lanki pozwoliły stać się temu krajowi regionalnym węzłem handlowym.

Inwestycje chińskie na Sri Lance to także infrastruktura drogowa – od 2009 roku Chińczycy zbudowali w tym kraju 116,1 km dróg ekspresowych (stan na 2020 rok) które stanowią 68% wszystkich dróg ekspresowych tego kraju.

Południowa Droga Ekspresowa Sri Lanki została zbudowana dzięki pożyczkom z Exim Bank of China oraz Asian Development Bank (ADB) i Japan Bank for International Cooperation. Konstrukcją odcinka trasy sfinansowanego przez Chiny, którego zbudowano dzięki kredytowi w kwocie 1,6 mld dolarów, zajęły się firmy: China Harbour Engineering Company, China State Construction Engineering Corporation oraz China Aviation International Engineering Company. Dzięki Południowej Drodze Ekspresowej skomunikowano południową część kraju, poprawiono ogólne

bezpieczeństwo na drogach oraz skrócono czas podróży ze stolicy kraju do miasta Galle.

Widzimy więc, że Chińczycy przykładają dużą wagę do rozwoju infrastruktury na Sri Lance, chcąc tym samym stworzyć z tego kraju swego rodzaju hub przeładunkowy dla Inicjatywy Pasa i Szlaku, który znajdować się będzie zaledwie kilkanaście kilometrów od głównego szlaku morskiego z Cieśniny Malakka aż po Europę. Kryzys żywnościowy, potencjalna klęska głodu oraz ogólna destabilizacja społeczna tego kraju, który dopiero zaledwie kilkanaście lat temu wyszedł z trwającej dziesiątki lat wojny domowej, mogą poważnie naruszyć interesy ChRL na Sri Lance i utrudnić realizację dalszych projektów infrastrukturalnych oraz funkcjonowanie już przez Chińczyków zbudowanych, zakłócając tym samym handel w ramach Morskiego Nowego Jedwabnego Szlaku.

Ostatnim krajem na trasie podróży przez zdestabilizowany morski Nowy Jedwabny Szlak będzie Bangladesz.

Jak zauważa Międzynarodowy Instytut ds. Badań nad Polityką Żywnościową (International Food Policy Research Institute) kryzys ukraińsko-rosyjski, który zakłóca handel podstawowymi produktami żywnościowymi, może spowodować w Bangladeszu jeszcze większy brak bezpieczeństwa żywnościowego, który i tak znacznie wzrósł przez tzw. pandemię COVID-19. Według danych instytutu odsetek gospodarstw domowych na obszarach wiejskich tego kraju, które borykają się z umiarkowanym lub poważnym brakiem bezpieczeństwa żywnościowego, wzrósł z 15% na początku 2020 r. do 45% w styczniu 2021 r. Pod koniec 2021 roku powrócił do okresu sprzed pandemii. Obecnie powraca stan rosnącego zagrożenia żywnościowego.

W marcu 2022 roku kraj ten odnotował rekordowy wzrost cen podstawowych produktów żywnościowych a także brak stabilności na rynku nawozów, niezbędnych w tamtejszej, uzależnionej od produkcji rolnej gospodarce.

Bangladesz ponad połowę zapotrzebowania na pszenicę, której konsumpcja rośnie od 2000 roku, importował do tej pory z Ukrainy i Rosji. Zniszczenie tego łańcucha dostaw spowoduje więc wzrost cen tego towaru oraz jego niedobory na rynku co wiązać się będzie z koniecznością poszukiwania alternatywnych jego źródeł, np. w Australii czy też Indiach.

Drugim produktem, istotnym dla wyżywienia Bangladeszu i jego gospodarki, którego ceny znacznie wzrosną przez konflikt ukraiński, są oleje roślinne. Bangladesz importuje 95% swojego oleju jadalnego z zagranicy. Przed wojną na Ukrainie cena oleju jadalnego za baryłkę wynosiła 700 dolarów amerykańskich; po rosyjskiej agresji z 24 lutego wzrosła ona do 1 940 dolarów

Ukraina i Rosja odpowiada w sumie za około 75% eksportu oleju słonecznikowego na światowe rynki. Bangladesz importuje głównie olej sojowy i palmowy oraz nasiona roślin oleistych, takich jak rzepak czy soja. Jednak ogólny wzrost cen olejów roślinnych spowoduje mocny cios dla tamtejszej gospodarki i społeczeństwa, zwłaszcza osób najbiedniejszych.

Dużym zagrożeniem są też ograniczenia w dostarczaniu olejów roślinnych na rynki światowe: niektórzy ważni producenci wprowadzają je, aby chronić własny rynek i magazynować zapasy na wypadek jeszcze większych zawirowań gospodarczych czy też geopolitycznych.

I tak np. Indonezja dostarcza Bangladeszowi 80% jego zapotrzebowania na olej palmowy. Jak podaje IFPRI kraj ten w marcu tego roku wprowadził progresywną opłatę eksportową na olej palmowy i jego pochodne, która może ograniczyć całkowitą podaż na rynku światowym. Argentyna z kolei dostarcza około 66% zapotrzebowania Bangladeszu na soję. 13 marca kraj ten ograniczył eksport oleju sojowego i śruty sojowej, a następnie 31 marca zezwolił ponownie na eksport, ale podniósł podatki eksportowe na te produkty z 31% do 33%. Jak zauważa IFPRI: „Wszystkie te czynniki spowodowały utrzymanie cen oleju roślinnego na rekordowo wysokim poziomie i wzrost kosztów

importu dla krajów takich jak Bangladesz. Biorąc pod uwagę skutki zarówno dla rynków zbóż, jak i nasion oleistych, nasze dane dotyczące ograniczeń eksportowych wskazują, że takie środki mogą mieć wpływ na 38% całkowitej ilości kalorii importowanych przez Bangladesz, co odpowiada jednej czwartej wartości dolarowej całego importu.”

Wojna ukraińsko-rosyjska wpływa także na handel nawozami. Rolnictwo Bangladeszu, zwłaszcza sektor ryżowy, uzależniony jest od stosowania nawozów. Kraj ten importuje rocznie 1,2 mln ton nawozów, z czego 34% zapotrzebowania na potaż pochodzi z Rosji a 41% z Białorusi. Już dzisiaj wiadomo, że Bangladesz będzie musiał najprawdopodobniej sprowadzać te towary z innych krajów, płacąc za nie dużo wyższe ceny. Co może skutkować mniejszą produkcją ryżu, niezbędnego dla wyżywienia ludności tego kraju oraz koniecznością zwiększenia jego importu.

Bangladesz już dzisiaj importuje 44% swojego zapotrzebowania na kukurydzę i soję. Wzrost ich cen na rynkach światowych w związku z wojną spowoduje konieczność opróżniania skarbca kraju z rezerw walutowych i tym samym konieczność redukcji programów socjalnych. Oraz osłabienie krajowej waluty, a tym samym, wobec wzrostu cen na rynkach światowych, wzrost cen dla konsumentów.

Wzrost cen żywności na światowych rynkach zmusił władze Bangladeszu do wprowadzenia dopłat do żywności dla najbiedniejszych obywateli.

W marcu podjęto decyzję o dostarczeniu 10 milionom rodzin – a więc około 50 milionom obywateli kraju – oleju sojowego, cukru, ciecierzycy i soczewicy po cenach subsydiowanych aby zredukować rosnący problem braku bezpieczeństwa żywnościowego. Ten program socjalny będzie dodatkowym obciążeniem dla finansów kraju, który od dwóch lat boryka się ze skutkami pandemii COVID-19, która zepchnęła 26% jego mieszkańców w ubóstwo.

Dalsze zakłócenia w globalnych łańcuchach dostaw mogą sytuację w tym kraju, i tak już dzisiaj bardzo trudną, jedynie pogarszać.

Bangladesz dołączył do chińskiej Inicjatywy Pasa i Szlaku w październiku 2016 roku. Kraj ten jest połączony z BRI w ramach Korytarza Ekonomicznego BCIM (Bangladesh, China, India, Myanmar). Chińczycy właśnie 6 lat temu obiecali Bangladeszowi inwestycje sięgające 40 mld dolarów. 24,45 mld $ przeznaczyć miano na inwestycje infrastrukturalne w ramach umów dwustronnych, 13,6 mld z kolei na przedsięwzięcia typu joint venture. Ponadto Chińczycy zobowiązali się udzielić Bengalczykom kredytów w wysokości 20 mld dolarów.

Flagowym chińskim obiektem infrastrukturalnym w Bangladeszu jest wielofunkcyjny most na rzece Padma, który połączy stolicę Dakkę z południową częścią kraju.

Część drogowa mostu, której koszt wyniósł 3,87 mld dolarów amerykańskich, została sfinansowana przez rząd Bangladeszu a zbudowała ją firma China Railway Major Bridge Engineering. Rząd chiński pokrył 85% kosztów części kolejowej, której wartość wyniosła 4,8 mld $. Fundusze te zostały dostarczone w formie pożyczki.

Most ten ma mieć cztery pasy ruchu drogowego na górnym

pokładzie i pojedyncze tory kolejowe o szerokim rozstawie na dolnym pokładzie. Według szacunków ekonomistów, PKB kraju po ukończeniu budowy wzrośnie o 1,2% gdyż obiekt ten pozwoli na inwestycje w południowej i południowo-zachodniej części państwa, gdzie znajdują się porty morskie Mongla i Payra.

Budowa mostu rozpoczęła się w styczniu 2016 roku. Jednak pandemia COVID-19 znacznie opóźniła prace. Pierwotnie otwarcie planowano w czerwcu 2022 roku. Jednak dzisiaj już wiemy, że zostało ono przełożone na rok 2023.

Chińska firma China Communications Construction Company zbuduje z kolei tunel pod rzeką Karnaphuli w portowym mieście Chattogram, którego długość wyniesie 3,32 kilometra a całkowity koszt budowy sięgnie 1,1 miliarda dolarów, z czego połowę sfinansuje Exim Bank of China. Będzie on pierwszym tunelem rzecznym w Azji Południowej.

Sektor energetyczny Bangladeszu był największym odbiorcą chińskich inwestycji w ostatnich latach. Chiny zrealizowały szereg projektów w tym sektorze, obejmujących głównie elektrownie węglowe.

Bardzo istotnym dla Bangladeszu projektem sfinansowanym przez Chińczyków jest elektrownia cieplna Payra (Payra Power Plant).

W marcu 2014 roku bengalskie państwowe przedsiębiorstwo North-West Power Generation Company oraz China National Machinery Import & Export Corporation podpisały protokół w sprawie budowy elektrowni węglowej o mocy 1320 MW w Kalapara Upazila w dystrykcie Patuakhali. Szacowany koszt wynosił wówczas 2 miliardy dolarów amerykańskich.

W marcu 2016 roku z kolei podpisano umowę na wykonanie prac inżynieryjnych, zaopatrzeniowych i budowlanych dla elektrowni. Kontrakt na to otrzymały dwa chińskie przedsiębiorstwa państwowe: China Energy Engineering Group Northeast No.3 Electric Power Construction Co. Ltd. Ltd. (NEPC) i China National Energy Engineering and Construction Co. Ltd. (CECC).

Całkowita wartość umowy wyniosła 1,56 mld dolarów amerykańskich. 80% kosztów miało pochodzić z chińskich kredytów bankowych.

Prace nad projektem ruszyły w grudniu 2017 roku. Według początkowych szacunków do października 2019 roku planowano uruchomienie dwóch bloków energetycznych. Opóźnienia w budowie spowodowały jednak, że uruchomiono je dopiero w roku 2020, kolejno w maju i październiku. Przyczyną opóźnień była rzecz jasna tzw. pandemia COVID-19. Całkowity koszt budowy wyniósł 2,06 mld dolarów. 1,96 mld z tej kwoty pochodziło od Exim Bank od China.

21 marca 2022 roku premier kraju Sheikh Hasina zainaugurowała działalność elektrowni po jej całkowitym ukończeniu, oznajmiając, że dzięki niej Bangladesz w 100% objęty został zasięgiem energii elektrycznej. Kraj ten dokonał tego wyczynu wcześniej niż Indie czy też Pakistan, gdzie do dnia dzisiejszego nie każdy obywatel jest objęty siecią energetyczną. Elektrownia ta ma dostarczać 80-85% energii elektrycznej dla południowej części kraju.

Chiny pracują także nad projektem wzmocnienia sieci energetycznej Bangladeszu, którego wartość inwestycyjna wynosi 1,32 mld dolarów amerykańskich, a także nad rozbudową i wzmocnieniem sieci systemu energetycznego, który ma pomóc w inteligentnym działaniu sieci energetycznej w Bangladeszu. Wartość tej inwestycji wynieść ma 2,04 mld $.

W 2017 roku chińskie firmy kupiły od amerykańskiego Chevronu trzy pola gazu ziemnego w państwie ze stolicą w Dakce, które odpowiadają za ponad połowę całkowitego wydobycia gazu w Bangladeszu.

Chińczycy również finansują budowę 220-kilometrowego rurociągu i jednego punktu cumowniczego, który ułatwi bezpośredni rozładunek importowanej ropy w rafinerii w Chittagong.

Chińskie inwestycje w Bangladeszu to także infrastruktura

komunikacyjna, w którą Chińczycy zainwestowali w latach 2009-2019 9,75 mld dolarów. Chińczycy ponadto mają zamiar zbudować Chińską Strefę Ekonomiczna i Przemysłowa (CEIZ) w Anwara Upazila w dystrykcie Chittagong. W jej skład ma wejść około 200 jednostek przemysłowych, w tym zakłady tekstylne, farmaceutyczne, elektroniczne, odzieżowe, chemiczne, stoczniowe, rolnicze i informatyczne. Według Administracji Bengalskich Stref Ekonomicznych ma ona stworzyć miejsca pracy dla 2 milionów ludzi.

Inną chińską strefą ekonomiczną zbudowaną w tym kraju jest strefa Abdul Monem Economic Zone. Ma ona stworzyć nawet 100 000 miejsc pracy.

Chińczycy inwestują także rzecz jasna w bengalskie porty. W 2019 roku Bangladesz dał Chinom dostęp do dwóch największych portów morskich – Chittagong i Mongla. Chiny podpisały również umowę dotyczącą rozwoju Portu Payra.

Port w Mongli miała modernizować chińska firma China National Complete Engineering Corporation (CNCEC). W 2015 roku Zarząd Portu Mongla podpisał z Chińczykami protokół ustaleń a rok później umowę, która jednak kilka lat później została zerwana a władze portu zdecydowały się podpisać kolejną umowę z kolejną chińską firmą, tym razem z China Civil Engineering Construction Company (CCECC). Firma ta miałaby zrealizować

projekt z wykorzystaniem chińskich środków finansowych, a protokół ustaleń w tej sprawie podpisano w lipcu 2021 roku.

Chińczycy planowali także zainwestować w dalekomorski Port Payra. China Harbour Engineering Company i China State Engineering and Construction Company otrzymały w 2016 roku kontrakty o wartości 600 mln USD na realizację dwóch z 19 komponentów portu. CHEC miała zbudować główną infrastrukturę portową, w tym terminale, a CSECC miała być odpowiedzialna za aspekty nadbrzeżne, budowę obiektów mieszkalnych, opieki zdrowotnej i edukacji wokół portu.

W kwietniu 2021 roku rząd Bangladeszu zrezygnował jednak z budowy tam dalekomorskiego portu i zdecydował się na zwykły port. Według informacji sprzed roku władze w Dakce jeszcze nie podjęły decyzji czy współpracować z chińskimi firmami państwowymi w kwestii rozbudowy portu. Jak podaje jednak serwis „Business Standard" Port Payra, podobnie jak port Hambantota na Sri Lance oraz Gwadar w Pakistanie, może trafić ostatecznie w ręce Chińczyków.

Jak zauważa ta indyjska witryna: „Port żeglugowy Payra to strategiczny port o kluczowym znaczeniu dla Bangladeszu, położony w Patuakhali na brzegu Zatoki Bengalskiej. Chińskie interesy w tym porcie stanowią naturalną geopolityczną kontynuację "naszyjnika" chińskich wpływów morskich, który rozciąga się na port Gwadar w Pakistanie, dający dostęp do Morza Arabskiego, Hambantota na Sri Lance, otwierający dostęp do Oceanu Indyjskiego dla Chin, oraz prawdopodobnie port dalekomorski w Zatoce Bengalskiej w Payra."

Hindusom nie należy rzecz jasna całkowicie wierzyć, gdyż mają oni głęboki interes w deprecjonowaniu chińskich wpływów na Oceanie Indyjskim. Niewątpliwie jednak wpadnięcie tegoż obiektu w ręce Chin jest prawdopodobne, pod warunkiem, że umożliwi im to bengalski rząd.

W roku fiskalnym 2019 w Bangladeszu odnotowano rekordowo

wysoki napływ bezpośrednich inwestycji zagranicznych netto, które wyniosły 3 232,89 mln dolarów amerykańskich w okresie od lipca do marca. Ten gwałtowny wzrost BIZ był w dużej mierze napędzany przez inwestycje chińskie, które wyniosły w sumie 1,2 mld $. W okresie styczeń-marzec 2019 r. napływ bezpośrednich inwestycji zagranicznych netto z Chin wyniósł 396,99 mln dolarów, co stanowiło 38,34% całkowitego napływu BIZ netto do Bangladeszu w tym okresie.

W Bangladeszu swoje fabryki otwierają także chińskie firmy produkujące produkty zawansowanych technologii, takie jak Xiaomi, Vivo, Realme i Tecno. Chiny są także największym partnerem handlowym Bangladeszu jeżeli chodzi o import, odpowiadając za 21,5% całości tego segmentu wymiany handlowej.

Bangladesz jest także drugim z największych odbiorców chińskiego uzbrojenia. Broń z Chin stanowi ponad 70% całkowitego uzbrojenia Bangladeszu. Jak podaje raport Carnegie Endowment for International Peace z października 2021 roku: „Bangladesz woli kupować chińską broń, ponieważ jest ona tańsza niż broń z krajów zachodnich lub Rosji, które są uznanymi eksporterami broni, a także dlatego, że Chiny udzielają preferencyjnych kredytów na te zakupy. Współpraca w dziedzinie bezpieczeństwa obejmuje również siły policyjne. W 2018 r. oba kraje podpisały umowy o pomocy w szkoleniu organów ścigania oraz o dostarczaniu broni i amunicji dla policji krajowej.”

Oprócz współpracy na polu gospodarczym i militarnym rządzące Bangladeszem elity zawiązują ścisłą współpracę także na polu politycznym. W marcu 2019 roku Liga Awami, rządząca krajem partia polityczna podpisała memorandum o wzmocnieniu współpracy z Komunistyczną Partią Chin.

Widzimy więc jak duże zależności pomiędzy Bangladeszem a Chinami zostały zbudowane od kiedy kraje te zostały ze sobą związane Inicjatywą Pasa i Szlaku. A poważne chińskie inwestycje w tym kraju zostały poczynione tak naprawdę wiele

lat przed 2016 rokiem i podpisaniem wielomiliardowych umów o współpracy w ramach BRI.

Biorąc pod uwagę, że Chiny chcą uczynić z tego kraju, obok Sri Lanki i Pakistanu, swój jeden z najważniejszych azjatyckich przyczółków nad Oceanem Indyjskim, każda większa destabilizacja polityczna czy społeczna Bangladeszu, spowodowana niedoborem żywności, drastycznym wzrostem ich cen, inflacją, pustką w zasobach finansowych kraju, powodujących cięcia socjalne, które spowodują wybuch masowych protestów, zamieszek czy też nawet rewolucji i próby obalenia bardzo mocno prochińskiej władzy tego kraju, mogą ChRL bardzo mocno pokrzyżować ich plany mające na celu integrację Azji w ramach Nowego Jedwabnego Szlaku, a zwłaszcza morskiego NJS, którego Bangladesz docelowo ma być bardzo istotnym elementem.

We wtorek 29 marca 2022 roku Federacja Rosyjska została przed Radą Bezpieczeństwa Organizacji Narodów Zjednoczonych oskarżona o wywołanie światowego kryzysu żywnościowego oraz narażenie ludzi na ryzyko głodu poprzez wywołanie wojny na Ukrainie, która nazywana jest spichlerzem Europy. Zastępca sekretarza stanu USA Wendy Sherman powiedziała podczas posiedzenia RB ONZ, że Prezydent Rosji Władimir Putin "rozpoczął tę wojnę" i „stworzył ten globalny kryzys żywnościowy. I to on jest tym, który może go powstrzymać". „Odpowiedzialność za prowadzenie wojny na Ukrainie – i za skutki tej wojny dla światowego bezpieczeństwa żywnościowego – spada wyłącznie na Rosję i prezydenta Putina" – dodała.

Nicolas de Riviere, ambasador Francji przy Organizacji Narodów Zjednoczonych stwierdził, że „agresja Rosji przeciwko Ukrainie zwiększa ryzyko głodu na całym świecie".

Bez wątpienia za kryzys żywnościowy, rosnące ceny towarów a tym samym za destabilizacje krajów Trzeciego Świata a także tych, które wymieniłem w swoim tekście a które są kluczowe dla chińskiego wzrostu gospodarczego i osiągnięcia przez ChRL statusu światowego hegemona gospodarczego, odpowiadają władze

Federacji Rosyjskiej. Tylko zastanówmy się nad jednym: czy aby ta wojna i ten kryzys nie są korzystne przede wszystkim dla Stanów Zjednoczonych, głównego konkurenta Chińskiej Republiki Ludowej w pędzie ku globalnej dominacji ekonomicznej? Spójrzmy na poniższą mapę Morskiego Jedwabnego Szlaku, zwanego także „Jedną Drogą”.

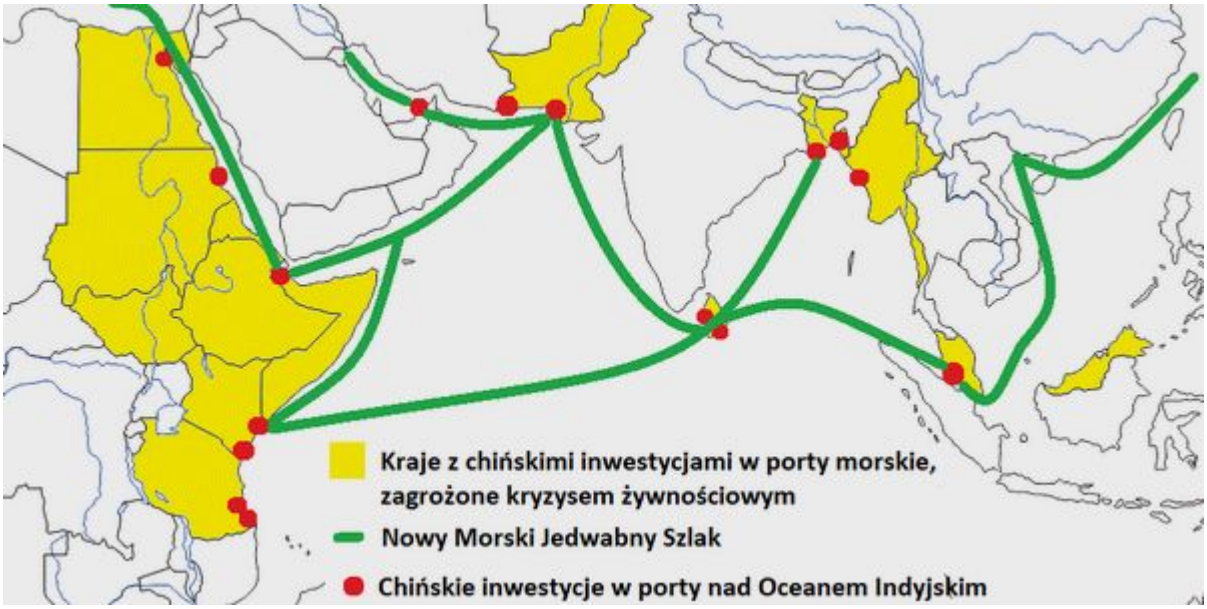

A teraz spójrzmy na lądową część NJS zwaną także „Jednym Pasem”.

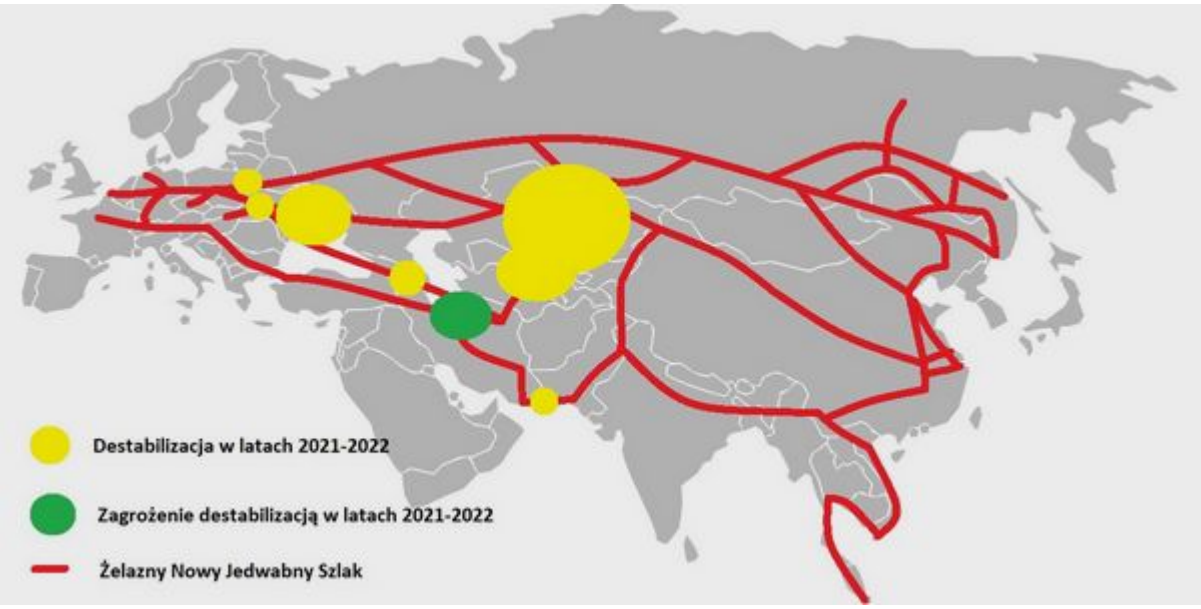

Czyż scenariusz realizowany przez Kreml nie jest zgodny z tym, którego życzyliby sobie Amerykanie?

Źródło: WolneMedia.net

„Zastanówmy się, co widzimy”

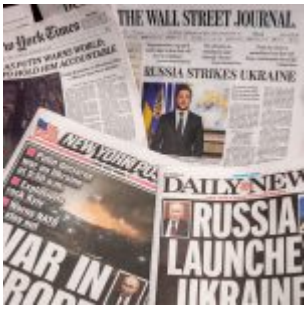

Trudno zapomnieć obrazki z Ukrainy, ale dużo łatwiej się nad nimi nie zastanawiać. Zastanówmy się więc nad nimi dokładnie.

Ciała zmarłych to jedyny fakt, ale to tak naprawdę wszystko. Czy to ciała rosyjskich separatystów? Ukraińskich bohaterów? Ludzi wracających z pracy do domu? Ludzi będących daleko od domu, opuszczonych nawet przez swoich siedzących w ogródkach najbliższych? Ma to niewielkie znaczenie, gdy ciała leżą jedno obok drugiego na ziemi. W polityce zawsze liczyli się i liczyć będą się ci źli goście.

Robimy hałas z powodu ich śmierci, włącznie z oskarżeniami o zbrodnie wojenne podnoszonymi przez kraj (Stany Zjednoczone), który opuścił Międzynarodowy Trybunał Karny w 2002 roku, w przededniu wojny w Iraku, który poklepuje Izrael oskarżany o zbrodnie wojenne w Strefie Gazy**, ma na koncie 460 tys. ofiar irackich i 1 353 tys. wietnamskich.** (Powtórzymy: Wietnam, bo jego wspomnienia towarzyszą każdemu brudnemu śladowi w gabinetach Departamentu Stanu i Departamentu Obrony; Wietnam, w którym swego rzemiosła uczyło się wielu najważniejszych generałów z różnych krajów.)

W słowach „nigdy więcej” jest prawda, ale to prawda, która mówi: nigdy więcej (nieprawdaż?) nie przegramy żadnej wojny i właśnie dlatego będzie musiało umrzeć jeszcze więcej ludzi, bo zwycięstwo **Władimira Putina** mogłoby być postrzegane jako nasza

przegrana. Śmierć na Ukrainie to nie śmierć Amerykanów, ani śmierć przez Amerykę spowodowana, zatem możemy wskazać na nią palcem i zadeklarować czy jest dobra czy zła, prawda? Osądzamy tych, którzy krytykują nas, więc będziemy decydować o zarzutach przeciwko nim.

Widziałem trochę wojny, spędziłem rok w Iraku jako jej cywilny świadek – widziałem wiele więcej niż wielu innych, znacznie mniej niż niektórzy, lecz nawet to, co widziałem, mi wystarcza. Po pierwszych zwłokach, które zapamiętujesz, później jedyne, co cię interesuje to liczba tych kolejnych ciał. Przestają się one liczyć indywidualnie, lecz już wyłącznie jako wielość. Standard wielkości to 6 milionów, wszystkie inne liczby przy nich są już mniejsze, czy to 500 z My Lai, czy 35 tys. z Drezna, czy 800 tys. ze Stalingradu. To Stalingrad nauczył nas, że myślenie o „cywilach i żołnierzach" to żart rodem z XIX wieku, gdy armie spotykały się na polu bitwy, by odegrać wojenny rytuał.

Karl Dönitz, szef niemieckiego programu budowy U-Bootów z czasów II wojny światowej, stanął przed trybunałem w Norymberdze oskarżony o zbrodnie wojenne, przede wszystkim za nieograniczone użycie okrętów podwodnych w walce przeciwko cywilnym statkom. W swojej obronie Dönitz podnosił okoliczność, że Alianci stosowali bardzo podobny model wojny morskiej. Szukał nawet zeznań żołnierzy amerykańskiej marynarki wojennej, przygotowując linię obrony. Odnosił się do szerokich, niemal filozoficznych zagadnień wojen handlowych, w tym agresywnych działań uzbrojonych statków handlowych, przemytu dokonywanego przez „cywilne" jednostki, wojny na morzu jako zła koniecznego dla kraju znajdującego się w warunkach blokady, stref wojennych, kontroli handlu i braku neutralności służby marynarskiej.

Wyrok na Dönitza w Norymberdze uzasadniono głównie jego polityką odmowy ratowania rozbitków przeciwnika. W swoim rozkazie dla załóg U-bootów nr 154 z 1940 roku polecał: *„Nie wciągajcie na pokład i nie bierzcie ze sobą rozbitków… Wróg*

rozpoczął tą wojnę, by nas zniszczyć, i tylko to ma znaczenie”. Podczas rozprawy pytał dlaczego zezwalano na zabijanie ludzi przed tym, jak ich okręt zatonął, ale już nie wtedy, gdy znajdowali się w wodzie. Wskazywał, że broń konstruowana była nie po to, by wygrywać wojny, lecz by skutecznie unicestwiać ludzi, o czym wiemy z przykładów użycia bomb kasetowych czy nowoczesnych, warstwowych hiperbarycznych bomb próżniowych na Ukrainie.

Dönitza uznano winnym, lecz jego zeznania wywołały głośny rezonans wśród innych wojskowych. Ponad 100 wyższych dowódców alianckich wystosowało listy z wyrazami rozczarowania wyrokiem skazującym. Rozumieli, że – choć zabijanie jest zabijaniem – reguły ustanawiane są przez zwycięzców zgodnie z potrzebami politycznymi i nie chcieli sami znaleźć się w podobnej pułapce.

Patrzymy znów na te straszne kadry z Ukrainy. Kim są zabici? Niektórzy to zastrzeleni przez Ukraińców kolaboranci, niektórzy to niewinni ludzie zastrzeleni przez Rosjan, a niektórzy – cywile, którzy chwycili za broń i stanęli po którejś ze stron. Niektórzy mogli nawet być ofiarami czystek etnicznych, choć mogą to też być fałszywe albo stare zdjęcia.

Nie ma to znaczenia. Media mówią nam jak mamy reagować. Pozostaje tylko komuś znaleźć dojście do naszych komputerów, by obok ultra przemocy zamieścić niewielkie racje żywnościowe. Chodzi przecież o stymulowanie niewielkich wstrząsów naszych mózgów, prawda? **Tymczasem nikt z nas nie ma pojęcia, do kogo należą pokazywane z Ukrainy ciała, kto tych ludzi zastrzelił i dlaczego. Czerpiemy z tego dreszcze emocji w ramach dowolności kreowania naszej własnej, moralnie słusznej narracji. Nie smucimy się, lecz upolityczniamy to wszystko.**

Prawda jest dużo mniej atrakcyjna, gdy tylko zrozumiemy ją na tym etapie wojny. **Human Rights Watch** udokumentowała łamanie prawa wojennego przez rosyjskie siły zbrojne przeciwko cywilom

w okupowanym obwodzie czernihowskim, charkowskim i kijowskim. To jeden przypadek gwałtu oraz dwie egzekucje: jedna dokonana na sześciu mężczyznach, a druga – na jednym. Pojawiały się również inne przypadki niezgodnego z prawem stosowania przemocy i gróźb jej użycia przeciwko cywilom. Żołnierzy przyłapano na kradzieżach własności, w tym żywności, odzieży i drewna do opału.

To wszystko. Jeden gwałt i siedem ofiar egzekucji. Żadnej śmierci nie powinniśmy bagatelizować, lecz kilka przestępstw wojennych to jeszcze nie zbrodnia przeciwko ludzkości, o której mówią dziś **Joe Biden i Wołodymyr Zełeński.**

Dramatyzowanie obecnej sytuacji może tylko doprowadzić do zobojętnienia opinii publicznej.

Ukraińcy zbliżają się coraz bardziej do absurdalnego zwrotu akcji; określenie takie jest jak najbardziej na miejscu, bo mówimy tu o propagandzie, a nie realnych ofiarach. Human Rights Watch donosi, że Rosjanie ukradli drewno kominkowe! Jakie jeszcze okropieństwa nas czekają?! W pewnym momencie im głośniej będzie się o tym krzyczeć, tym mniej ludzi będzie chciało tego słuchać.

Koniec końców, mamy zawsze jakąś małą historię i wielką, czasem tak wielką, że nie mieści się na ekranach naszych monitorów tak, że nie jesteśmy w stanie jej widzieć. Mówimy tyle o pokoju, ale jedynym miejscem, w którym czujemy się jakoś stabilnie, są kraje opisywane przez Panama Papers, państwa i państewka, które drenują swoje gospodarki i systemy prawne na rzecz globalnych bogaczy (oligarchów czy przedsiębiorców – to tylko różnica umowna i wynikająca z długości nabrzeża, przy którym cumują ich jachty), a sankcję stanowią karę dla tych najuboższych. Ile kosztuje gaz i ile kosztują wędliny w twojej okolicy?

Główna historia nigdy tak naprawdę się nie zmieniła. Naszym rodzicom mówiono, że ich racją bytu jest zniszczenie

komunizmu. Później mówiono nam, że wszystko się skończy, jak osiągniemy parytet jądrowy z Rosją; potem, że wszystko będzie dobrze, gdy tylko wygramy kolejną wojnę zastępczą (Kuba, Grecja, Laos, Wietnam, Dominikana, Liban, Panama, Haiti, Iran, Gwatemala, Nikaragua, Salwador, Syria, Jemen). Później rozpadł się Związek Radziecki i po krótkiej drzemce (*„końcu historii”*) powróciliśmy do poprzedniej gry.

Ludzkie ciała, które widzicie, nie mają tu znaczenia. Tak naprawdę nigdy nie miały.

Peter Van Buren

Pod sztandarem demokracji, wolności i praw człowieka Stany Zjednoczone inicjują „kolorowe rewolucje” wywołujące spory regionalne

Na przeprowadzonych w ostatnich dniach konferencjach prasowych Ministerstwa Spraw Zagranicznych, padły m.in. następujące pytania, na które odpowiedział rzecznik MSZ, Zhao Lijian:

China Daily: *Rzeczniczka rosyjskiego MSZ Maria Zacharowa*

powiedziała, że oskarżenie o użycie przez Rosję broni chemicznej jest bezpodstawne, a celem jest odwrócenie uwagi społeczności międzynarodowej od laboratoriów biologicznych odkrytych na Ukrainie. Czy Chiny mają jakiś komentarz?

Zhao Lijian: Zwróciłem uwagę na tę wypowiedź. Rzeczywiście, Stany Zjednoczone nie przedstawiły jeszcze żadnego przekonującego wyjaśnienia o swoich działaniach biomilitarnych. Podejmowanie konsultacji i współpracy w celu rozwiązania problemów jest wymogiem Konwencji o broni biologicznej (BWC). USA nie mają prawa odrzucać dyskusji na ten temat.

Uwagi USA były dotychczas niejednoznaczne, a nawet wewnętrznie sprzeczne, co wzbudziło większe podejrzenia społeczności międzynarodowej. Ludzie pytają: Ile takich ośrodków [biomilitarnych] działa na całym świecie? Ile próbek biologicznych USA wysłały z Ukrainy zgodnie z umową dwustronną z tym krajem i w jakim celu? Jakie są wrażliwe informacje, których Ukraina nie może upubliczniać zgodnie z umową? Czy Stany Zjednoczone prowadziły niebezpieczne badania poza swoimi granicami, bo są one zabronione w USA? …

Dlaczego USA pojedynczo sprzeciwiają się wznowieniu wielostronnych negocjacji mających na celu ustanowienie mechanizmu weryfikacji BWC? Jak takim zachowaniem Stany Zjednoczone mogą zdobyć zaufanie społeczności międzynarodowej? Jak może przywrócić zaufanie społeczności międzynarodowej do przestrzegania przepisów przez Stany Zjednoczone?

Jak twierdzi jeden z depozytariuszy BWC, Stany Zjednoczone powinny być przykładem, a nie wyjątkiem, jeśli chodzi o zgodność. Po raz kolejny wzywamy Stany Zjednoczone do kompleksowego i szczegółowego wyjaśnienia ich działań biomilitarnych i zaprzestania sprzeciwiania się ustanowieniu wielostronnego mechanizmu weryfikacji.

Macau Monthly: *Dyrektor CIA William Burns wygłosił*

przemówienie 14 kwietnia, w którym nazwał Chiny „groźnym konkurentem, któremu nie brak ambicji ani możliwości” i że Chiny „zamierzają” zastąpić USA jako „dominującą potęgę w rejonie Indo-Pacyfiku.” Jaki jest komentarz Chin na ten temat?

Zhao Lijian: Stany Zjednoczone nieustannie rozpowszechniają dezinformację o kryzysie na Ukrainie, rażąco oczerniając Chiny i wbijając klin między Chiny a Rosję, mając na celu czerpanie korzyści z reperkusji między innymi zrzucania winy i konfrontacji. Stany Zjednoczone powinny bardziej skupić się na swojej odpowiedzialności za wybuch i eskalację kryzysu na Ukrainie. … Zbyt długo Stany Zjednoczone podbijały „teorię zagrożenia dla Chin” i obrzucały Chiny pomyjami. Ale kłamstwa pozostają kłamstwami, bez względu na to, ile razy się je powtarza. Świat może sprawiedliwie osądzić wkład Chin w światowy pokój i rozwój. Niektórzy politycy amerykańscy powinni odrzucić mentalność „zimnej” wojny, spojrzeć na rozwój Chin w obiektywnym świetle, przestać zmyślać, przestać siać niezgodę między Chinami a innymi krajami, z którymi Chiny utrzymują normalne stosunki, i robić więcej rzeczy, które sprzyjają rozwojowi stosunków chińsko-amerykańskich.

Hubei Media Group: *Niektóre amerykańskie media często wygłaszały podejrzane uwagi rasistowskie, opisując kryzys na Ukrainie i wynikający z niego problem uchodźców. „To nie są uchodźcy z Syrii… Są chrześcijanami, są biali”. Jaki jest Pana komentarz?*

Zhao Lijian: Zauważyłem również takie uwagi, nad którymi ubolewają ludzie z odpowiednich krajów i regionów. Rzecznik Agencji ONZ ds. Uchodźców podkreślił, że bez względu na to, skąd pochodzą przesiedleńcy, z Ukrainy, Afganistanu czy Syrii, musimy pamiętać, że „wszyscy są ludźmi”. Tedros Ghebreyesus, dyrektor generalny Światowej Organizacji Zdrowia, również zakwestionował „czy świat naprawdę przykłada taką samą wagę do czarno i białego życia”. Powiedział, że nawet ułamka uwagi nie poświęca się trwającym kryzysom w Etiopii, Jemenie, Afganistanie i Syrii oraz reszcie świata w porównaniu z

Ukrainą.

Chcę podkreślić, że różnice w kolorze skóry i języku w żadnym wypadku nie mogą stać się wskaźnikami hierarchii czy wyższości. Życie wszystkich ludzi zasługuje na równą uwagę i szacunek. Ranking różnych ras na podstawie narzuconych sobie kryteriów i selektywnego okazywania sympatii odzwierciedla jedynie typową dyskryminację rasową i podwójne standardy. Ponownie ujawnia supremację białych i wyższość cywilizacyjną zakorzenioną w sposobie myślenia niektórych krajów.

Chcę też podkreślić, że historyczne meritum kwestii ukraińskiej jest jasne. Badanie przyczyn katastrof humanitarnych w Federalnej Republice Jugosławii, Afganistanie, Iraku i Syrii na przestrzeni ponad 30 lat od zakończenia zimnej wojny może łatwo wskazać sprawcę kwestii ukraińskiej, który zdestabilizował sytuację regionalną, wzniecił sprzeciw i konfrontację oraz stworzył ludzkie tragedie. Kraj, który kreuje się na „latarnię demokracji" i wzór do naśladowania praw człowieka, ma wszelkie powody, by pod pretekstem sprawiedliwości odrzucić arogancję i uprzedzenia, przestać podkopywać pokój i spokój innych krajów i całego świata oraz gorliwie wnosić wkład do cywilizacji ludzkiej. W przeciwnym razie będzie tylko jeszcze bardziej dyskredytować własną wiarygodność i reputację w społeczności międzynarodowej.

Global Times: *Według doniesień, Agencja Wywiadu Obronnego USA opublikowała 12 kwietnia raport, w którym twierdzi, że chińska flota satelitów wywiadowczych, obserwacyjnych i rozpoznawczych (ISR) stale się rozwija i pod względem ilości ustępuje tylko USA. Chińska Armia Ludowo-Wyzwoleńcza „posiada i obsługuje około połowy światowych systemów ISR, z których większość może wspierać monitorowanie, śledzenie i namierzanie sił amerykańskich i sojuszniczych na całym świecie, zwłaszcza w regionie Indo-Pacyfiku". Raporty mówią również, że Chiny i Rosja nadal rozwijają i rozmieszczają broń laserową zdolną do niszczenia satelitów USA. Jaka jest odpowiedź Chin?*

Zhao Lijian: Stany Zjednoczone snują narrację o tak zwanym zagrożeniu ze strony Chin i Rosji w przestrzeni kosmicznej, próbując usprawiedliwić własną rozbudowę militarną w celu poszukiwania hegemonii kosmicznej. To tylko kolejna ilustracja tego, jak Stany Zjednoczone trzymają się mentalności z czasów zimnej wojny i odrzucają odpowiedzialność.

To Stany Zjednoczone stanowią największe zagrożenie dla bezpieczeństwa w przestrzeni kosmicznej. Po jawnym zdefiniowaniu przestrzeni kosmicznej jako domeny wojennej, rząd USA przyspieszył wysiłki w celu zbudowania sił kosmicznych i dowództwa kosmicznego oraz dużo inwestuje w rozwój i rozmieszczenie ofensywnej broni kosmicznej. Pomimo posiadania ponad 1000 satelitów, Stany Zjednoczone nadal mają napięty harmonogram wystrzeliwania wszystkich typów satelitów, w tym tych przeznaczonych do rozpoznania wojskowego. Wojsko amerykańskie wzięło również udział w wielu komercyjnych projektach inwestycyjnych w kosmos i zakupiło komercyjne usługi satelitarne o wartości miliardów dolarów do celów wojskowych. Jednocześnie Stany Zjednoczone od dawna utrudniają negocjacje w sprawie instrumentu prawnego dotyczącego kontroli zbrojeń w przestrzeni kosmicznej i stały się największą przeszkodą w procesie kontroli zbrojeń w kosmosie. …

Rząd Stanów Zjednoczonych powinien poważnie wziąć na siebie odpowiedzialność jako duży kraj i zastanowić się nad swoimi negatywnymi ruchami w kosmosie. Strona amerykańska powinna przestać rozpowszechniać narrację o „zagrożeniu Chin w kosmosie”, przestać utrudniać proces negocjacji w sprawie instrumentu prawnego dotyczącego kontroli zbrojeń w kosmosie i wnieść należyty wkład w ochronę trwałego pokoju i bezpieczeństwa w kosmosie.

Beijing Youth Daily: *Kryzys na Ukrainie doprowadził do gwałtownego wzrostu cen żywności i innych towarów masowych. Bezpieczeństwo żywnościowe stało się kluczowym tematem, który przyciąga uwagę międzynarodową i ma kluczowe znaczenie dla bezpieczeństwa narodowego, a nawet stabilności na świecie.*

Jakie jest Pana zdanie na ten temat?

Zhao Lijian: Po wybuchu konfliktu między Rosją a Ukrainą USA i ich sojusznicy nałożyli na Rosję ciąg jednostronnych sankcji. Ale zamiast rozwiązywać jakiekolwiek problemy, sankcje te tylko naruszyły podupadającą gospodarkę światową. Właśnie zwrócił Pan uwagę na bezpieczeństwo żywnościowe. Zauważyłem, że nawet sam prezydent USA musiał przyznać, że „cena sankcji nałożonych na Rosję dotyczy również innych krajów. Narzuca się to również bardzo wielu krajom" i że niedobór żywności będzie prawdziwy. Zauważyłem również, że artykuł na German-foreign-policy.com napisał, że gwałtownie rosnąca cena żywności może wywołać zamieszki głodowe w świecie arabskim, co może prowadzić do politycznych turbulencji.

Kraje na całym świecie mają już wystarczająco dużo na głowie, ponieważ muszą zareagować na COVID-19 i osiągnąć ożywienie gospodarcze. W takim kontekście rozległe i masowe sankcje nie tylko spowodują nowe nieodwracalne straty, ale mogą również wywołać wstrząsy w obecnym światowym systemie gospodarczym, niszcząc wyniki międzynarodowej współpracy gospodarczej na dziesięciolecia i ostatecznie zmuszając ludzi na całym świecie do zapłacenia ogromnej ceny. Nie jest ani sprawiedliwy, ani rozsądny i jest sprzeczny z międzynarodową sprawiedliwością i aspiracjami ludzi.

Dialog i negocjacje, alternatywa dla wojny i sankcji, są podstawowym rozwiązaniem problemów międzynarodowych i regionalnych ognisk zapalnych i reprezentują „właściwą drogę", która najlepiej odpowiada interesom wszystkich stron. Społeczność międzynarodowa powinna nadal działać na rzecz postępu negocjacji rosyjsko-ukraińskich i tworzenia warunków do porozumienia politycznego. Stany Zjednoczone, jako winowajca kryzysu na Ukrainie, powinny w szczególności spojrzeć na swoją duszę, zaprzestać swojego starego zwyczaju narzucania się i nadać impet rozmowom pokojowym, zamiast podsycać ogień. Jako duży kraj na świecie, Stany Zjednoczone powinny również wziąć na siebie większą odpowiedzialność za

obronę stabilności światowego systemu gospodarczego wraz z jego zasadami i fundamentami. Nie powinna rozmyślnie prosić całego świata o zapłatę za jednostronne sankcje USA.

Global Times: *Niedawny sondaż przeprowadzony przez huanqiu.com pokazuje, że blisko 90 procent ankietowanych chińskich internautów uważa, że Stany Zjednoczone nie stoją po stronie równości i sprawiedliwości w kwestii Ukrainy, ale zamiast tego praktykują hegemonię i zastraszanie. Jaki jest Pana komentarz?*

Zhao Lijian: Zwróciłem uwagę na ten sondaż, który odzwierciedla głos większości za sprawiedliwością. Szczegóły rozwijającej się kwestii ukraińskiej są jasne. Ruchy kierowanego przez USA NATO doprowadziły do eskalacji napięcia między Rosją a Ukrainą do punktu krytycznego. Stany Zjednoczone zamiast podejmować realne działania w celu złagodzenia sytuacji, nieustannie dolewają oliwy do ognia, zaostrzając konflikt, zmuszając inne kraje do opowiedzenia się po jednej ze stron i tworząc mrożący efekt „przyjaciela lub wroga". Co może to reprezentować poza hegemonią i zastraszaniem? Stany Zjednoczone również nieustannie rozpowszechniają dezinformację, aby oczernić Chiny i zniekształcić odpowiedzialne stanowisko Chin w zakresie ułatwiania rozmów pokojowych. Zawiera w sobie program zrzucania winy, wszczynania konfrontacji, czerpania korzyści z sytuacji i szukania przestrzeni do jednoczesnego powstrzymania Chin i Rosji. Czy może to być coś innego niż hegemonia i zastraszanie?

Sprawa ukraińska ujawniła, co zrobią Stany Zjednoczone w dążeniu do hegemonii i zastraszania. Ale lista praktyk USA o tym samym charakterze jest długa. Trzymając się mentalności zimnej wojny, Stany Zjednoczone mają obsesję na punkcie wytyczania linii ideologicznych podczas tworzenia zamkniętych i ekskluzywnych klik oraz podsycania opozycji i konfrontacji. Prawdziwym celem jest przedłużenie hegemonii i polityki siły USA. Pod sztandarem demokracji, wolności i praw człowieka Stany Zjednoczone inicjują „kolorowe rewolucje", które

wywołują spory regionalne i posuwają się tak daleko, że bezpośrednio prowadzą wojny przeciwko innym krajom, które pogłębiają napięcia w sytuacji bezpieczeństwa regionalnego i globalnego. Program ma zarobić na niestabilności dla ogromnych interesów gospodarczych i geopolitycznej przewagi. Świadomie dzierżąc pałeczkę jednostronnych sankcji, Stany Zjednoczone angażują się również w przymus gospodarczy, który poważnie podważa stabilność globalnych łańcuchów przemysłowych i dostaw. Ten ruch ma na celu stłumienie i powstrzymanie innych krajów. Stosując się do prawa międzynarodowego i zasad międzynarodowych, które uznają za stosowne, Stany Zjednoczone stosują samozwańczy „porządek oparty na zasadach" jako „reguły gangu", aby bronić polityki władzy i hegemonii.

Pokój i rozwój stanowią nadrzędny trend i zyskują przytłaczające poparcie. Zastraszanie i hegemoniczne praktyki USA wbrew ówczesnemu trendowi spotkały się z silniejszą krytyką i odrzuceniem w społeczności międzynarodowej. USA powinny stawić czoła opinii publicznej świata, w tym Chin, odrzucić zimną wojnę i mentalność o sumie zerowej, a także przestarzałe myślenie o dążeniu do swojego absolutnego bezpieczeństwa kosztem innych we wczesnym terminie i powrócić do droga do utrzymania międzynarodowej równości i sprawiedliwości.

Agencja informacyjna Xinhua: *Podczas spotkań ministrów spraw zagranicznych NATO 6 i 7 kwietnia sekretarz generalny NATO Jens Stoltenberg oskarżył Chiny o „niechęć do potępienia rosyjskiej agresji" na Ukrainę. Powiedział: „Pekin przyłączył się do Moskwy, kwestionując prawo narodów do wyboru własnej drogi. To dla nas wszystkich poważne wyzwanie". Koncepcja Strategiczna NATO – 2030 po raz pierwszy uwzględni systemowe wyzwania dla bezpieczeństwa demokracji, jakie niosą ze sobą „rosnące wpływy i polityka przymusu" Chin. Jaki jest komentarz Chin?*

Zhao Lijian: Od pewnego czasu szef NATO lekceważy fakty i miesza czerń z bielą, wysuwając bezpodstawne oskarżenia,

oszczerstwa i ataki na Chiny. Wygłaszał nieodpowiedzialne komentarze na temat chińskiej polityki zagranicznej, mówił o „chińskim zagrożeniu”, a nawet ostatnio stosował przymus wobec Chin. Chiny ubolewają nad tym i odrzucają to, i wielokrotnie składały uroczyste przedstawicielstwa w NATO.

Jako największy sojusz wojskowy zrodzony z zimnej wojny, NATO od dawna trzyma się przestarzałej koncepcji bezpieczeństwa, angażując się w konfrontację blokową zgodnie ze schematem starej zimnej wojny i sprowadzając się do roli narzędzia hegemonii jakiegoś kraju. Udając się jako organizacja defensywna, NATO nieustannie sprawia kłopoty i tworzy konfrontację w rzeczywistości. Prosząc inne kraje o przestrzeganie podstawowych norm rządzących stosunkami międzynarodowymi, NATO prowadziło wojny przeciwko suwerennym państwom i strzelało bezkrytycznie pociskami, które doprowadziły do śmierci i wysiedleń cywilów. NATO, organizacja wojskowa na Północnym Atlantyku, udała się w ostatnich latach do regionu Azji i Pacyfiku, aby naprężyć muskuły i wywołać napięcia. NATO przekracza regiony i pola i domaga się nowej zimnej wojny polegającej na konfrontacji bloków. Daje to wystarczający powód do wysokiej czujności i zdecydowanego sprzeciwu społeczności międzynarodowej….

Źródło: Ministry of Foreign Affairs of the People’s Republic of China

---

W roku 2019, USA przeprowadziły symulację

“wojny NATO-Rosja” – rozpoczynającej się na Ukrainie i powodującej śmierć miliarda ludzi

Interwencja NATO na Ukrainie może wywołać wojnę nuklearną: Oto, jak może do tego dojść

Przerażająco realistyczna symulacja z roku 2019, przewiduje to, co obecnie częściowo dzieje się w rzeczywistości, a co w przypadku eskalacji może doprowadzić do katastrofy na skalę światową. Jednym z uczestników owej “gry wojennej” był Harry J. Kazianis – dyrektor senior agencji o nazwie *Center for the National Interest*, tj. waszyngtońskiego *think tanku* zajmującego się amerykańskim bezpieczeństwem narodowym, założonego przez prezydenta Richarda Nixona. (https://cftni.org/ https://en.wikipedia.org/wiki/Center_for_the_National_Interest)

Harry J. Kazianis jest również autorem zamieszczonego poniżej artykułu, napisanego 4 marca 2022. (https://cftni.org/expert/harry-kazianis/)

W symulacji, którą przygotowaliśmy, nie tylko NATO zostaje mimowolnie wciągnięte, ale także Rosja w swojej desperacji używa broni jądrowej.

«Jak to się stało, że zabiliśmy właśnie miliard ludzi?»

Pod koniec roku 2019, w ciągu zaledwie trzech dni – tak jak miało to miejsce niezliczoną ilość razy w ciągu ostatnich kilku lat – grupa byłych i obecnych wyższych urzędników rządowych USA z obu stron sceny politycznej zebrała się, aby przeprowadzić symulację wojny *NATO*-Rosja. Szacujemy, że w trakcie tego, co nazwaliśmy wojną *NATO*-Rosja z roku 2019, zginęło miliard ludzi. A jeśli nie będziemy ostrożni, to, to co się stało podczas symulacji, może wydarzyć się w przypadku wybuchu wojny *NATO*-Rosja o Ukrainę.

Faktycznie, we wspomnianej przeze mnie symulacji z roku 2019, podczas której Rosja najeżdża na Ukrainę w podobny sposób, jak miało to miejsce mniej więcej w ciągu ostatniego tygodnia, nie tylko *NATO* zostaje wciągnięte w konflikt w sposób niezamierzony, ale także Rosja ze swojej desperacji w końcu używa broni jądrowej. Wynikiem tego jest eskalacja działań z użyciem potężniejszej i bardziej niebezpiecznej broni jądrowej, w wyniku czego ginie ponad miliard ludzi.

Zanim jednak zaczniemy spoglądać w otchłań, pozwólcie, że wyjaśnię cel tego rodzaju symulacji. *NATO* miałoby oczywiście ogromną przewagę konwencjonalną w każdej wojnie z Moskwą, co gwarantuje, że w bezpośredniej walce Putin przegrałby. Jednak Rosja wielokrotnie powtarzała, że użyje broni jądrowej w obronie swojego terytorium i systemu, jeśli poczuje się śmiertelnie zagrożona. Nasza symulacja zawsze sprowadza się do pytania: czy możemy pokonać prezydenta Rosji Władymira Putina w konflikcie zbrojnym o Ukrainę lub kraje bałtyckie i nie wywołać przy tym wojny jądrowej?

Jak dotąd – na przestrzeni co najmniej kilku lat i przy udziale co najmniej 100 różnych uczestników, z których każdy miał inne wyobrażenie o wojnie i inne sympatie polityczne – odpowiedź jest jednoznaczna: nie.

Budowa scenariusza wojny

Scenariusz, który grupa postanowiła przetestować pod koniec roku 2019, **był podobny do dzisiejszego**: Rosja zdecydowała się na inwazję na Ukrainę pod pretekstem, że musi bronić rosyjskojęzycznych narodów, które są "uciskane" przez faszystowski rząd Ukrainy. W naszym wariancie założyliśmy, że Rosja zachowuje się o wiele godniej niż obecnie, ale ma bardziej ograniczone cele – tj., że Moskwa chce połączyć Krym z separatystycznymi regionami we wschodniej Ukrainie, które są pod jej realną kontrolą. **Założyliśmy, że Rosja zrobi to szybko, osiągając większość swoich celów wojskowych w ciągu mniej więcej czterech dni.**

Ale Ukraina nie poddaje się łatwo, podobnie jak ma to miejsce w dzisiejszych realiach. Siły ukraińskie, po poniesieniu ciężkich strat, przeprowadzają imponujący kontratak, w wyniku którego Rosja traci ponad 100 czołgów i ponad 2500 żołnierzy. Zdjęcia w mediach społecznościowych pokazują, jak płoną rosyjskie czołgi, elitarne myśliwce Su-35 zostają strącone z nieba, a z Zachodu masowo napływa broń.

Putin jest wściekły. Sądził, że Ukraina po prostu się podda, przy czym w jego kalkulacji nie uwzględnił trwającego prawie dekadę szkolenia, jakie Kijów otrzymał od USA i *NATO,* ani też rozbudowy ukraińskiej armii w ciągu ostatnich kilku lat, która skupiła się na tym właśnie scenariuszu.

Następnie Rosja decyduje, że jej ograniczone cele wojskowe były błędem i że cała Ukraina powinna zostać "zdemilitaryzowana". Moskwa rozpoczyna masowe uderzenie rakietami balistycznymi i manewrującymi, a następnie rosyjskie siły powietrzne rozpoczynają własną kampanię "wstrząsu i trwogi", podczas której niszczą zdecydowaną większość ukraińskich struktur dowodzenia i kontroli, sił powietrznych, obrony przeciwlotniczej i jednostek pancernych. W tym samym czasie Rosja rozpoczyna przerzucanie wojsk do granic Ukrainy, co zdaje się świadczyć o zbliżającej się inwazji i okupacji

całego kraju.

Iskra

W owym momencie sytuacja przybiera najgorszy obrót. **System naprowadzania rosyjskiej rakiety balistycznej zawodzi, która spada na terytorium Polski należącej do *NATO,* zabijając 34 cywilów w wyniku tragicznego uderzenia w zaludnioną wioskę przy granicy polsko-ukraińskiej.** Choć rakieta nie była skierowana celowo w Polskę, **na zdjęciach w mediach społecznościowych widać dzieci płaczące po swoich matkach, ciała niemożliwe do rozpoznania, i pojawiają się także żądania sprawiedliwości i zemsty.**

Polska, która ma za sobą trudną historię ze Związkiem Radzieckim i Rosją, okazuje powściągliwość. Nie odpowiada własnym wojskiem, **ale stara się, by Moskwa zapłaciła wysoką cenę za swoją agresję na Ukrainie i działania, także niezamierzone, w Polsce. Warszawa prowadzi dyplomatyczny i ekonomiczny bojkot Moskwy, który skutkuje wykluczeniem Rosji z systemu *SWIFT,* a także bezpośrednimi sankcjami wobec rosyjskich banków, podobnymi do tych, które obserwujemy obecnie.**

W naszym scenariuszu, reakcja Rosji jest równie szybka. Moskwa decyduje się przeprowadzić zmasowany cyberatak na Polskę, rozstawiając cyberwojowników na całym terytorium *NATO,* wykorzystując ich położenie geograficzne i serwery *proxy* do zamaskowania pochodzenia ataku. W ciągu zaledwie dwóch godzin, Rosja wyłącza z sieci całą polską sieć elektryczną, sektor bankowy, elektrownie oraz wiele innych obiektów – cofając tym samym Polskę do epoki kamienia łupanego.

I tu zaczyna się koszmar. Mimo że kwestia przypisania winy jest trudna do rozstrzygnięcia, Polska zwraca się do *NATO* i zaczyna prywatnie wyrażać chęć powołania się na artykuł 5 Karty *NATO,* zgodnie z którym atak na jedno państwo jest

atakiem na cały Sojusz. *NATO* jest zaniepokojone, ponieważ trwa debata, w jakim stopniu ukarać Rosję, a jednocześnie odnosi się wrażenie, że państwa członkowskie nie mają jasno określonego celu wojskowego, ponieważ niektóre chcą zareagować na to, co stało się w Polsce, podczas gdy inne uważają, że konieczna jest interwencja militarna na Ukrainie.

Odpowiedź

W tym miejscu ***NATO* zaskakuje wszystkich**. **Sojusz decyduje się utworzyć ograniczoną strefę zakazu lotów wokół ukraińskiego Lwowa, aby chronić niewinnych cywilów i uchodźców, którzy znaleźli się w pułapce i nie mają dokąd pójść.** Rosja zostaje ostrzeżona: *NATO* nie będzie interweniować w konflikcie, ale **zapewni ochronę swoim samolotom i przestrzeni powietrznej wokół Lwowa. *NATO* wyraźnie zaznacza, że jego odrzutowce znajdą się w przestworzach nad Ukrainą,** ale nie będą prowadzić operacji z terytorium Ukrainy.

W Moskwie, Putin odnosi teraz wrażenie, że *NATO* gotowe jest do interwencji po stronie Ukrainy. **Rosja obawia się, że *NATO* wykorzysta ów chroniony korytarz jako bazę operacyjną do wysyłania na Ukrainę coraz to bardziej zaawansowanej broni.** A ponieważ gospodarka Rosji przeżywa załamanie z powodu sankcji, Putin czuje, że mury wokół niego zamykają się. Zanim *NATO* zdąży wprowadzić strefę zakazu lotów, Putin rozkazuje uderzyć na wszystkie pozostałe lotniska i zasoby wojskowe wokół Lwowa.

Ale w tym miejscu Putin popełnia błąd w kalkulacjach i przygotowuje scenę dla wojny *NATO*-Rosja. Putin zarządza kolejny zmasowany atak cybernetyczny na infrastrukturę wojskową krajów bałtyckich, uważając, że *NATO* wykorzysta kraje bałtyckie do przeprowadzenia inwazji na Rosję.

W tym przypadku, *NATO* dochodzi do wniosku, iż miarka przebrała się i decyduje się na bezpośrednią interwencję na Ukrainie, aby odeprzeć agresję rosyjską. Jeszcze przed ogłoszeniem

komunikatu w tej sprawie, rosyjski wywiad dostrzega ruchy rakiet i wojsk, które wskazują na zbliżający się atak *NATO,* i **Rosja decyduje się uderzyć jako pierwsza – używając taktycznej broni jądrowej. *NATO* decyduje się odpowiedzieć w ten sam sposób.**

Rosja atakuje europejskie miasta bronią jądrową, a NATO i Ameryka odpowiadają tym samym. To, co następuje, to nic innego jak apokalipsa, w wyniku której – jak szacujemy – ginie miliard ludzi.

Żadna wojna nie przebiega zgodnie z planem

W każdym scenariuszu, w którym brałem udział, obecny jest ten sam wspólny wątek: Kiedy Władimir Putin czuje się osaczony oraz odnosi wrażenie, że Rosja jest bezpośrednio zagrożona – zazwyczaj z powodu błędu popełnionego na polu bitwy – decyduje się na dowolny krok eskalacyjny, aby spróbować to naprawić.

Choć niewykluczone, że Ukraina i Rosja wkrótce znajdą dyplomatyczną drogę wyjścia z tejże okrutnej wojny, **obie strony wydają się być bardzo zdeterminowane.** Oznacza to, że **szanse na eskalację, jak opisana powyżej, są wysokie. A jeśli Rosja i NATO zaangażują się w bezpośredni konflikt, Putin wie, że w starciu konwencjonalnym jego reżim zostałby pokonany. Oznacza to, że Rosja wybierze wojnę jądrową.**

Podstawowe pytanie w przypadku wojny NATO-Rosja wydaje się oczywiste: ile milionów lub miliardów ludzi straci życie w jej wyniku?

Harry J. Kazianis

Harry J. Kazianis *jest dyrektorem ds. badań nad obronnością w Center for the National Interest w Waszyngtonie i redaktorem naczelnym wydawnictwa The National Interest. Poglądy wyrażone w tym artykule są jego własnymi poglądami. Można go znaleźć na*

Twitterze pod adresem @grecianformula.

https://thefederalist.com/2022/03/04/nato-involvement-in-ukraine-could-spark-nuclear-genocide-heres-how-it-could-happen/ (odnośniki w tekście oryginalnym)

---

https://youtu.be/dxJHecyYBno
https://nuclearsecrecy.com/nukemap/

Czeka nas nowa unia

Tym razem było inaczej, niż zwykle. Bo zwykle podczas świąt, wszystko jedno – Bożego Narodzenia, czy wielkanocnych, nasz nieszczęśliwy kraj pogrąża się w nirwanie. Tym razem tak nie było, bo zimny ruski czekista, zbrodniarz wojenny Putin, co prawda dopiero w drugi dzień świąt, rozpoczął ofensywę na wschodzie Ukrainy. Walki toczą się na prawie 500-kilometrowyn froncie, ale niezależne media głównego nurtu, powtarzając informacje wytwarzane przez stronę ukraińską, nie podają żadnych szczegółów, co skłania do podejrzeń, że inicjatywa leży po stronie Rosjan. Dodatkową poszlaką są gorzkie słowa, jakie strona ukraińska i prezydent Zełeński osobiście kieruje pod adresem niemieckiego kanclerza, że – odwrotnie niż Polska – nie chce rezygnować z rosyjskiego gazu i ropy, a w dodatku opieszale traktuje obowiązek dostarczania na Ukrainę broni. Tymczasem kilka dni przed świętami pewien kremlowski dygnitarz

oświadczył, że Rosja wszystkie konwoje z bronią będzie traktowała jako *„legalne cele wojskowe”*. Jeśli tak by było rzeczywiście, to wojna mogłaby zakończyć się wcześniej, niż przewiduje amerykański sekretarz stanu Antoni Blinken, według którego zakończy się ona w Sylwestra 2022 roku. Ostatnim dniem 2022 roku jest bowiem Sywester, który rzeczywiście może być dla Putina datą ważną, bo właśnie wtedy, w roku 1999, prezydent Jelcyn oświadczył w telewizji: *„ja uchażu w odstawku”*, a nowym prezydentem Rosji został właśnie Putin, który na tamtym etapie nie tylko nie był jeszcze zbrodniarzem wojennym, ale nawet miał duszę, którą swoim przenikliwym wzrokiem dostrzegł w nim prezydent George Bush. Na razie w komunikatach dominują zapewnienia strony ukraińskiej, że będzie walczyła do końca.

Tymczasem tuż przed świętami wydarzył się incydent, który dla rządu *„dobrej zmiany”* może nosić nawet charakter aktu sprawiedliwości dziejowej. Oto drogą ekspresową jechał samochód prowadzony przez pana Zdziennickiego, małżonka pani Małgorzaty Gersdorf, o której stanowisko I prezesa Sądu Najwyższego toczyły się takie boje na wstępnym etapie walki o praworządność w naszym bantustanie. Otóż w pewnym momencie, jadący z lewej strony samochodu wiozącego małżonków motocyklista uderzył w barierkę, ginąc na miejscu, podczas gdy jego motocykl siłą rozpędu ślizgał się po jezdni i nawet wyprzedził samochód małżonków. Widać to było na nagraniu, które zrobił jadący z tyłu samochód ciężarowy. Tymczasem małżonkowie się nie zatrzymali, tylko pojechali, jakby nigdy nic – ale policja na podstawie nagrania zidentyfikowała ich samochód. Od tej chwili przed panią Małgorzatą Gersdorf zaczęły piętrzyć się kłopoty oraz – jak to nazwała – *„szykany”* – co skrupulatnie odnotowywały niezależne media rządowe, dzięki czemu nawet Donald Tusk, który jest tam regularnie pokazywany jako drugi po Putinie wróg publiczny, zszedł na plan dalszy. Jednak rozpoczęta na Ukrainie ofensywa zepchnęła na dalszy plan również i tę sprawę, być może również dlatego, że z nirwany wyrwała ona również zwolenników i politycznych

przyjaciół pani Małgorzaty Gersdorf, którzy rozpoczęli pracować nad korzystniejszą dla małżonków wersją wydarzenia. Podobnie bez większego rezonansu przeszedł rozłam w Judenracie „*Gazety Wyborczej*”, który został ujawniony za sprawą Konstantego Geberta, co to podstępnie chciał na łamach „*Gazety*” zamieścić oskarżenie, jakoby ukraiński pułk „*Azow*” składał się z „*nazistów*”. Judenrat przekonywał pana Geberta, żeby użyć określenia „*skrajna prawica*”, ale taka propozycja oburzyła pana Geberta do tego stopnia, że pożegnał się z „*Gazetą Wyborczą*” na dobre. Ten incydent jednak niósł ze sobą potężny dysonans poznawczy, bo z jednej strony taki rozłam w Judenracie był dla niezależnych mediów rządowych prawdziwym darem Niebios, ale z drugiej spostrzeżenie pana Geberta o „*nazistowskim*” charakterze pułku „*Azow*” dokładnie pokrywało się z oskarżeniami zbrodniarza wojennego Putina, który jako pozór moralnego uzasadnienia inwazji na Ukrainę podaje potrzebę przeprowadzenia „*denazyfikacji*” tego kraju.

Tymczasem 13 kwietnia odbyła się w Mikołajkach debata na temat unii Polski z Ukrainą. Debata ta była pokłosiem Europejskiego Kongresu Samorządów, organizowanego przez Ośrodek Studiów Wschodnich. Uczestniczyli tam panowie: Władysław Kosiniak-Kamysz, pobożny poseł Jarosław Gowin, Wielce Czcigodny poseł Maciej Gdula, z porządnej, bezpieczniackich rodziny i Czesław Bielecki. Moderatorem debaty był Jan Maria Rokita, z tołstojowską brodą niemal do pasa. Dyskutanci zgodzili się, że nie ma rady, tylko trzeba przeprowadzić unię Polski z Ukrainą, to znaczy – przyłączyć Polskę do Ukrainy. Jak powiedział prezydent Zełeński, taka Ukrai… – to znaczy, pardon – oczywiście taka unia liczyłaby 80 milionów mieszkańców, czyli tyle samo, co Niemcy. Zresztą – jak zauważył Czesław Bielecki – nieważne, jak by się taki twór polityczny nazywał, bo najważniejsze jest sprawne przeprowadzenie procesu integracji. Myślę, że około 3 milionów uchodźców z Ukrainy, nie licząc co najmniej półtora miliona Ukraińców, którzy do Polski przybyli wcześniej, do sprawnej integracji z pewnością się przyczyni, a kto nie będzie chciał się integrować, albo nawet będzie się

integrował, tylko opieszale, to zostanie odpowiednio podkręcony. W ten sposób, jeśli Ukraina utraciłaby swoje wschodnie, uprzemysłowione okręgi – o czym oczywiście nie może być mowy – to dzięki unii z Polską zyskałaby odpowiednią rekompensatę terytorialną, a Polska – jak to już wcześniej, w niepojętym przypływie szczerości zauważył rzecznik Ministerstwa Spraw Zagranicznych, pan Łukasz Jasina – stałaby się *„sługą narodu ukraińskiego”* i to nie incydentalnie, pod pretekstem wojny, ale może już na zawsze. Trzeba tylko zapłacić i odsiedzieć, to znaczy – jak zauważył Władysław Kosiniak-Kamysz – tylko napisać przyszłą historię naszych dwóch narodów, bo *„emocje zostały zastąpione propolskim etosem”*. Tak samo mówi pani Weronika Marczuk – że mianowicie Ukraińcy się w Polsce *„zakochali”*. Skoro tak, to nie ma co czekać, tylko starą historię unieważnić i zabrać się do napisania nowej. Oczywiście nie wylewajmy dziecka z kąpielą i nie unieważniajmy całej dotychczasowej historii. Na przykład – powstanie w Getcie Warszawskim. Akurat 19 kwietnia przypadła kolejna rocznica, a z tej racji wszyscy patrioci, obok wstążeczki w barwach ukraińskich z jednej strony, pozakładali sobie z drugiej strony wycięty z żółtego papieru wizerunek żonkila. W tej sytuacji na polską flagę miejsca już nie starczyło, ale w takim zestawie potrzebna ona jak psu piąta noga. Wstążeczka po jednej stronie, a żonkil po drugiej w przyszłej unii wystarczą, bo po co rozdrapywać stare rany?

Stanisław Michalkiewicz

Rozdawnictwo władzy na pełnym

gazie. „Goście” mogą ubiegać się o 12 tys. na dziecko

Nieudolna władza, przez którą Polacy płacą w sklepach coraz więcej nie bardzo się tym, przejmuje. Priorytetem dla nich stali się teraz „goście” z Ukrainy którym przyznawane są uprawnienia do świadczeń socjalnych jakby, byli polskimi obywatelami.

Tym razem pisowski rząd postanowił przyznać uprawnienie „gościom” z Ukrainy do ubiegania się o kwotę 12.000 zł z programu **Rodzinny Kapitał Opiekuńczy, jaki** z założenia ma **na celu poprawić jakość życia polskich rodzin.** Czy zatem „goście” stali się już polskimi obywatelami?

ZUS do jakiego „goście” nie wpłacili ani jednej złotówki poinformował w wydanym oświadczeniu, że będzie przyznawał rodzinny kapitał opiekuńczy obywatelom Ukrainy, którzy „przybyli” do Polski po 23 lutego 2022 r. w związku z „działaniami wojennymi”.

Z założenia ustawy program ten przewiduje zasiłek na drugie i kolejne dziecko w rodzinie w wieku od 12. do 35. miesiąca życia i ma dotyczyć obywatela Polski. Wysokość świadczenia wynosi 12.000,00 zł, jakie pochodzą z pieniędzy podatnika.

Kwoty tej nie można otrzymać jednorazowo. Można natomiast wybrać, czy chce się dostawać po 500 zł przez 24 miesiące, czy po 1000 zł przez rok. Zatem przyznanie „gościom” uprawnienia do tego programu daje odpowiedź, że władza już przewiduje ich „gościnę” w Polsce przez okres jednego roku. Niestety za tą

„gościnę” zapłacą Polacy.

Z przepisów wynika, że do złożenia wniosku o RKO niezbędny jest polski numer PESEL rodzica jak i dziecka, na które wnioskuje o świadczenie, adres e-mail, polski numer telefonu, a także numer rachunku bankowego w Polsce.

Uprawnienie do świadczenia nabywa się od miesiąca złożenia wniosku.

ZUS zaznaczył, że uchodźcy z Ukrainy, którzy uzyskali numer PESEL UKR w marcu 2022 r., nie muszą się martwić składając wniosek o rodzinny kapitał opiekuńczy w kwietniu, że świadczenie za marzec im przepadnie. Zakład przyzna im świadczenia również za marzec, czyli od miesiąca uzyskania numeru PESEL UKR.

Rodzinny kapitał opiekuńczy, jak i świadczenie z programu „Rodzinna 500 plus”, przysługują uchodźcom w tym okresie, kiedy przebywają z dziećmi w Polsce.

W ostatnich dniach „goście” z terenów, na jakich nigdy nie występowały działania militarne, postanowili spędzić święta ze swoimi rodzinami na Ukrainie. Spowodowało to masowe wyjazdy i wojna nie była im już tak straszna. Jednak po świętach z pewnością znów będą bali się wojny i z uwagi na przychylność pisowskiego rządu ponownie będą chcieli się tu osiedlić i otrzymać prawa do socjalu, jaki finansuje im polski podatnik.

← **Tweet**

Grzesiek Gawin
@Grzesiek_Gawin

To dla tych, którzy nie wierzyli, że masa Ukraińców wraca do kraju na święta.

Nie powinni dostać żadnej pomocy socjalnej (najlepiej gdyby prawie w ogóle jej nie było) po powrocie do Polski. Albo jest wojna i szukają w Polsce schronienia albo są zwykłymi migrantami

Lesia Vasylenko @lesiavasylenko · Apr 22
Traffic jam at Poland 🇵🇱 #Ukraine 🇺🇦 border. Ukrainians are coming home. Easter is a time to stand united and pray for Ukraine

6:20 PM · Apr 23, 2022 · Twitter for Android